Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. 28 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1450, Inowrocław 420.

Numer 296. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 24 grudnia 1933 r. | Rok XXVII.



Czar Bożego Narodzenia.

Choć szary popiół życie nam zaprószył
I szczęściu więcej nie płacimy grzywny,
To Święto zawsze ma dla naszej duszy
Swój czar przedziwny.

Gdzież takie serce w którem w onej chwili,
Gdy do wigilji zasiada się pięknie,
Coś nie odtaje, coś się nie przesili,
I coś nie zmięknie?

Któż nie upije się kolędy śpiewką,
Która nareszcie pokój ludziom głosi?
Któż nie chce wierzyć, że to Boże drzewko
Anioł przynosi?

I któż niedoli kresem się nie łudzi,
Która ciężarem swoim ludzkość gniecie,
Wierząc raz jeden, że niema złych ludzi
Na Bożym świecie?

Taki jest bowiem czar tych cudnych Świątek,
Że czarę wspomnień wypełnia po brzegi
I znów wracamy na życia początek
Bielszy nad śniegi -cie,

Że wszystko pięknem jest w tym ludzkim by-
Który rozjaśnia brylantowa zima
I że patrzymy znów na ludzkie życie
Dziecka oczyma.

Henryk Zbierzchowski

Kiedy w przeddzień uroczystości Bożego Narodzenia z chwilą pojawienia się pierwszej gwiazdki na niebie zgromadzimy się przy stole wigilijnym i tradycyjnym zaczniemy łamać się opłatkiem, wtedy w tej wzniosłej i uroczystej chwili nie omieszkamy zwrócić się z pokorną prośbą do Tego, który przyszedł na świat, by ukojenie i zbawienie przynieść cierpiącej ludzkości, ażeby zechciał pokierować światem tak, **iżby dla całej ludzkości nastał czas radości i wesela, a wśród narodów i społeczeństw zapanował duch zgody i pokoju.**

Promyk radosny gwiazdki betlejemskiej przenika czarne, ponure mroki, które rozpostarły się poprzez całą polską krainę. Bo narodził się Chrystus, uświęcił ziemię i na niej Królestwo Swe założył. Zajaśniała światłość, wskazująca ludzkości drogę do dobrobytu i szczęścia. To też Boże Narodzenie jest **świętem miłości, zgody i pokoju.** Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Niestety ludzkość nie docenia tej wielkiej dobroci Boga. Jak ongiś przed świętą parą, idącą z Nazaretu do Betleem i szukającą z powodu długiej i uciążliwej podróży schronienia i przytułku, zamykano drzwi, tak i **dziś są miljony tych, którzy zamykają swe domy przed Panem Jezusem.**

Ale są i chrześcijanie i katolicy nie z czynu, lecz z imienia. Oburzają się nawet na tych, którzy wzywają ich do czynu, mówiąc, że sami wiedzą, co czynią, że modlić mogą się i w zakątku domowym, że nie mają ochoty afiszować się swem chrześcijaństwem i swym katolicyzmem.

Niewątpliwie skromność i pokora to wielkie zalety dobrego chrześcijanina. Bogu milszą jest cicha i szczera modlitwa niż wystawianie na pokaz cnót chrześcijańskich. Ale tu nie o afiszowanie chodzi, lecz **o czyn.** Żyjemy w czasach potężnych ataków na Kościół katolicki i jego urządzenia. Żyjemy w czasach zaciętej walki dobra ze złem. Duch niewiary i bezbożnictwa szerzy się w sposób zastraszający, wciągając w swe sidła szczególniej młodzież.

W takich warunkach **wszyscy chrześcijanie i katolicy winni zrzucić z siebie powłokę wygody i stanąć w szeregu żołnierzy Chrystusowych.** Jak sama wiara bez uczynków jest martwą, tak i sama nazwa chrześcijanina czy katolika nie może być dostatecznem świadectwem przynależności do Kościoła.

Należy brać żywy udział w ruchu chrześcijańsko-społecznym, wyrzucić z domów złe książki i gazety wolnomyślne, wyplenić z serc mściwość, zawiść i nienawiść, darować urazy, a kochać bliźnich, słowem, **stać się czynnym wyznawcą wiary Chrystusowej.**

W rodzinach i szkołach dzisiejszych mówi się dużo o postępie cywilizacji i kultury, czyni się też wiele dla zdrowia ciała i tężyzny fizycznej, mało atoli dba się o wyrobienie i wychowanie ducha, słowem, **przecenia się wartości ziemskie, a nie docenia się wartości duchowych.**

Jeżeli wychowawcy i ludzie rzekomo światli przedstawiają Chrystusa jako wielkiego filozofa, jako człowieka bardzo mądrego i cnotliwego, to nie jest to ten Chrystus, którego pamiątkę obchodzimy w święta Bożego Narodzenia. Chrystus, który urodził się w Betleem, jest Synem Bożym a nietylko człowiekiem, jest mądrością nieograniczoną i światłością wiekuistą, jest Bogiem - człowiekiem, który przyszedł na świat **zbawić ludzkość i wskazać jej drogę szczęścia i pokoju.**

Gdzie niema Chrystusa, tam niema zgody, harmonji i pokoju. Jeżeli w rodzinie, czy państwie nie zapanuje duch Chrystusowy, tam też nie będzie prawdziwego pokoju, do którego świat cały tęskni i wzdycha, gdyż **szczęście i pokój tylko przez Chrystusa osiągnięty być może.**

Bóg się rodzi — moc truchleje! Bóg się rodzi w sercach szlachetnych i sprawiedliwych, a moc truchleje u tych, którzy urągają sprawiedliwości. Jak dzień zwycięża noc, a światło rozprasza ciemności, tak **sprawiedliwość odniesie triumf nad złem.**

W uroczystość narodzenia naszego Zbawiciela, Króla nad królami i Sędziego nad sędziami, uczujmy się dziećmi jednej wspólnej matki Ojczyzny—Polski i módlmy się do Bożej dzieciny, **by w Polsce i na świecie całym zapanował prawdziwy pokój Chrystusowy.**

F.

Van der Lubbe skazany na śmierć

Torgler i trzej Bułgarzy uniewinnieni.

Londyn, 23. 12. (PAT). **Agencja Reutera donosi, że według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, choć nieoficjalnych, wyrok trybunału lipskiego w procesie o podpalenie Reichstagu, który zakomunikowany jakoby już został kanclerzowi Hitlerowi i premjerowi pruskiemu Goeringowi, skazuje na śmierć van der Lubbego, uniewinniając Torglera i trzech Bułgarów. Torgler, oraz inni przywódcy komunistyczni będą oskarżeni o zdradę stanu i ponownie oddani pod sąd. Dymitrow, Popow i Tanew będą bezzwłocznie wydaleni zagranicę, jakkolwiek skrajne koła narodowo-socjalistyczne wypowiadają opinję, że nie można pozwolić, aby Dymitrow żywy wydostał się zagranicę. Kanclerz Hitler i premjer Goering wydali już polecenie, aby wyrok sądu lipskiego był ściśle wykonany, aby Dymitrow i współtowarzysze dotarli cało do granicy.**

Lipsk, 23. 12. (PAT). Ostatni dzień sensacyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgromadził w trybunale Rzeszy najwybitniejsze osobistości świata politycznego, urzędniczego i prawniczego. Galerja dla publiczności była zajęta do ostatniego miejsca. Prasa w komplecie. W sali sądowej były obecne także żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitrowa oraz żona Popowa. Z kilkuminutowem opóźnieniem wśród ogólnej ciszy przewodniczący trybunału odczytał wyrok, mocą którego **Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew** zostali **uniewinnieni**. Oskarżony **van der Lubbe** natomiast za zdradę stanu połączoną ze zbrodnią podpalenia Reichstagu i trzech okolicznych gmachów publicznych został skazany **na karę śmierci** i dożywotnią utratę praw obywatelskich.

Van der Lubbe podczas odczytywania wyroku pozostał niewzruszony i całkiem apatyczny.

W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że van der Lubbe **musiał mieć wspólników**.



Na fotografji w środku prezydent senatu dr. Bünger, przewodniczący trybunału, który odczytał wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu. U dołu Van der Lubbe, który został skazany na śmierć; powyżej niego komunista Torgler; u góry trzej oskarżeni Bułgarzy Dymitrow, Taneff i Popoff.

Nowy świadek w sprawie podpalenia „Reichstagu".

Berlin, 23. 12. (PAT). Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że zbiegły z Niemiec obywatel polski Lejzor Kapłan oświadczył pewnemu adwokatowi w Zurychu, że posiada **rewelacyjne informacje, dotyczące podpalenia Reichstagu, w którą to sprawę poza van der Lubbem zamieszani są pewne czynniki narodowo-socjalistyczne.** Kapłan wyraził gotowość złożenia odpowiednich zeznań przed trybunałem Rzeszy w razie udzielenia mu należytej gwarancji bezpieczeństwa.

Ewangelicy wobec hitleryzmu.

Berlin, 23. 12. (tel. wł.) Jak donosi biuro Wolffa, biskup Hossenfelder zrzekł się kierownictwa niemieckich chrześcijan. Na jego miejsce wstąpił z dniem 20 bm. bliżej nieznany dr. Kinder. Zapowiedział on, że niemieccy chrześcijanie będą prowadzili swoją pracę odsunięcia dążeń do opanowania kościoła w kierunku całkowitego związania losów narodu ewangelickiego z narodowym socjalizmem.

Odsunięcie Hossenfeldera i umiarkowana deklaracja Kindera jest dowodem nowego zwycięstwa ortodoksyjno-zachowawczych pastorów w łonie kościoła ewangelickiego. **St. Ro.**

15 lat ciężkich robót.

Białogród, 23. 12. (PAT). Zabójca byłego posła Predeaveca Koscek skazany został przez trybunał w Zagrzebiu na 15 lat ciężkich robót.

Ks. biskup Innitzer przeciwko hitleryzmowi

Wiedeń, 23. 12. (PAT) Ks. arcybiskup wiedeński ogłasza list pasterski, który będzie w niedzielę odczytany we wszystkich kościołach austrjackich.

List wyraża się z największem uznaniem o chrześcijańskich rządach kanclerza Dollfussa, a **potępia ostro wszystkie gwałty publiczne i morderstwa polityczne.**

List przypomina, że biskupi niemieccy już przed laty potępili jednogłośnie narodowy socjalizm ze stanowiska religji i kościoła.

Potępienie to pozostaje i dziś jeszcze nadal w mocy. List wylicza następnie **zasadnicze błędy narodowego socjalizmu i potępia wszystkie idee i dążenia, które wiodą konsekwentnie do kościoła narodowego i do jawnego zerwania z Kościołem katolickim.**

Następnie list omawia zapowiedziane przez biskupów austrjackich wycofanie się duchowieństwa z życia politycznego. Kościół nie zrzeka się wpływu na politykę i domaga się, by w dokonanej reformie ustrojowej Austrji przyznane mu zostało należne stanowisko.

Wybuch we fabryce lalek.

Berlin, 23. 12. (tel. wł.) W Neustadt pod Koburgiem nastąpił z bliżej nieznanych przyczyn **wybuch we fabryce lalek.** Budynek zakładu został zburzony. Z pod gruzów wydobyto dotąd **8 ciężko rannych osób.** **St. Ro.**

Zmiana systemu wypłat zasiłku z Funduszu Bezrobocia

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.). W najbliższych dniach wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej w sprawie wypłacania zasiłków ustawowych z Funduszu Bezrobocia. Zgodnie z tem rozporządzeniem zasiłki dla bezrobotnych robotników wypłacane będą, nie jak dotychczas, co tydzień, lecz co dwa tygodnie.

Niesłychane zadłużenie drobnych rolników.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.). Przeprowadzana obecnie akcja oddłużania wsi polskiej wykazuje niesłychane zadłużenie drobnych rolników. W niektórych powiatach wpływa 3 do 4 tys. podań o unieważnienie wygórowanych umów pożyczkowych. Zanotowano m. in. i takie wypadki, iż rolnicy, zmuszeni położeniem bez wyjścia, zawierali pożyczki na procenty w wysokości od 5 do 7%.

Nowy poseł japoński.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.). Do Warszawy przyjechał nowomianowany poseł japoński Nabubumi Ito. Był on ostatnio w Paryżu dyrektorem delegacji japońskiej i zast. delegata głównego Japonji w Genewie.

Wielki pożar w Lille.

Lille, 23. 12. (PAT). W Marquette pod Lille spłonęła doszczętnie wielka papiernia. Straty wyniosły kilka miljonów franków. Kilkudziesięciu robotników znalazło się bez pracy. Przyczyną katastrofy jest podpalenie i to po raz trzeci w tym roku. Przy ratowaniu magazynów jeden z robotników doznał ciężkich poparzeń.

Smierć lotnika belgijskiego.

Berlin, 23. 12. (PAT). Belgijski samolot komunikacyjny, lecący z Berlina uległ na lotnisku w Dortmundzie katastrofie. Pilot poniósł śmierć na miejscu, radjotelegrafistę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Z pośród trzech pasażerów dwóch odniosło lżejsze rany.

3 lata ciężkiego więzienia za krzywoprzysięstwo.

Berlin, 23. 12. (PAT). W przededniu ogłoszenia wyroku w procesie lipskim odbyła się w Berlinie rozprawa przeciwko robotnikowi Soenkemu, oskarżonemu o złożenie fałszywych zeznań w procesie o podpalenie Reichstagu. Jak wiadomo, Soenke aresztowany był podczas rozprawy lipskiej na wniosek prokuratora w dniu 30-go października rb. W czasie rozprawy przyznał się on, że złożone przez niego zeznania zawierają fałszywe dane. Sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora skazał oskarżonego za krzywoprzysięstwo na 3 lata ciężkiego więzienia i 10 lat utraty czci oraz dożywotnie pozbawienie prawa składania przysięgi.

Stan wody na Wiśle dnia 23 grudnia: Zawichost 1.65, Warszawa 1.36, Płock 1.74, Toruń 1.13, Fordon 1.57, Chełmno 73, Grudziądz 1.36, Korzeniewo 1.57, Piekło 78, Tczew 81, Einlage 2.18, Schiev. 2.32.

Opór Francji wobec niemieckich żądań zbrojeniowych.

Szczyt przewrotności niemieckiej.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 23. 12. Międzynarodowa sytuacja polityczna zaostrzyła się niespodziewanie przed świętami. Niemieckie żądania zbrojeniowe wywołały **opór we francuskiej opinji politycznej.**

Niemiecka dyplomacja zwykłą swą niedźwiedzią zręcznością **dodała oliwy do ognia** wystosowując trzy pytania pod adresem Francji. Brzmią one następująco:

1) Kiedy Francja rozpocznie się rozbrajać?

2) Na jakie punkta rozciągnie się francuskie rozbrojenie?

3) Jak się będzie wyrażało cyfrowo rozbrojenie Francji?

Te pytania są **odwróceniem traktatu wersalskiego do góry nogami** i łamiąc jego postanowienia, Niemcy mają tupet wymuszenia na Francji, aby się stosowała do zaledwie na marginesie przewidzianego rozbrojenia państw zwycięskich. Większego upokorzenia dla pozbawionej kręgosłupa polityki francuskiej pomyśleć nie można.

W tej sytuacji komunikat wydany po wizycie ministra Simona, który zapowiada podjęcie obrad konferencji rozbrojeniowej i utrzymania autorytetu Ligi Narodów, został przyjęty w Berlinie wyniosłem wzruszeniem ramion. **Niemcy są pewne, iż ofenzywa wobec wiernego stanowiska Francji prędzej czy później zapewni im zwycięstwo.** Istnieje jednak słaba nadzieja, że oburzenie francuskiej opinji politycznej może wiele zaważyć na szali i dlatego też w święta należy się liczyć z wielkiem ożywieniem sezonu politycznego. **St. Ro.**

List z Berlina.

Rewolucja, widziana od kuchennych schodów, czyli porcja uśmiechów z krainy Ha kenkreuza.

(Od własnego korespondenta „Dz. B.")

Berlin, 21 grudnia.

Jesteśmy niemal wszyscy zdania, że rewolucja jest czemś ogromnie romantycznem. Na ulicy musi być pogoda. Słońce pod grozą oskarżenia o kontrrewolucję musi zapalać w grotach broni błyski zwycięstwa i najbardziej wypłowiałe sztandary przyoblekać w dziewiczą świeżość barw. Atakujący mają zawsze wysmukłe talje, bujne czupryny i conajmniej po dwie kochanki, które im pomagają nienawidzieć obrońców starego porządku. Tych znów można sobie żadną miarą wyobrazić bez obmierzłych spojrzeń w chciwych oczach, bez kies, suto czyjąś krwawicą wypchanych i bez tłustych, krótkich karków, wołających do nieba o mocny stryczek.

Weźmy dla przykładu Hiszpanję. Wystarczy przeczytać jeden telegram, datowany z Madrytu, aby widzieć, jak rozjaśniają się twarze wszystkich poetów, wszystkich powieściopisarzy i wszystkich reżyserów filmowych. Ile to wdzięku można znaleźć choćby w takiej scenie wysadzania pociągu pośpiesznego w powietrze. Już widzę ten film: „On" kocha „ją" na zabój, ale musi pogalopować w ciemną noc ze skrzynką dynamitu pod pachą. Potem straszny huk. Burżuje giną jak muchy. Nędzni kontrrewolucjoniści już są na tropie, ale „on" ucieka z „nią" i żeni się, aby podtrzymać ród bohaterów. No i może powiecie, że to nie jest piękne?...

Tymczasem niemiecka rewolucja hitlerowska przy hiszpańskiej wygląda jak kontokorrent przy balladzie romantycznej, jak melonik przy kapeluszu z szerokiemi kryzami, jak kolebacz przy rewolwerze Colta kaliber 11, wreszcie jak buchalter Willi Meyer wobec Toma Mixa.

Niemcy są z tego bardzo dumni. Cieszą się, że ich rewolucja jest praworządna. Kto twierdzi, że w Trzecim Reichu komukolwiek spadają włosy z głowy nie na skutek normalnego łysienia, ten rozsiewa „Greuelnachrichten". Mają o tyle rację, że nawet ich najwięksi wrogowie, nie potrafią twierdzić, iż świat by zyskał na przeflancowaniu metod hiszpańskich na **brandenburskie piaski**. Ale z drugiej strony muszą się zgodzić, że ich rewolucja więcej wyrazu nabiera, oglądana od kuchennych schodów w szlafmycy i przydeptanych pantoflach, niż od wejścia „Nur für Herrschaften".

Jeśli się ktoś ze zwykłych zjadaczy bułeczek z masełkiem, podlewanych kawusią z pianką, specjalnie nie natęża, ten nie zauważy wielkiej różnicy między Wejmarską Republiką i Trzecim Reichem. Ot, tak czasem się zdaje, że pan domu źle stąpnął lewą nogą i przedziwne wyczynia porządki. Lampa, jego zdaniem, nie powinna stać pod piecem tylko za fotelem, a album żadną miarą nie może leżeć na konsoli, gdzie go jeszcze pamięta ciocia Emma z czasów swego pierwszego zamążpójścia, tylko „ausgerechnet" trzeba go ulokować na stole, tuż koło wazonu z kwiatami.

Gwałt się w takim mieszczańskim domu podnosi na całą ulicę. Babcia twierdzi, że jak żyje takiego bolszewika jak zięcia na oczy nie widziała. Ciocia dostaje palpitacji serca. Dzieci płaczą, kucharka pomstuje i potem opowiada przez dwa miesiące o wielkiej rewolucji, co to oko nie widziało, ucho nie słyszało.

Nie prowadząc specjalnej buchalterji, ot tak w ciągu dwóch czy trzech tygodni wynotowałem sobie cały szereg arcy-rewolucyjnych reform. W pierwszej linji nawyróżnienie zasługuje okólnik, nakazujący wszystkim urzędnikom pilne ćwiczenia w gotyckiem piśmie. Kto pisze łacińskiemi literami i nie ma pojęcia o stalówce rondo, ten nie jest dobrym obywatelem Trzeciego Reichu. Rewolucje romantyczne są dziećmi pośpiechu, mieszczańska wzdycha do kaligrafji. A może ma i rację? Może to i lepiej, aby „Geheimraci" z okazji ozdabiania liter gotyckiemi wykrętasami bardziej się zastanawiali nad treścią dekretów? Ho, ho, mądrość ludzka przedziwne sobie nieraz wybiera drogi!

Zachwycająca jest reforma, normująca stanowisko prawne lekarzy-cudotwórców, u nas w Polsce popularnie „owczarzami" zwanych. Musieli się gdzieś zasłużyć przy organizacji jakiegoś „Standartu", bo ich ku rozpaczy dyplomowanych synów Esculapa, obdarzono prawem niemal nieograniczonej praktyki. Ale od czego rozum w głowie. Jakiś medyk zaproponował, aby na uniwersytetach ustanowiono katedry wyklętych przez oficjalną naukę metod leczenia. Kto to wie, czy w przyszłości młodzi doktorkowie nie będą „oblewani" z... owczarstwa. Jak rewolucja — to rewolucja!!

Piękne są nowości na terenie sprawy kobiecej. Burmistrz Frankfurtu po-

Niebywała od 30 lat fala zimna nawiedziła Anglję.



Oto scena z jednego z licznych parków londyńskich, gdzie z powodu silnych mrozów publiczność używa bardzo rzadkiej w Anglji rozrywki na lodzie.

Antoni Marczyński. (28

Zegar śmierci.

(TRYLOGJA)

Detektyw w pułapce.

(Ciąg dalszy).

— Daję panu słowo honoru!

— No, no, toć nawet Rockefeller tyle nie zarabia... rocznie.

— Fi, Rockefeller, to tylko miljoner. A ja byłem miljarderem!!!

Usiedli na kanapie pod ścianą, Wallon przejęty najgłębszym szacunkiem dla swojego towarzysza, eksmiljardera, Kilurk zadumany, błądzący myślą w malowniczym lesie wspomnień.

— Pomnę, jak dzisiaj — zaczął po chwili, przecinając sobie czubek cygara — pomnę, jak pewnej czarującej chórzystce za miesiąc spędzony ze mną na letnisku ofiarowałem czek na pół miljarda...

— Pół miljarda! — Wallon przymknął oczy, by łatwiej uzmysłowić sobie potęgę takiej sumy pieniędzy. — Szanowny pan dawno temu był tak bogaty i...

— O, dawno — westchnął Kilurk — to było w czasie dewaluacji marki polskiej...

— Głupi kawał! — żachnął się Wallon, powstał i odszedł. Niemal równocześnie zbliżył się do małego gentlemana Tadeusz Juchnowski.

— Czy pozwoli pan, że się przypomnę. Nazywam się Juchnowski...

— Miło mi poznać. Kilurk jestem do usł... — ugryzł się w język, bo przypomniał sobie w porę, że ma w kieszeni 600 tysięcy franków. Z takim majątkiem nie wypada być „do usług", osądził. Odpowiednio też podał rękę Juchnowskiemu i odpowiednio cedził słowa w czasie rozmowy, jaka się potoczyła pomiędzy nimi. Oczywiście o Marji Deplat, bo o nią tylko chodziło zakochanemu młodzieńcowi, chociaż kołował i dyplomatycznie okrążył upragniony temat. Mały gentleman szybko zorjentował się w sytuacji. — Grajmy w otwarte karty, panie Juchnowski. Pan się w niej kocha, czy tak?

— Tak! Panu mogę to powiedzieć, pan jest przecież jej kuzynem...

— Na to proszę nigdy nie liczyć — wtrącił szybko, gdyż ogarnął go lęk, że wieść o tem mogłaby dotrzeć do pani Marji Deplat, — Kto panu mówił, że jestem kuzynem zmarłego?

— Karol, szofer pani Deplat... Sądzę więc, że przed panem, jako bądź co bądź członkiem rodziny Deplat'ów i poniekąd opiekunem maleńkiej Ludwisi mogę otworzyć swoje serce... Tak, kocham Marję!

— Lecz ona pana nienawidzi! Sama mi to mówiła... — Żal mu się zrobiło, gdy spostrzegł, jakie wrażenie wywołało to kłamstwo; Tadeusz Juchnowski wyglądał w tej chwili, jak z krzyża zdjęty. — Bardzo mi przykro — myślał Kilurk — ale bliższa koszula ciału, niż kamizelka. Ty kochasz Marję, ja również, byłbym więc patentowanym idjotą, gdybym nie skorzystał ze sposobności do spławienia rywala. — Tak rozumując, jął dowodzić, że Juchnowski uczyniłby najlepiej, gdyby zniknął z oczu pięknej wdówki...

— To... to niemożliwe! — jęknął młodzian. — Ja nie mogę żyć bez niej! I nie usunę się, dopóki ona sama tego nie zażąda. Jutro przyjdę do hotelu „Pod srebrną kotwicą" i rozmówię się z nią.

— Muszę ją na to przygotować. Taka niespodzianka mogłaby...

— Tak, tak, słusznie. Najpierw zgłoszę się do pana. Pańskie nazwisko brzmi... przepraszam, nie dosłyszałem... Kiii...

— Kilurk — mruknął mały gentleman w zamyśleniu.

— Zgłoszę się, powiedzmy, pod wieczór i pan mnie zaprowadzi do niej, prawda? Błagam pana, jak o największą łaskę!

— Ha, niech będzie. Ale za skutek swojej interwencji nie ręczę!

— Przepraszam panów... — Wallon powrócił do małego gentlemana i zimnem skinieniem głowy odpowiedział na ukłon Juchnowskiego, który też zaraz wyszedł z sali. — To jest ten bubek, który ją wówczas całował.

— Tak, pulchny amuleciku. Nie możesz o tem zapomnieć, widzę.

— Nie przypominam sobie, żebyśmy wypili „Bruderschaft".

— Istotnie, tej formalności jeszcze nie załatwiliśmy. Niemniej pozwalam ci mówić do mnie również na „ty". Wprawdzie człowiek posiadający w kieszeni 600.000 franków nie powinien się poufalić z byle kim, lecz...

— Panie Kilurk, ja nie mam najmniejszej ochoty słuchać pańskich bredni. Pańskie gadulstwo wyłazi mi...

— Nie chcę wiedzieć, którędy... Ale poco pan tu przyłazł w takim razie?

— Żeby wypełnić życzenie pięknej kobiety. Najpiękniejszej kobiety! — poprawił się i poprawił sobie muszkę przy kołnierzyku. — Panna Blanka Ersing życzy sobie poznać pana osobiście. — Tu zmierzył małego gentlemana wzrokiem, w którym było tyleż zazdrości, co pogardy, dodał w formie ogólnoludzkiej sentencji: — Piękne kobiety mają czasem dzikie kaprysy.

— Słusznie, słusznie — potakiwał Kilurk, podnosząc się z kanapy — dlatego też nie rozumiem, jak piękne kobiety mogą znieść widok kupy mięsa, którą matka natura zapomniała wcisnąć do formy. — Rzekłszy to, poklepał ironicznym wzrokiem rozlewne kształty rekordowo otyłego Wallona...

Panna Blanka Ersing była jak zawsze otoczona rojem mężczyzn, lecz napuszonego Kilurka (którego Wallon jej przedstawił) zainteresowało głównie dwóch z nich, siedzących „na honorowych miejscach", czyli tuż obok uroczej tancerki. Bowiem zabawny stanowili kontrast. Argentyński miljoner Pedro Berrejo wyglądał na typowego dorobkiewicza, a jego maniery były również w tym stylu. Zato szpakowaty senor don Adolfo de Carcer był pięknym okazem rasowego mężczyzny, szlachcica z dziada pradziada. — Błękitna krew, niema dwóch zdań — pomyślał z humorem mały gentleman, ściskając bajecznie długą, a wąską dłoń don Adolfa — taki, jak krwotoku z nosa dostanie, to chusteczka potem musi być całkiem lazurowa. Chciałbym to kiedy zobaczyć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanowił swe urzędniczki powydawać zamąż. W tym celu rozesłał do 1 600 panien okólnik z zapytaniem, dlaczego dotychczas rutkę sieją. Nie wiem jaki był los tej ankiety, ale jeśli się znalazła choć jedyna odważna i samokrytyczna dziewica, która odpowiedziała: „Bo mam krzywe nogi" — to co z tym fantem uczyni przezacny „Oberbürgermeister" i jego doradcy?

Teatr i film zostały poddane działaniu czyszczącej miotły rewolucyjnej. Usunięto wszystkich żydów, tylko pech chce, że Berlin lubi komika z dużym brzuchem i że posiadacz „takowego" — jakby to określił jaki starszy asesor kancelaryjny — jest właśnie nie kto inny, tylko sam p. Otto Wallburg, syn jakiegoś Mojżesza i Racheli. Za każdym razem ministerstwo propagandy udziela mu osobnego pozwolenia i w rezultacie Wallburg gra coraz w innym teatrze i w co drugim filmie.

Aktorki, że tak się wyrażę, „uaryjniono" bez reszty. Niech tylko która ośmieli się być brunetką! Nie dostanie roli, żeby się popłakała. Czy która porządna nordytka miała wogóle ciemne włosy? To też blond króluje niepodzielnie, a każdy zakład fryzjerski ogłasza bajkowe metody farbowania włosów na jasno. Jeszcze pięć minut i brunetki będą w Niemczech pokazywać tylko w panoptikach.

Z aryjskością najwięcej kłopotów ma niemiecka arystokracja. Niemal co drugi „von" pozłacał tarczę herbową żydowskiem złotem. I jak to teraz pogodzić z nauką o czystości rasy? Almanach gotajski, skorowidz wszystkich utytułowanych, postanowił oczyścić niemiecką szlachtę z hańby. Kto chce figurować w przyszłości na łamach tego spisu, musi wykazać swą aryjskość do 1750 roku. Jest to drobnostka w zasadzie. W ciągu tych dwóch bezmała stuleci było conajmniej siedem pokoleń, a więc każdy dziś żyjący „von und zu" musi się wykazać metrykami tylko 2 rodziców, 4 dziadków, 8 pradziadków, 16 prapradziadków, 32 praprapradziadków i 64 prapraprapradziadków. Razem jest to tylko 126 metryk! Nim one zostaną zbadane, metryka babki Cohn stanie się metryką prababki i każdy zagrożony niearyjskością będzie mógł odetchnąć, jako że w trzeciem pokoleniu już prawo przechodzi do porządku nad żydowskimi przodkami. A więc górą Almanach Gotajski!!!

Trzeci Reich nie jest straszny. Kto ma głowę na karku, daje sobie w nim radę. Mieszczańskie rewolucje mają sentyment dla możnych tego świata...

St. Równicki.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

Dyżur lekarski dnia 24 bm.: nocny dr. Oehlrich, telefon 12-40.
Dnia 25 bm.: dr. Bobkowski, tel. 12-40.
Dnia 26 bm.: dr. Tomaszunas, tel. 12-40.
Dnia 27 bm.: nocny dr. Parnowski, dzienny dr. Smolin.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piewoszyno i Suchy Dwór dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Londynem", czyli „Żołnierz i nierządnica".

Kino dźwiękowe „BAJKA". Obraz makabryczny dla silnych nerwów p. t. **„Biały upiór".** Prócz tego tygodniki i dodatki dźwiękowe.

Kino „MORSKIE OKO". Od poniedziałku **„Brat djabła"** z najsłynniejszym barytonem świata.

Kino „CZARODZIEJKA". Od poniedziałku **„Wyspa zatraconych dusz".** Tygodniki i dodatki dźwiękowe.

W KAŻDYM WYPADKU TELEFONUJ:
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 17-08.
Lekarz dyżurny: telefon nr. 12-40.

LEGITYMACJE ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

W dniu 28, 29 i 30 grudnia w Hali Emigracyjnej w porcie codziennie od godz. 13—16 zamieniane będą legitymacje robotników portowych, obowiązujące w roku 1933 na nowe legitymacje, które ważne będą na rok 1934.

Nowe legitymacje wydawane będą za zwrotem starych po przedłożeniu dowodu osobistego lub książeczki wojskowej, oraz po uiszczeniu zapłaty 40 groszy za legitymację i 20 groszy za fotografję.

NAPRAWA SS. „LUBLIN".

Statek polsko-brytyjskiego tow. okrętowego, który w ubiegłym tygodniu uległ awarji w porcie angielskim Hull, po dokonaniu na miejscu prowizorycznej naprawy uszkodzenia powrócił do Gdyni. Opóźnienie się statku wyniosło półtora dnia.

Na okres jednej podróży statek „Lublin" zostaje zastąpiony statkiem „Warszawa". W tym czasie uszkodzenia awaryjne na ss. „Lublin", które nie są zbyt poważne, zostaną naprawione na koszt towarzystwa asekuracyjnego.

BUDOWA STATKU „LECH".

Prace przy budowie nowego statku „Lech" posuwają się szybko naprzód. Spuszczenie statku na wodę ma nastąpić w połowie stycznia 1934 r.

GWIAZDKA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI.

Z inicjatywy Polskiej Zjednoczonej Korporacji Bałtyckiej urządzona zostanie przez właścicieli „Anglo-Baltic Line" gwiazdka dla 80 najbiedniejszych dzieci portu i miasta na statku „Baltonia" dnia 28-go bm. po południu. Uroczystość ta odbędzie się według tradycyjnego zwyczaju angielskiego, a harcerze brytyjscy prześlą każdemu dziecku drobny upominek wraz z pozdrowieniami w języku polskim.

„Wąż morski"

Rozprawa przeciwko Mosiewiczowi i tow.

Przed sądem staje znów klasyczny świadek — Szapiro, którego bierze w obroty prokurator.

Prokurator: Czy były wypadki, że pan zakupywany węgiel sprzedawał na rynku wewnętrznym?

Świadek: Owszem były. **Mniej więcej co drugi pociąg...**

Prok.: Czy mówił pan o tem z panią Rossetową?

Św.: **Napewno nie.** To była rzecz „prestiżowa" i dlatego z pewnością bym jej tego nie mówił. Dokładnych danych Rossetowej przedtem nie dawałem, chyba już po fakcie ogólnikowo ją zawiadomiłem. Mam nawet ze sobą dokument, że **kupowałem węgiel krajowy po cenach niższych od eksportowego.**

Prok.: Może pan pokaże?

Św.: Mały waruneczek. Siedzą tu panowie z konkurencji a nawet z konwencji węglowej, więc mogę dokument pokazać tylko p. przewodniczącemu.

Przewodn.: Jeżeli to jest **tajemnica handlowa,** to można zarządzić tajną rozprawę. Sąd na żądanie świadka zarządza

tajną rozprawę.

Po rozprawie tajnej świadek zeznaje dalej, że węgiel reekspedjował od wielu ekspedytorów.

Prokurator stawia wniosek aby św. Szapirę jeszcze raz zawezwano i polecono mu **przedłożenia ksiąg handlowych.**

Świadek: Książki?... To jabym musiał przyjechać z wielkiem autem a potem zasiąść przy tem stole i urzędować przez kilka dni! Nie... **to jest niemożliwe!** (Na sali wesołość).

19-ty dzień.

Ława obrońców słabo obsadzona, a przedewszystkiem brak na niej adw. Szumańskiego, który odjechał do Warszawy, co zgóry pozwala wnioskować, że rozprawa odbywać się będzie spokojnie bez sensacyj.

Jako pierwszy zeznaje **Jul. Wasiański,** kierownik działu towarowego w wydziale ruchu Dyrekcji Kolei. Przedtem jeszcze przewodniczący podaje do wiadomości pismo sądu gdańskiego zawiadamiające, że termin do rekwizycyjnego przesłuchania św. Gronkowskiego (**Polaka, uchylającego się stanąć przed sądem polskim!** — Przyp. red.) wyznaczony został na 22 grudnia br.

Następnie zeznaje kierownik firmy „Elibor" w Gdyni a poprzednio prokurent tejże firmy **Bron. Garbowicz.** „Elibor" dokonywał przeładunek węgla w portach polskich dla koncernu „Robur" dopóki koncern ten nie zorganizował osobnej firmy przeładunkowej pod nazwą „Polskarob". Później wystąpił z reklamacją z powodu **braku 6.000 ton węgla,** a do przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie wyznaczono dr. Michalewskiego. Spór zakończono potem arbitrażem na mocy którego

„Elibor" zapłacił 25.000 zł odszkodowania „Roburowi".

Dlaczego wspomniane 6.000 ton fakturowane były na Mosiewicza, świadek nie umie dać wyjaśnienia.

Dalej świadek **Wład. Geysztor,** b. naczelnik wydziału handlowego w Urzędzie Morskim, obecnie dyrektor i współwłaściciel firmy „Warta" stwierdza, że kap. Antoniewicz, który był jego podwładnym, uważanym był za jednego z tych urzędników, który robił więcej aniżeli był obowiązanym. Słyszałem tylko o nim jak najpochlebniejsze opinje.

Świadka **Neumanna,** kierownika działu portowego firmy „Polskarob" przesłuchiwano

w sprawie udzielanych gratyfikacyj.

Co roku firma udzielała i tego roku ma zamiar udzielić wszystkim niższym funkcjonarjuszom kolejowym skromnych gratyfikacyj, jak również szyprom i bosmanom Kapitanatu Portu, gdyż nie uważa tego za żadną łapówkę, lecz poprostu uznanie za pracę nadobowiązkową. Urzędnikom kolejowym nie dawaliśmy gratyfikacyj gotówkowej, lecz **tylko upominki** wartości około 50 zł co również i tego roku mamy zamiar uczynić.

Staje potem

po raz trzeci świadek Szapira,

który poprzedniego dnia miał dostarczyć pewnych dowodów książkowych, o których twierdził, że potrzebowałby na przewiezienie tych dowodów ciężarowe auto. Skończyło się jednak narazie tylko na skromnej teczce...

Mimo prawie godzinnego wyjaśniania i wprost cynicznego **przyznawania się do rozmaitych manipulacyj węglowych,** sprawa zupełnie nie została wyjaśniona, a przeciwnie, przyznać trzeba, że jest ona obecnie **jeszcze więcej pogmatwana,** aniżeli była przedtem.

Nabywał on węgle po rozmaitych cenach i z rozmaitych źródeł począwszy od 12 gld. za tonę, a skończywszy nawet na 52 zł za tonę. Odsłania on tylko nieco rąbek z „szyberki" węglem eksportowym. Odsłonił też nieco rąbek z zakulisowych targów Konwencji Węglowej z Rządem, przyczem nie zawahał się twierdzić, że

Konwencja Węglowa ma dostateczną siłę ażeby Rząd zmusić do pewnych ustępstw, które ona wymaga.

Zeznania świadka obfitowały w wiele momentów budzących wesoły nastrój na sali, już przez sam sposób przedstawienia pewnych faktów w sposób dość sarkastyczny. Szczególną wesołość budziło określenie stosunku pani Rossetowej do zagadnień handlowych, a zwłaszcza jej telefonogramy. Ta szczerość świadka rozśmieszyła nawet samą oskarżoną de Rossetową.

20-ty dzień rozprawy.

Przesłuchiwano ostatniego świadka odwodowego generalnego dyrektora „Robura" Faltera, jegomościa, otrzymującego podobno najwyższe pobory miesięczyne w całej Polsce, bo tylko bagatelkę **40.000 zł.**

Zeznania Faltera nie były zbyt ciekawe, gdyż powtarzał on już znane z zeznań poprzednich świadków komunały, że kopalnie wiedziały o reekspedycji, że na tych transakcjach nie poniosły szkody (mocno w to wierzym, skoro Falter może pobierać królewskie uposażenie — przyp. red.), że ceny węgla eksportowego nie różnią się wiele od cen węgla wewnętrznego i t. p. Szkoda jednak, że Falter nie wyjaśnił, dlaczego w takim razie krajowi konsumenci płacą po 60 zł za tonę węgla, jeżeli węgiel loko kopalnią kosztuje 7 szylingów...

Po odczytaniu kilku zeznań świadków nieobecnych, przewodniczący rozprawę przerywa do dnia 3 stycznia 1934 r.

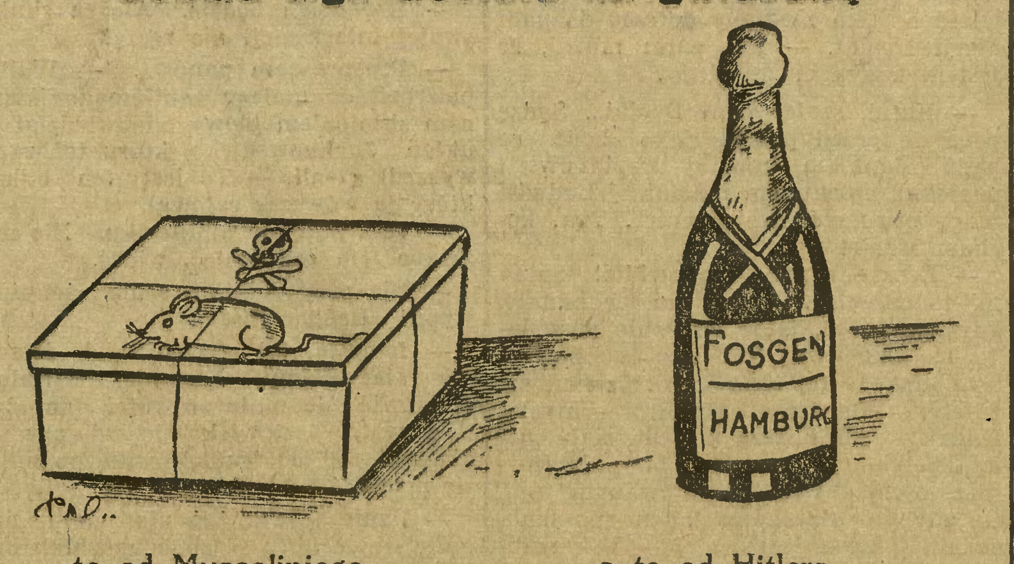
Wyrok spodziewany jest w połowie stycznia.

Nieuczciwy kontroler pocztowy.

Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) Z polecenia sędziego śledczego został aresztowany kontroler warszawskiego urzędu pocztowego niejaki Antoni Deljus, którego osadzono w więzieniu na Dzikiej.

Aresztowany on został pod zarzutem przywłaszczenia sobie przekazów pocztowych, złożonych w urzędzie do depozytu. Depozyty te pochodzą stąd, iż niejednokrotnie listonosz nie może zastać adresata i przekaz oddaje urzędowi. Dotychczas nie zostało ustalone, jaką sumę sprzeniewierzył Deljus.

Babcia Liga dostała na gwiazdkę



to od Mussoliniego — a to od Hitlera.

GRUDZIĄDZ.

Kieszonkowcy grasują. Podczas targu na Rybim Rynku skradziono p. L. Jędrzejewskiemu z Dąbrówki (pow. Świecie) z kieszeni płaszcza 60 złotych gotówki. Tego samego dnia ograbiono również p. Leokadję Grudzińską, zam. przy ul. Młyńskiej 6, której nieznany złodziej skradł 30 złotych.

Konfiskata majątków organizacyj czerwonych w Niemczech.

Berlin, 23. 12. (PAT) Na podstawie ustawy o konfiskacie majątku organizacyj komunistycznych dyrekcja policji w Norymberdze zasekwestrowała majątek 53 organizacyj komunistycznych i socjaldemokratycznych, jak również jednej organizcji anarchistyczno-syndykalistycznej. Pozatem obłożono sekwestrem majątek kilka organizacyj republikańskiego Reichsbanneru, szereg związków sportowych i klubów radjoamatorów.

Tczew

Nieszczęśliwy wypadek na ślizgawce. Na ślizgawce miejskiej przy Parku, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi niej. Warczyński z Tczewa, który upadł tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi. Pierwszą w Tczewie ofiarę sportu łyżwiarskiego umieszczono w szpitalu św. Jerzego.

MOJE SPOTKANIE Z GWIAZDOREM.

Zamiast Kroniki Świątecznej.

Licho jest z gwiazdką w tym roku,
bieda paskudna i skweres,
bo gwiazdor także jest plajte,
kiepsko mu idzie interes.

Gryzie i martwi się stary,
że niebo zmienia się w ghetto,
że zamiast z królewskie dary
schodzi na ziemię z tandetą.



Niejedna chciała mieć futro
i parę jedwabnych swetrów,
tymczasem gwiazdor jej przyniósł
psiego barchanu pięć metrów.

A innej zamiast trzewiczków
z boksowej skóry i laki,
zamiast błyszczących śniegowców
przyniósł mizerne drewniaki.



Niejeden pragnął znów autem
w daleką puścić się drogę,
a biedny staruch miast auta
zostawił mu hulajnogę.

Był taki, który rachował
na darów przepastny zbiornik,
tymczasem zamiast gwiazdora
przyszedł do niego komornik.



A gdy wszystkiego mu brakło,
nawet tych prostych kołaczy,
to mówił gwiazdor do ludzi:
niech was ta Pan Bóg opatrzy!



Kryzys, to wielki chuligan,
przed nikim niezna on mores,
skoro i gwiazdor niebieski
zrobił się taki kapores.

To też spotkawszy gwiazdora
a widząc go w takiej potrzebie,
pytam: powiedzcie-no, ojcze,
żali tak kiepsko jest w niebie?



A on powiada: mój panie,
odkąd po niebie się fajta
kilku ministrów umrzyków,
to niebu też grozi plajta.

Zaledwie weszli do raju,
w kupę zebrali piszczele,
a już ci pozagarniali
ministerjalne portfele.



Miast wycpić z niebieskiej Rady
takiego marnego klukę,
nasz dobry Jezusik mówi:
niechże pokażą swą sztukę!

Więc jak zaczęli się rządzić,
wymyślać nowe podatki,
i jak zaczęli fantować,
puszczać na bęben manatki,

obcinać aniołom pobory
i dusić budżet niebieski,
tak też, kochany mój panie,
wnet niebo poszło bez kieski.

I zaczął kląć stary gwiazdor:
bodaj was licho! żebyście...!
zaglądnął do pustej torby
i w końcu splunął siarczyście.

St. B.

Pani Aleksandra ma popsute święta!

Z cyklu: O czem mówią na mieście.

Szanowne Czytelniczki! Zapiszcie to sobie i stosujcie się do zasady, że kobieta nie powinna być kąpaną w gorącej wodzie. Wy zapewne rozumiecie, co to znaczy; należy się najpierw zastanowić, a potem dopiero działać Która czyni odwrotnie, może popaść w ciężką kolizję z otoczeniem, a nawet ze sobą samą, jak to się stało z panią Aleksandrą, która teraz zamiast się cieszyć świętami, w skrytości przed mężem gorzkie łzy leje.

A było to tak:

Tydzień temu pani Aleksandra, wróciwszy z miasta, wpadła do gabinetu męża obces i z głośnem lamento.

— Wyobraź sobie, Stefek, zgubiłam gdzieś moją torebkę ...albo mi ją ukradli... albo ją gdzie zostawiłam... czy ja wiem! Boże kochany, te 300 zł, jakie mi dałeś na święta, djabli wzięli. Co ja teraz zrobię, biedna kobieta, co ja zrobię?

I łzy potoczyły się po pięknej buzi pani Aleksandry. Nie myślcie zaś, że to tylko czczy komplement reportera. Pani Aleksandra ma naprawdę niezwykle piękną buzię. Ocenił to najlepiej jej mąż, żeniąc się z nią, oceniał to i pan Stanisław, bogaty obywatel ziemski, który adorował panią Aleksandrę i starał się ze swej strony życie uczynić jej jak najprzyjemniejszem.

Naturalnie mąż nie wiedział o tej wzajemnej adoracji pana Stanisława i pani Aleksandry, to też starał się ukoić rozpacz żony, mówiąc:

— Moja Olesiu, przykre to jest, ale jeszcze nie żadna katastrofa. Może torebka się znajdzie, a jeżeli nie, to w każdym razie znajdą się u mnie drugie 300 zł na święta dla ciebie. Po południu pójdę na policję, może torebkę oddał jaki uczciwy znalazca, a może odebrano ją złodziejowi, kto wie. Jak wyglądała twoja torebka?

— Przecie ją znasz!..

— Wybacz moja droga, ale na takie drobiazgi nie zwracam uwagi. A potem ty masz tyle tych torebek...

— To ta z wężowej skóry na srebrnym łańcuszku.

Po obiedzie pan Stefan udał się na policję, a niedługo potem odezwał się telefon.

— Moja droga — rzekł mąż — na policji złożono co tylko dwie torebki, w tem jedna wężowa ze srebrnym łańcuszkiem. Ale nim policja ją zwróci, musisz powiedzieć dokładnie, co w torebce było.

Pani Aleksandra zastanowiła się chwilę, a potem jej cherubinowa buzia zbladła z przerażenia.

— Stefek, zaczekaj na mnie... ja zaraz tam przyjadę... ja chcę sama...

Głos jej dygotał, nogi się uginały, a śmiertelna bladość okryła jej twarz.

W kwadrans potem była na policji. Na biurku przed komisarzem leżała jej torebka Mąż przywitał ją z tryumfalnym uśmiechem. Ale pani Aleksandra, spojrzawszy na torebkę, rzekła jakby z rozczarowaniem:

— Ależ to nie moja!

— Nie twoja? — spytał zdziwiony mąż.

— Nie — zaprzeczyła pani Aleksandra z całym naciskiem — moja była większa, łańcuszek był dłuższy, a na zapinkach ma opale.

Konsternacja. Komisarz schował torebkę, pan Stefan i pani Aleksandra wrócili do domu.

Naturalnie. Trudno było w obecności męża powiedzieć, że w torebce jest 800 zł, a nie 300, bo 500 zł co tylko dostała na święta od swego Stacha. I był też tam list od niego, bez adresu wprawdzie, ale z płomiennym nagłówkiem: Leśka, boska królewno moja!

Miało to wszystko mężowi wpaść w ręce? Nie. Raczej niech przepadnie torebka z całą jej zawartością!

To, że mąż dał jej drugie 300 zł, nie bardzo panią Aleksandrę pocieszyło. Dostała 300, straciła 800. Ujemny bilans leży tu jak na dłoni! To też wpadła we fatalny humor.

Jakaż ja byłam głupia — wyrzucała sama sobie — że poleciałam z tą torebką do męża! Mogłam przecie sama iść na policję i ją odebrać...

Teraz było już za późno. Bo jakżeż pójść drugi raz i przyznać się do zguby, której się tak stanowczo wyparła. Co sobie komisarz pomyśli?

W tem... oświeciło ją! Bo od czegoż Celinka, jej pokojówka, elegancka, dobrze się prezentująca dziewczyna, a wygadana jak dziesięć przekupek. Ją można użyć do odebrania torebki.

— Celinku — pouczała pani Aleksandra swoją domownicę — najważniejsza rzecz, abyś komisarzowi podała dokładnie, co jest w torebce. Więc pamiętaj: 8 banknotów po 100 złotych. Trzysta złotych leży w toreb ce luźno, a 500 jest w kopercie. Dalej lusterko w szyldkretowej oprawie, puderniczka srebrna, sztyft do warg, małe nożyczki, pugilaresik z drobnemi, ta batystowa niebieska chusteczka z nonogramem A. S. no i list, ale to taki żartobliwy list, bez żadnego znaczenia. Gdy powiesz komisarzowi, żeś tę torebkę zgubiła, i podasz dokładnie, co w niej było, to komisarz musi ci torebkę wydać. A także nie mów, że służysz u mnie. Powiedz, że jesteś krawcowa...

Celinka, uzbrojona w takie instrukcje, poszła na policję — i nie wróciła więcej. Tylko w parę dni potem otrzymała pani Aleksandra list od Celinki z Buku (tam przyszło na świat to miłe dziewczę!), w którem pisze:

„wielmoszna Pani, torepke dostałam ale 8 setek zgubiłam i bojałam siewrucić do dom do wielmosznej Pani, wienc pojechałam do Buku do Rodziców, gdzie wychodze ale zamonż i prosze mi mojom waliske z rzeczami tu odesłać i zasługi do 15 tysz a w kuchni są moje dwa fartuchy to niech wielmoszna Pani do waliski je dopakuje tak zeby nie zginenły. Rzycze wielmosznej Pani szcześliwych świąt i wielmosznemu Panu tagże i całuje ronczki Celina. Jag wielmoszna Pani odesle mi waliske, to ja oddam torepke stym listem.

Pani Aleksandra opadła na kanapę, cedząc przez swe drobne białe ząbki:

— Bestja!.. łotrzyca!.. wampir!

Ale ostatecznie pani Aleksandra przez bardzo zaufaną osobę odesłała Celince walizkę, odbierając od niej równocześnie ów fatalny list.

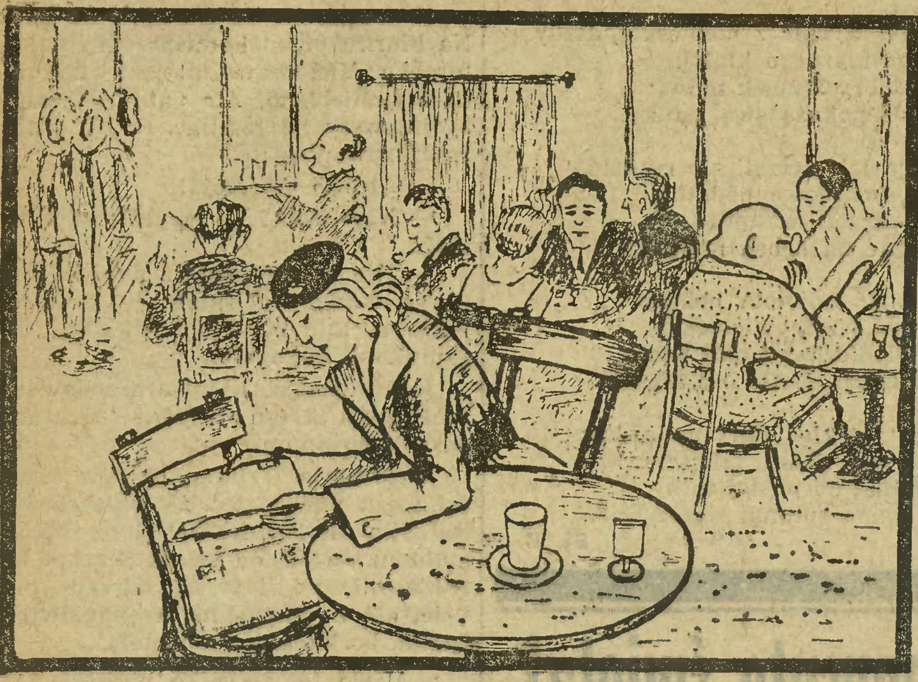
Sprawa byłaby zatem w porządku. Ale święta ma pani Aleksandra gruntownie popsute. A wszystko dlatego, bo była kąpaną w gorącej wodzie.

Sędziowie.



— Pomyśl kolega, tyleśmy się napracowali, a oni siedzą sobie teraz w Czechosłowacji!

DZIEWCZĘ Z TECZKĄ.



Mniejwięcej raz na tydzień zjawiała się w kawiarni, zamawiała herbatę, a potem szybko otwierała teczkę, wyjmowała z niej jakieś akta i papiery i studjowała je uważnie. Niekiedy prosiła kelnera, aby jej przyniósł pióro i atrament. Wtedy ja, wobec płci pięknej niepoprawny zawsze galant-uomo, uprzedzałem kelnera podając jej wieczne pióro. Dziękowała mi skinienienm główki, robiła w aktach jakby poprawki i uwagi i oddawała mi znowu pióro z dystyngowanym ukłonem.

Gdy ta historja z wiecznem piórem powtórzyła się już może po raz dziesiąty, rzekła przy tej okazji do mnie:

— Panu musi się dziwnem wydawać, że nie sprawiłam sobie dotychczas własnego pióra. Ale wie pan, dobre pióro jest drogie, a taniego nie warto kupować.

— Powinien szef sprawić pani wieczne pióro — zauważyłem.

— Ach, mój szef! — rzuciła lekceważąco i zaśmiała się przytem wesoło — On by jeszcze wziął odemnie!

Była to niezwykle piękna dziewczyna, lat może około 18, o bujnej blond czuprynce i niebieskich ale smutnych oczach, które wtedy tylko nabierały żywości i blasku, gdy studjowała swoje akta i papiery. Domyślałem się, że jest biuralistką u adwokata lub w jakiem przedsiębiorstwie przemysłowem. Spytać ją o to nie miałem powodu ani pretekstu, bo przy całej uprzejmości zachowywała się zawsze z dystynkcją i rezerwą.

Jakoś pod koniec tej jesieni zwiedzałem jedną z fabryk bydgoskich na peryferji miasta, która mnie zainteresowała swojemi wyrobami. Gdy dyrektor fabryki oprowadzał mnie po hali maszynowej, przy jednej z maszyn spostrzegłem moją znajomą z kawiarni. Ubrana była w czarny płaszcz robotniczy, główkę miała okręconą chustką na kształt turbanu, sukienkę podkasaną a na nogach drewniaki. Trzymając w jednem ręku wiadro z wodą, a w drugiem szmatę, myła maszynę, z cicha przytem pogwizdując.

Ujrzawszy mnie, twarz jej zalała się literalnie krwią. Chciała się odwrócić aby nie być poznaną, ale było już zapóźno, choć byśmy nawet chcieli nawzajem się zignorować Przywitałem ją krótkiem „dzieńdobry" i podaniem ręki. Ona również podała mi swoją brudną i mokrą rączkę, obwinąwszy ją połą od płaszcza. Więcej nie mówiliśmy ze sobą. Widziałem tylko, że dziewczę ginie z zażenowania.

Zdziwiony chciałem spytać dyrektora, co ona za jedna, ale powstrzymałem się. Takie zainteresowanie się młodą i ładną robotnicą zwykle u szefa nie wychodzi jej na dobre. Zresztą liczyłem na to, że ta zagadka wyjaśni się podczas naszego najbliższego spotkania w kawiarni.

Tymczasem moja znajoma od tego dnia przestała w kawiarni bywać. Widocznie dziewczę żenowało się spotykać ze mną. Dopiero w parę tygodni później ujrzałem ją w innej kawiarni, gdzie znowu zajęta była czytaniem i poprawianiem swoich aktów.

Zmięszała się biedaczka na mój widok, ale ja serdecznym tonem prędko ją ośmieliłem i skłoniłem do szczerej ze mną rozmowy.

— Wie pani, że to jest rzecz niesłychana, aby szef swoją biuralistkę używał do mycia maszyn. Że się też to pani godzi na coś podobnego!

— Ja nie jestem wcale biuralistką — odparła przez łzy. — Ja jestem we fabryce posługaczką do sprzątania, do robienia porządku... tak jak mnie pan widział.

— Wcale pani na to nie wygląda. A potem te akta i wogóle ta inteligencja, to eleganckie zachowywanie się pani...

— Ta teczka z aktami to zwykły bluf. A moja inteligencja... Mój Boże, pochodzę z dobrego domu, ukończyłam szkołę wydziałową i handlową, więc mimo mego zajęcia nie jestem jak te inne proste dziewczęta.

Prosiłem ją, aby mi wszystko o sobie opowiedziała, i oto czego się dowiedziałem:

— Mój ojciec był dyrektorem fabryki tekstylnej na Litwie. Krótko przed wojną wyemigrował do Ameryki do Filadelfji, i tam słuch o nim zaginął. Zawierucha wojenna mnie i mamę zagnały do Bydgoszczy. Ale mama niebawem umarła a mnie wzięła na wychowanie moja ciocia. Mimo że jest biedną wdową po kolejarzu, łożyła ostatni grosz na moje wychowanie. Ukończyłam też dzięki jej pomocy szkołę wydziałową i handlową Vorreau, nauczyłam się stenografji i pisania na maszynie, i doczekać się nie mogłam tej chwili, kiedy dzięki takim szkołom i kursom otrzymam posadę i będę mogła nareszcie mojej złotej, szlachetnej ciotuni odwdzięczyć się za to, co ona dla mnie zrobiła. Ale właśnie gdy stanęłam na progu nowego życia, rozpoczął się kryzys. Zamiast przyjmować nowe siły, redukowano stare. Pół roku biegałam napróżno za posadą. Ciotka zadłużyła się dla mnie, jej sytuacja stała się nareszcie bardzo rozpaczliwą, a ja ciągle jeszcze byłam cioci ciężarem, zamiast być jej już pomocą. Aż czytam ogłoszenie, że w tej fabryce, gdzie teraz pracuję, jest posada książkowej. Biegnę — za późno. Już została przyjęta inna. Rozpłakałam się i poczęłam dyrektora zaklinać, żeby mi dał jakiebądź zajęcie, choćby to ostatnie, to najgorsze. Miał wolne miejsce posługaczki do maszyn. Przyjęłam. Przyjęłam z radością. Jak warjatka wpadłam do domu, krzycząc: ciociu, mam posadę! przyszedł koniec naszej biedzie! Ale nie powiedziałam. co to za posada. Ciocia nie zgodziłaby się nigdy na coś podobnego. Zagryzłaby się, zamartwiła. Okłamałam ją, że to biurowa posada. Aby ją w tem mniemaniu utrzymać, sprawiłam sobie tę teczkę, wsadzam do niej różne stare akta i często niby też to pracuję nad nimi w domu. Ciocia się wtedy tak cieszy, że mnie wychowała na inteligentną panienkę, i że dzięki temu jestem umysłową pracowniczką, a nie robotnicą fizyczną. I tak już dwa lata ją oszukuję. Nieraz truchleję na myśl, że może się prawdy dowiedzieć...

Zbladła i kąciki jej ust skrzywiły się do płaczu.

— Panno Filu — odzywam się, bo Teofila jej na imię — rozumiem ten teatr z aktami w domu, dla cioci. Ale czemu pani i w kawiarni rozkłada akta przed sobą?

— Proszę pana — rzekła z bolesnym uśmiechem — gdy nieraz o głodzie i chłodzie trzeba było iść do szkoły, to pocieszałem się tą myślą, że przyjdą inne czasy, że będę biurową albo jakąś sekretarką, i to moje stanowisko wynagrodzi mi biedę moich młodych lat. Te moje marzenia, jak pan widzi, nie spełniły się. Więc niekiedy... raz na tydzień... stwarzam sama sobie złudę tego szczęścia, które mnie ominęło. Przychodzę czasem do kawiarni, rozkładam te papiery i tak się cieszę, że inni goście biorą mnie za biuralistkę, za panienkę na stanowisku. To takie tanie szczęście. Herbata kosztuje tylko 45 groszy. Zato wyrzekłam się kina i teatru. A jak mi się z tą biuralistką udaje, to najlepszym dowodem, że pan, chociaż redaktor, a dał się nabrać.

Tak, dałem się nabrać. Bo trudno było domyślać się i przeniknąć, że w tem młodziutkiem i delikatnem dziewczęciu tkwi taki mocny charakter i taka niezłomnego hartu dusza. Tysiące innych w jej położeniu poszło inną drogą. Ale ta się już chyba nie wykolei.

St. Brandowski.

Pochwała Berlina.

Berlin, w grudniu.

Berlin jest dużem miastem. Zamieszkuje go cztery miljony i trzysta tysięcy mieszkańców. Samych ulic i placów jest około pięciu tysięcy. Miasto mieści się bez reszty w prostokącie o wymiarach 14×19 kilometrów. Odpowiada to powierzchni 266 kilometrów kwadratowych. Myślałby kto, trzeba zjeść wagon soli, nim się takie miasto pozna. Tymczasem wystarczy obejść pierwszy lepszy czworobok ulic, aby zadowolić krajoznawcze chuci niemal bez reszty. Na parzystych rogach jest „Ziggareneck", na nieparzystych „Biereck", a pośrodku żydy handlują innemi towarami. I tak wkółko od Spandau do Pankow, czy od Wedding do Schönneberga. Jest wprawdzie jeszcze „Unter den Linden" z przyległościami, ale jeśli kto jest łasy na zabytki, to lepiej zrobi, jeśli pojedzie do Poczdamu.

Bardziej szanujące się ulice są podzielone na pięć części. Środkową po asfalcie suną wszelakiego rodzaju pojazdy. Po chodnikach chodzą ludzie, a między chodnikami jezdnią spacerują psie pociechy w liczbie 150 tysięcy i składają swe bilety wizytowe. Jeden globetroter zaklinał się wobec mnie na wszystkie świętości, że nigdzie na świecie „tego" w takiej ilości nie widział, mimo że berlińskim zakładom czyszczenia miasta nic zarzucić nie może. Przyznałem mu rację i potem długo zastanawialiśmy się dlaczego na jezdni chronią przechodnia przed złą przygodą światła sygnalizacyjne, a między jezdnią a chodnikiem człek jest zdany na własny nos, który najcześciej nie wyczuwa sytuacji.

Kto lubi „Eisbeinę" lub „grochówkę z prezentem" ten czuje się jak w raju. Amatorom piwa można jednak radzić, aby raczej pofatygowali się do Monachjum. Dotyczy to specjalnych smakoszów. Ale i w Berlinie można dostać „Eine Molle" w „Bierhalle" na stojąco, że proszę siadać. Tylko, że to drogo kosztuję i naród się przyzwyczaja do szprycera z wodociągu.

Zato latem wszystkim krytykom oczy bieleją od nadmiaru żagli, które swemi płatami okalają ze wszystkich stron tą jednostajną patelnię rozżarzonego asfaltu. Wszędzie gdzie rzucić kamieniem, chlupie woda. Jezioro na jeziorze jedzie i jeziorem pogania. A wszędzie żaglówki, żaglówki i żaglówki suną jak powiewne motyle. Podobno jest ich coś dwieście tysięcy, innych statków nie licząc. Raj sportu wodnego, jakiego niemasz drugiego na świecie.

Był czas, że się w Berlinie najlepiej czuli paskarze. Potem przyszła moda na hy"jeny inflacyjne. Jeszcze później rozbijali się wierzyciele amerykańscy w poszukiwaniu... „pewnych" lokat dla swych kapitałów. Obecnie najlepiej czują się faszyści i antysemici. Ci ostatni „są pełni optymizmu. Stoi taki pan pod „Tietzem", albo „Wertheimem" i pokazuje na drugą stronę ulicy. „Wie

Hołd pasterzy.



Obraz Marcina Schongauera (1445—1491).

pan — powiada — tam mieszka jeden żyd adwokat i teraz chce jechać do Palestyny, gdyż stracił całą praktykę". To mówiąc, pożegnał się ze mną i poszedł napić się piwka, jako że w domu towarowym podobno jest najtańsze...

Znałem jednego „od naszych", który wystraszył się „Esamanów" (SAmann) i wyemigrował do Paryża. Po paru miesiącach wrócił, biadając, że nad Sekwaną nie można wytrzymać.

— Tak pan narzekał na hitlerowców — zagadnąłem go — a jednak czuje pan do nich chyba jakąś słabość.

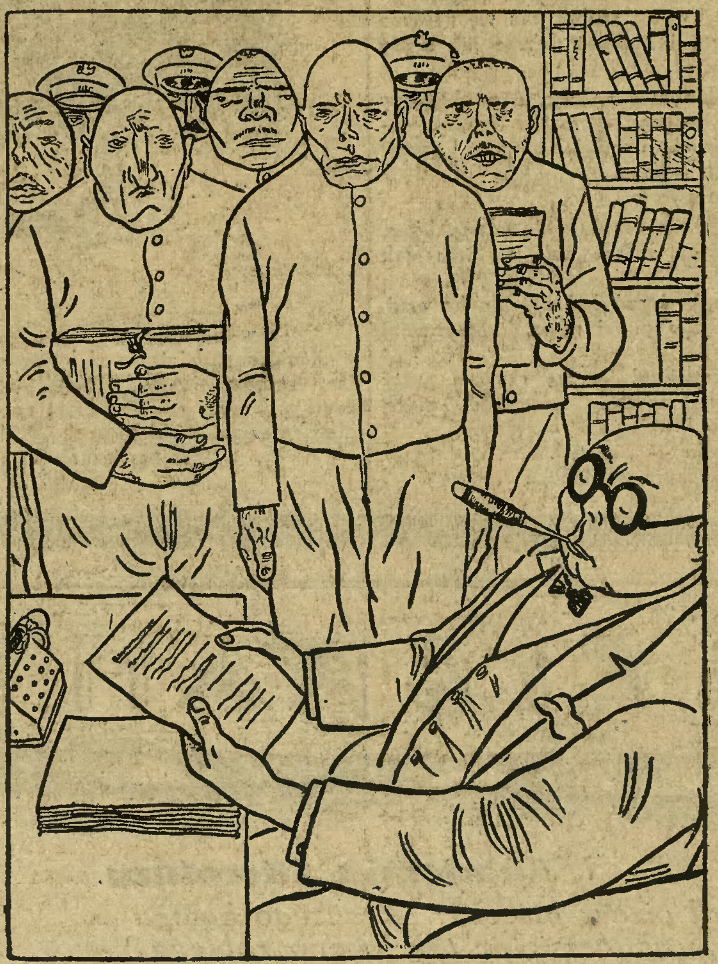
— Panie redaktorze, między nami, ja panu powiem szczerą prawdą. My. Żydki, cierpimy na nadmiar pomysłów. Ale w szczegółach to nie potrafimy dociągnąć do doskonałości. My jesteśmy i trochę brudni, i trochę niesystematyczni. A widzi pan, Niemiec jest „gründlich", pracowity, czysty, uczciwy i wierny pracownik, a przedewszystkiem wykonawca. My żydki jesteśmy bardzo dobre drożdże, a Niemcy najlepsze do tych drożdży ciasto. My się wzajem uzupełniamy. Czy pan myślisz, że taki Tietz, Wertheim, czy inny z „naszych" zrobiłby gdzieindziej taki majątek? I czy pan myślisz, że on nie robi? I że on nie będzie robił? My nawet koszule brunatne będziemy sprzedawali. „Wojenne dostawy" to nasza specjalność!!

Uwierzyłem na słowo. „Nasi" potrafili „robić" w socjaliźmie, w komuniźmie, w walutach, w amerykańskich pożyczkach, w sztuce i w polityce, to dlaczego „ausgerechnet" mają być niezdolni do współżycia z hitlerowcami? Od dwóch tysięcy lat mają wciąż do czynienia z antysemitami, więc chyba mieli czas się wytrenować!

Byłbym niewdzięczny, gdybym nie dodał, że i dziennikarze czują się w Berlinie doskonale. Mają znacznie więcej tematu, niż możliwości jego opracowania. A cóż jest przyjemniejsze, jak spacerować z miną „wiem, ale nie powiem". Dlatego chwalę Berlin całem sercem.

St. Równicki.

W redakcji kryminalnego tygodnika.



— Zakatrupiel, wasz artykuł jest za blady, musicie go jeszcze podlać tęgim sosem. Także i we waszym reportażu, Stryczkowski, trzeba dorobić parę trupów. A wy, Bandycki, straciliście w kryminale najzupełniej poczucie rzeczywistości...

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

Garbusek.

(Opowiadanie wigilijne).

Stał przy rozstaju na pustym wygonie stary krzyż, zmurszały od spodu i podparty sękatemi drągami.

Stał samotny, stercząc swoją nagością nad polem, na którem jak oko sięgało, nie widać było ani jednego krza.

Przekrzywione ramię zwisało ku lewej stronie, na którem z braku drzew usłały sobie gniazdo szczygły, żyjąc w zgodzie, co się rzadko zdarza z rodziną jaskółek, które w spróchniałej dziurze ulepiły sobie z błota schronienie.

Na krzyżu wisiał Chrystus drewnianemi kołkami przybity, — nagi, taki jak na Golgocie. Ongiś, powiadali ludziska, że po bokach Jego wisiały dwa łotry, które patrzały na Chrystusa miłosiernym wzrokiem nawróconych.

Zwaliła ich zawierucha wojenna, a ciała ich jako że były z miedzi, zostały stopione na śmiercionośne kule.

Chrystus ostał sam. W lecie prażyło Go słońce, jesienią deszcz zlewał i biczował Jego ciało, zimą mróz ścinał Mu ręce i nogi, z których jedna pękła, zwisając bezwładnie ku dołowi. Śnieg pruszył Mu w oczy szeroko otwarte na wiatr i mroźną zawieruchę.

Nie wiedzieć, czy rzeźbiarz wyrył łzy na Chrystusa twarzy, czy długie jesienne deszcze je wyżłobiły, dość, że z oczu jasnych... szeroko otwartych... dobrych... pełnych pobłażania i miłosierdzia, płynęły ciągle wąskim strumieniem, ginąc w pokrytych śniedzią i rdzą kątach ust.

Rzadko kto zbłąkał się na wygon, na którym widniały ślady starych okopów i dołów, wyrwanych przez pociski, by uchyleniem czapki oddać hołd Umęczonemu. Tu i tam walały się wybielone deszczem piszczele poległych, niepogrzebane czaszki wrosłe w ziemię, tu i ówdzie sterczał w wysokiej trawie kołek owinięty resztkami kolczastego drutu.

Krzyż walił się... Co rok chylił się bardziej ku ziemi, a z nim chylił się Chrystus Pan, zawieszony samotnie na zbliźnionem pobojowisku.

Oddawna nikt Mu nie zawiesił w ofierze wianka z polnych kwiatów.

Na przeżartym gwoździu w miejsce maków, chabrów czy choćby skromnego rumianku, olbrzymi pająk drwiąc ze sąsiedztwa szczygłów i jaskółek, prządł swoje sieci.

W rok później nawet i ptaki opuściły swoje gniazda, jakby w obawie, że za lada podmuchem wiatru ramię krzyża odleci i rozbije się o ziemię, zamieniając się w proch.

Głusza i pustka zapanowały dokoła, jeno czasem wicher hulał po pustem, zarosłem wysoką trawą, dzikiem pastwisku, świszcząc swoje czarcie czy żałobne pieśni, na rozrzuconych piszczelach umarłych, jakby drwiąc ze słabości podpartego drągami, pochylonego symbolu wiary Chrystusowej.

Aż pewnego dnia zaludniło się na wygonie. Mały pastuszek przygnał trzodę owiec.

Sierota, garbus, wyśmiewany, często bity przez swych rówieśników pastuch przylgnął gorąco do trzody — do swoich jedynych i najlepszych przyjaciół.

Przemawiał do nich jak do ludzi... A one zdawały się go rozumieć, odpowiadając mu cichem i radosnem pobekiwaniem.

Garbus unikał ludzi, unikał innych pastuchów, którzy często znęcali się okrutnie nad jego ułomnością.

Jakby przez haniebną ironję losu, natura obdarzyła go rudemi włosami i brzydką, z zadartym i rozpłaszczonym nosem twarzą.



Z uszu ciekła mu cuchnąca ropa, na otwarte, skrofuliczne rany, na których polne muchy osiadały gęstym rojem, urządzając sobie żerowisko na żywym, podartym chorobą organiźmie.

Pastuch bardziej był podobny do ruchomego, gnijącego strzępu ciała, niż do istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga.

Ślepy na jedno oko zaszłe bielmem, dziobaty, na skrzywionych angielską chorobą nogach, dopełniał obrazu najstraszliwszej krzywdy, jaką grzeszna ludzkość mogła wyrządzić niewinnej sierocie.

Biedny chłopczyna uciekał o wschodzie słońca z chaty swego gospodarza, wracając dopiero późnym wieczorem, by zaszyć się znowu w kącie owczarni.

Przytulony do jednej z owiec, zasypiał szczęśliwy, że mu nikt nie dokucza.

Nieraz popłakiwał sobie zcicha, a małe jagnięta, łakome na sól, zlizywały z jego twarzy ciurkiem płynące łzy.

Nieraz głuche łkanie rozrywało mu wątłą pierś i męczyło bardziej jeszcze i tak już strudzonego samem życiem biedaka.

Tego dnia garbus zbłąkał się ze stadem na wygon i stanął pod krzyżem.

Spojrzał na oblicze Chrystusa, na Jego utrąconą nogę, na Jego poszarpane rdzą ciało, zbrudzone nawozem ptaków. Patrzał mu długo w oczy i ulitował się nad dolą Zbawiciela.

Garbus znalazł pierwszego przyjaciela, którego dola nie lepszą była od jego własnej i źrenice jego zaszły łzami szczęścia.

Chrystus już nie był sam. Na gwoździu wisiał stale wianek ze świeżych kwiatów uwity, próchniejące drągi zostały zastąpione nowemi, a oderwaną nogę garbus sklepił jak mógł z całem. —



Wpatrywał się godzinami w Umęczonego za grzechy ludzkości i zdawało mu się, że Pan uśmiecha się do niego i patrzy... patrzy... tak ciepło... tak jaśnie... tak miłosiernie na niego. —

Grywał Mu na fujarce piosenki skoczne, by się Jezusowi nie nudziło samemu na polu, a gdy zachodzące słońce rozlewało krwawą łunę po wygonach, żegnał Go skinieniem ręki, obiecując sobie wrócić nazajutrz.

Garbus tęsknił do krzyża, tęsknił do Chrystusa i często, wybiegając z obory siadywał w ciepłą letnią noc u podnóża, obejmował spróchniałe drzewo i całował je gorąco i długo, patrząc potem w jasne niebo, usiane tysiącem złotych, mrugających przyjaźnie do niego gwiazdek.

Często płakał... płakał... cichutko... — ze szczęścia i wiedział, że jego Jezusek zawieszony nad nim słyszy go... i zabierze do siebie.

Tak minęła wiosna, lato, jesień. Nadeszła zima, jedna z tych strasznych zim, które ludzie pamiętają długie, długie lata, wspominając ją ze strachem i grozą.

Chrystus na wygonie został sam, okrutnie sam, smagany wichrem i mrozem, niby powrozami podczas biczowania.

Stare drzewo krzyża skrzypiało żałośnie, pękając z suchym trzaskiem, dokoła którego śnieg tańczył w formie leja, zasypując wiecznie otwarte i wiecznie łagodne oczy Umęczonego.

Garbusek, skazany na ciągłe pozostawanie w owczarni, cierpiał i tęsknił do „Swego Przyjaciela". Tęsknił w sposób nieopisany i współczuł Jego cierpieniom na mrozie. Płakał już teraz nie nad swoją, ale nad Jego dolą. Jakże Mu musi być zimno... jak strasznie zimno i źle. Pewno Mu znowu psotny wiatr oderwał nogę, na której zwisły sople lodu, pewno Mu oczy zasypała śnieżyca, kłując go jak szpilkami w źrenice... szeroko otwarte... I ten mróz... i ta okrutna zawieja...

Aż pewnej nocy wigilijnej, w której huragan śnieżny rozszalał się jak wściekły, ryży garbusek powstał z ciepłego, wygrzanego przez owce legowiska i wyszedł na dwór, idąc w stronę wygonu.

Nikt go nie chciał widzieć przy stole, nikt nie dzielił się z nim opłatkiem. Zapomniano o nim zupełnie, a raczej nie przypomniano sobie wcale że istnieje.

Resztki czerwonego i zielonego opłatka, rzucone w myśl tradycji owcom, starczyły mu zaledwie, by się podzielić z najmniejszem jagnięciem.

Z dworu dolatywały go wesołe kolendy...

„Lulajże Jezuniu, — lulajże lulaj..."

I po raz pierwszy w życiu garbus poczuł się sam... Okrutnie sam... sam...

Jakież to bolesne...

Sam...

I w duszy jego zrodziło się nieprzeparte pragnienie ujrzenia „Swego Jezusa", któremu gorzej było jeszcze na wygonie, niż jemu wśród owiec.

Wyszedł na pole...

Zdala dochodziło go wesołe szczekanie psów i cichnąca kolęda...

„Lulajże Jezuniu... lulajże lulaj".

Szedł uporczywie pod wiatr, padał w głębokie zaspy śniegu, podnosił się znowu... szedł... nie czując mrozu, nie słysząc wiatru, ani nie bojąc się czyhającej na niego zewsząd białej śmierci... Szedł ciągle naprzód i szeptał...

— Ugrzeję Cię... ugrzeję Cię Panie... i nie będziesz już czuł zimna... Zabiorę Cię do stajenki, między owieczki ...i znowu będziemy razem i znowu będzie nam dobrze, tak jak dawniej.

Wreszcie dotarł do wygonu. Po oślizgłych drągach wspiął się do ramion krzyża, nadludzkim wysiłkiem oderwał przymarzniętego do drzewa Chrystusa i zsunął się cicho na ziemię, pijany szczęściem.

Przywarł ustami do piersi Jezusa, całował

Bóg się rodzi, moc truchleje!



Pasterka na wsi.

je długo, tarł w swoich rękach zerwaną nogę i rozpiąwszy swój barani kubraczek, włożył figurkę za pazuchę.

Będzie Ci ciepło Jezuniu teraz... ciepło...

I z tej szczęśliwości zrobiło mu się dziwnie słodko i sennie i tak jakoś dobrze jak nigdy jeszcze na świecie...

Usiadł pod krzyżem na drągu, a objąwszy Jezusa mocno... mocno, jak matka dziecko, tulił go do swej piersi... i czuł jak błogość i szczęście rozpierały mu serce...

Zsunął się na ziemię...

Zdawało mu się, że znajduje się w miękkiem, białem, puchowem łożu... tak czystem jak śnieg...

Było mu ciepło i rad był z tego, bo czuł jak topniał na jego piersi mróz, który zciął Chrystusa.

Szczęśliwy spojrzał jeszcze raz na pusty krzyż... przygarnął mocniej jeszcze do piersi „swego jedynego Przyjaciela" — szepnął

Lulajże Jezuniu — i zasnął.

Na dworze wichura ucichła......



Z nieba padał teraz cichutko wielkiemi płatami puchowy śnieg, otulając troskliwie śpiącego garbuska, którego dusza na współ z aniołami śpiewała w niebiosach „Maleńkiemu" „Lulajże Jezuniu".

EPIGRAMY

I. Akademja Literatury.

Pytał pisarz pisarza: Dlaczego kolega
o palmy akademickie tak mocno zabiega?
Ten rzekł: O niechby mi je dały dobre losy,
nie o palmy mi chodzi, lecz o te kokosy!

II. Demokracja.

Rzekł endek do chadeka: Kiedyż, proszę ciebie,
w jednym obozie dłonie nasze się zespolą?
Rzekł chadek: Chudopachołkiem wolę być u siebie,
niżeli zostać ciurą w twojem Obwiepolu!

III. Dla Ciebie, Ojczyzno!

Dlaczego politycy tak się wodzą za łby?
O Polskę tak walczą w zawiści i grozie,
i każdy z nich chętnie pół majątku dałby,
by jej rękę lub nogę mieć w swoim obozie.

IV. Hasła! hasła!

Darł się Paweł: gaście ogień! Gaweł: ogień gaście!
Więc tak samo i naszych stronnictw kilkanaście,
spierają się i o to pośród innych prywat,
czy wołać: wiwat Polska! lub też: Polska wiwat!

V. Dwie Pożyczki.

Pożyczka Dolarowa, sądząc się Bóg wie co,
Pożyczkę Narodową miała za beleco.
Ta rzecze: Dziś wie już i najtępszy scholar,
że lepszy jest mój złoty niżeli twój dolar!

VI. Osły i harfa eolska.

Twierdził uporczywie Obóz Młodej Polski:
Jam tylko w posiadaniu jest harfy eolskiej!
Możliwe — lecz na przyszłość mało w tem otuchy,
gdy struny tej harfy szarpią kłapouchy!

VII. Nowelizacja poborów urzędniczych.

Pan prezes III-ej rangi wymyślał szkaradnie,
że przy nowych poborach brzuch mu tęgo spadnie.
Nato rzecze pisarek: Mniejsza o burżuje,
pan prezes tylko schudnie a ja skrepiruję!

VIII. Elita.

Aby raz się gruntownie załatwić z elitą,
uchwalono naród przepuścić przez sito.
Jakoż był to sposób przezorny i mądry:
rybki poszły — zostały rekiny i flądry.

IX. Borbifaks w pace.

Borbifaks, siedząc w pace za jakieś tam grzechy,
krzyczał, że z paki wszystkie wypuści bebechy,
a chociaż ten zamiar pustem słowem został,
wnet wyszedł na wolność — jeszcze medal dostał!

X. Najlepszy akuszer.

Kto jest najzręczniejszym akuszerem w świecie,
jeszcze lepszym od wszystkich Billrothów i Borut?
Pan Marszałek Piłsudski. Bo on umie przecie
z roku na rok przesuwać Konstytucji poród!

St. B.

Walenty Paka

Walenty Paka to mój stary znajomy. Opój z niego taki, że kwartami pije rum i spirytus denaturowany, a w złodziejstwie osiągnął rekord, popełniwszy raz w jednym dniu aż 17 kradzieży targowych. Co tygodnia wędruje do aresztu za opilstwo, kradzież, włóczęgostwo, za gwałt publiczny i obrazę władzy. Bo to trzeba mu oddać, że przed władzą bezpieczeństwa nie zna on nijakiego respektu. Ma on wogóle dla policji cały słownik wymyślań, które stosuje sans peur et sans gene. Bierze tylko wzgląd na stopnie urzędowe tych panów. Inaczej nazywa i inne propozycje robi posterunkowemu, innę przodownikowi, a jeszcze inne komisarzowi policji. Do mnie zaś odzywa się regularnie per „wielmożny pan redaktor". Dzieje się to od czasu, gdy mi ukradł z przedpokoju stare spodnie. Przyłapałem go wtedy na goracym uczynku, dałem dwa razy w pysk, wyrżnąłem długą reprymendę, ale spodnie mu już zostawiłem, bo ich serdecznie potrzebował. Obecnie chodzi w nich trzeci rok i bardzo je szanuje. Raz na tydzień zjawia się u mnie, opowiada o swych walkach z policją, o nudach w areszcie, i prosi o stare gazety, które chciwie czyta



w chwilach wolnych od pijaństwa, złodziejstwa, wymyślań i bitek.

Tej niedzieli znowu pokazał się u mnie z prośbą, jak sam mówił, o „okrutną łaskę".

— Proszę wielmożnego pana redaktora — mówił ze skruchą — jaby już raz nareszcie chciał się poprawić, ale to moje sobacze nazwisko jest mi na zawadzie. Bez to nazwisko i wydrzeźniają mnie, i krzywdę robią, bo nieraz pan komisarz, choć niezasłużyłem sobie, to mówi dla hecy: idź Paka do paki! Więc ja chcę się podać o zmianę nazwiska, a będę miał inne nazwisko, to się zrobię i dycht innym człowiekiem.

— A jakież wy sobie nazwisko upatrzyli?

— Otóż proszę łaski wielmożnego pana redaktora (tu Paka objął mnie za nogi przy samej ziemi) ja se umyślił pańskie nazwisko, jako że je już znam i będę pamiętać. A także i bez to, że komu jak komu, ale nazwisku wielmożnego pana redaktora wstydu nie zrobie przez samą pamięć na te spodnie. Wódki i policjantów się odprzysięgnę, a jeżeli kiedy co ukradnę, to tak, aby mnie nie załapali. Będę taki honorowy człowiek, jak to wielmożny pan redaktor zawsze mówi, abym był... Ale niech mnie zato wielmożny pan redaktor do swego nazwiska i do swojej familei dopuści, bo inaczej jako Paka do reszty się zmarnuję.

Zamyśliłem się, a potem taką mu dałem odpowiedź:

— Mój Walenty, gdyby to ja był jaki minister albo wojewoda, a choćby tylko starosta, to wziąłbym was do współnazwiska, i oboje chadzalibyśmy w chwale wielkiej i mieli poważanie w narodzie. Ale ja jako redaktor jestem człek ułomliwy i niepewny. Ta to kondycja moje sprawia, że tu cenzor, tam prokurator dybią na mnie jak ogary na zająca. Mogę coś napisać, co się tamtym obu niespodoba, a przymkną mnie, to ino wam wstydu narobię, i musielibyście za mnie oczami świecić. Więc niech już lepiej zostanie tak, jak Pan Jezus postanowił: Wy Paka, a ja Niepaka, co wcale nieprzeszkadza, że i nadal żyć będziemy w dobrej komitywie.

CZUŁY ZIĘĆ.



— A zatem pańska teściowa zginęła w płonącym domu. Jakżeż się to stało?

— Wie pan, ona tak smacznie spała, że nie miałem sumienia jej obudzić.

Za chwilę...



Za chwilę otworzą się drzwi i, oczom milusińskich przedstawi się widok, na który czekają przecież cały rok: choinka, pełna łakoci i świecidełek, a pod nią szereg pięknych podarunków. Ileż to będzie radości i zabawy...

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury

50.000 funtów premji.

— Pan Robert Marston — opowiadał Konrad Wichura — należał do najlepszego towarzystwa stolicy Anglji.

Był mile widziany w salonach wysokiej arystokracji, był członkiem wielu klubów londyńskich, nie było żadnego większego zdarzenia towarzyskiego w Anglji, w którym nie uczestniczyłby ten młody jeszcze, przystojny dżentelman.

Twarz Marstona, zazwyczaj pogodna i wesoła, pochmurniała jednak i okrywała się smutkiem ilekroć ktoś niedyskretnie poruszył jego stosunki rodzinne.

Elegancki i zamożny dżentelman miał bowiem brata, który był zupełnem jego przeciwieństwem, brata, który staczał się na dno moralnego upadku, który, jak opowiadano sobie, karany był więzieniem, po odcierpieniu którego zaciągnął się, jako prosty marynarz na okręt handlowy.

Nie mogło to być, naturalnie, miłe dla bywalca arystokratycznych salonów i człowieka, obracającego się wśród wytwornej „złotej młodzieży".



Pewnego dnia Marston zjawił się w biurze ubezpieczeniowem Lloyda i ubezpieczył się na życie na olbrzymią sumę 50.000 funtów.

Towarzystwo zawarło chętnie umowę ubezpieczeniową, bowiem badanie lekarskie, jakiemu poddał się Marston, nie wykazało żadnej choroby, ani też wady organicznej.

W kilka miesięcy później Robert Marston udał się na wycieczkę motorówką po Tamizie. Z wycieczki tej już nie wrócił. Znaleziono wywróconą motorówkę, rzeka wyrzuciła płaszcz i kapelusz Marstona. Ciała tylko nie można było odszukać.

Stało się jasnem, że Marston znalazł śmierć w czasie samotnej przejażdżki po rzece.

Towarzystwo ubezpieczeniowe stanęło wobec konieczności wypłacenia wysokiej premji bratu zmarłego dżentelmana.

Ponieważ nie można było ustalić jego adresu — zwrócono się do mnie. Był to jednak trud niepotrzebny, bowiem młodszy Marston zgłosił się sam po spadek po bracie. Rzucił już od szeregu miesięcy służbę w marynarce i obracał się wśród mętów społecznych Londynu.

Nadszedł dzień wypłaty premji.

Erykowi Marstonowi polecono, by zgłosił się do biur „Lloydu" o godzinie 12 w południe.

Były marynarz stawił się punktualnie w zaniedbanem ubraniu włóczęgi. Miał na twarzy piętno alkoholu.

Skierował się do kasy, gdzie na ten jeden dzień ja objąłem funkcję karsjera.

— Dzień dobry, Robercie Marston! — powitałem go, gdy podszedł do okienka.

— Nazywam się Eryk Marston. — odpowiedział ponurym głosem. — Nie rozumiem czemu nazywa mnie pan imieniem brata?

— Dość tej maskarady.

Na znak mój dwu agentów policji podeszło do rzekomego marynarza.

— Robercie Marston, w imieniu prawa jest pan aresztowany, pod zarzutem usiłowania dokonania oszustwa ubezpieczeniowego.

Konrad Wichura umilkł na chwilę, poczem dodał tonem wyjaśnienia.

— Już w chwili, gdy dowiedziałem się o daremnych poszukiwaniach ciała Marstona, nabrałem pewnych podejrzeń. Potem zainteresowałem się osobą jego brata i doszedłem do rewelacyjnego odkrycia, że Marston nigdy brata nie posiadał.

Planował on oddawna oszustwo na wielką skalę i dlatego rozpuszczał o owym bracie pogłoski, by później ucharakteryzowany za wymaginowaną postać, móc odebrać olbrzymią premję.

Do przyjaciół na Kresach.



Gdy wiatr szaleje wśród śnieżnej zamieci,
Jakby się wszystkie rozsierdziły biesy,
Nieraz myśl moja do was wszystkich leci
Na te dalekie, na zapadłe Kresy.

I wtedy widzę duszy swej oczyma
Domek daleko od ludzkiej sadyby,
Który obręczą swoją ściska zima
I śnieg zawalił aż po same szyby.

Choć piec ogromny ogrzewa wasz salon,
Wiatr, co przeciska się przez domku szpary,
Barwne tapety wydyma jak balon
I gra na strunach wiszącej gitary.

Żar jest przy piecu — przy oknie mróz taki,
Że wszystko ścina lodowym oddechem,
Gdy się jest młodym, to podobne braki
Znosi się łatwo i z miłym uśmiechem.

Więc tobie, druhu, choć cię przyskrzynili
W takiem pustkowiu, pociechy nie trzeba —
Któż o śnieżycy myśli w takiej chwili,
Gdy w oczach żony widzi błękit nieba.

A jednak czasem i was smęt zaprószy,
Skoro wspomnienie wasze się zatrzyma
Przy tych, co byli bliscy waszej duszy,
A dziś dalecy i z wami ich niema.

Gdy skrzy się w górze mlecznej drogi rzeka
I gdzieś daleko wilk zawyje w lesie,
Z jakąż tęsknotą na pocztę się czeka,
Która wam „Dziennik" z Bydgoszczy
[przyniesie.

Wtedy nad pismem w ciszy waszej chaty
W skupieniu swoje pochylacie lica.
Wierszyk, kronika, nawet inseraty,
Wszystko was cieszy i wszystko zachwyca.

Kończę, bo szef mój stąpa mi na pięty,
Mówiąc, że skryptów na dzisiaj już ma dość.
A zresztą cel mój został osiągnięty:
Wiem, że mym wierszem sprawiłem wam
[radość.

Henryk Zbierzchowski.

Minister popiera wiedzę.



— Panie Sztekker, kazałem pana prosić do siebie, bo ....e.... chciałem się zapytać, czyby pan się nie podjął ....e.... rozbijania atomów?

Pechowiec.

Idąc ulicą utykał na nogę i klął pod nosem.

— A panu co się stało? — pytam go.

— Moje uszanowanie panu redaktorowi. Upadłem na Mostowej przed tą magistracką kamienicą i stłukłem sobie cztery litery. Chodnik był nieposy-



pany, uważa pan. Taki pech! Taki obrzydliwy pech! Inny byłby złamał rękę albo nogę, a ja co? Nic!

— I to pan nazywasz pechem?

— Może nie? Panie, ja za złamany jaki członek mógłbym magistratowi kiszki wykręcić. A tak co? Nic! Pamięta pan jak dyrektor teatru Knake-Zawadzki był w Bydgoszczy na gościnnych występach i za kulisami wdepnął w jakąś dziurę, przyczem sobie nogę złamał? Zaskarżył o 60.000 zł odszkodowania i wygrał. Widzi pan, to ja nazywam szczęście.

— Nie podzielam pańskich zapatrywań!

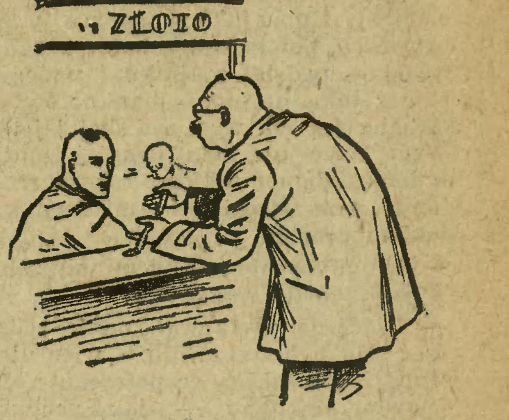
— Bo redaktor ma takie swoje ekstrapoglądy na życie, a tymczasem to życie trzeba brać z praktycznej strony. Ale i to niepomoże, jeżeli ma się pecha. Pan uwierzy, że ja raz jechał tramwajem, który z winy motorowego skarambolował się z taksówką. Jedna przekupka wyrżnęła się bokiem o kant ławki i złamało jej dwa żebra. A ja co? Nic!

— Pan jakby nieszczęśliwy wypadek postawił sobie za cel życia.

— To znowu nie, ale żeby pan wiedział, ile razy szczęście przeszło koło mnie i nie zatrzymało się! Tamtego roku doniczka z kwiatami spadła z okna drugiego piętra i rozbiła się na krok przedemną, zamiast mi spaść na łeb. A to było z mieszkania takiego fabrykanta, z którego dałoby się coś wydusić. Udałem wprawdzie „shock" nerwowy, ale w sądzie to jakoś nie chyciło. Albo pomyśl pan taki wypadek: znaj-



duję raz na śluzach sznur pereł. Idę z nimi do lombardu, a Knyciński mówi od razu: panie, kogo pan chce nabrać z tą imitacją? Czy to nie pech? Choć mogłem i bez tego wykombinować, że żadna hrabina z prawdziwemi perłami nie pójdzie się na śluzy, że to zgubić mogła tylko jakaś biedota.



Westchnął, a potem mówił dalej:

— Raz pożyczyłem sobie książkę z Bibljoteki Miejskiej ,a w książce była ćwiartka loterji klasowej. I pan by nie uwierzył, że o dwa punkty tylko, a byłbym wygrał tysiąc złotych.

— W jaki sposób byłby pan wygrał? Przecież ten los nie był pańską własnością.

— Ach, panie redaktorze, tak ściśle nie można znowu tych rzeczy brać. Mój niemój, ale ja go miałem w ręku. Już ja byłby go jakoś zrealizował. Także, widzi redaktor pech, że o dwa oka tylko minęła mnie wygrana. Albo w Ameryce umiera ten bogaty fabrykant mebli Kotlarz, i konsulat wzywa spadkobierców, aby się zgłaszali. A ja, psiakrew, nazywam się Kolarz. Brakła mi jedna litera, a byłbym majland zrobił.

— Czy pan to serjo opowiada, czy pan kpi tylko?

— Dlaczego ja mam kpić? Ja panu powiem jeszcze coś lepszego o moim pechu. Dwa lata temu na Promenadzie przejechało studenta takie eleganckie auto prywatne, i uciekło. Ja patrzałem na to o kilkanaście kroków, ale było już za ciemno i nie mogłem odczytać numeru rejestracyjnego tego auta. I znowu mi szczęście przeszło pod samym nosem.



— Dlaczego?

— Jakto dlaczego? Byłbym wyszukał właściciela samochodu i byłbym mu powiedział: panie, to wstyd, to szkandał człowieka przejechać i zwiać! Ja muszę pana na policji ancajgować, bo mi żal dziecka... Co pan myśli, ile by taki dał, aby mu tylko z policją kramu nie robić.

— Przecie to byłby szantaż.

— Jaki znowu szantaż? To jest u pana szantaż, że ja chłopa nie chcę w nieszczęście wstrącić, że pragnę mu oszczędzić biegania do policji i po sądach? A pan wie, jakiego odszkodowania mógłby zażądać ojciec przejechanego chłopca? Ale cóż, powiadam, jak pech, to pech! Ciemno było i nie mogłem numeru auta odczytać.

— A pozatem miał pan jeszcze jaki pech?

— Toż mówię panu, że jestem urodzony pechowiec. Np. dojeżdżała tu z Pomorza jedna wdowa po rzeźniku, po



której widać było, że ma tęgą forsę. Ja do niej w koperczaki, a baba bierze mój flirt na serjo i ciągnie mnie do ożenku. Proszę pana, jakie ja mógł szczęście zrobić, gdyby nie ten pech, że jestem już

żeniaty i dzieciaty, o czem ta rzeźniczka nie wiedziała. Mówię do żony: słuchaj, Maryś, ożenię się z nią na warjata, weźmiemy ślub u jakiego marjawity albo hodurowca, potem zrobię babie krach — rozwód — podział majątku i wrócę do ciebie z taką harmonją banknotów! To jak baba zaczęła wyć, a dzieci jej wtórować: ociec, nie bier drugiej matki! tak i musiałem z takiego kokosa zrezygnować, tem bardziej, bo mi żona kryminałem groziła.

— Ale gdyby nie ten kryminał, to byłbyś pan kobietę wpakował?

— Dlaczego wpakował, panie redaktorze? Ma babsztyl za dużo, więc niech się podzieli z takim, co potrzebuje. Ino — powtarzam panu — jak pech, to pech. Albo i taka sprawa. Chciałem pojechać do Gdańska, zrobić tam jaką awanturę, aby mnie hitlerowcy po gębie nagrzali, i chciałem wrócić do Polski niby jako ofiara i męczennik polityczny. Myślałem sobie: może społeczeństwo urządzi dla mnie jakie składki, albo może nawet rząd wyznaczy mi jaką rentę inwalidzką — tymczasem buch! przychodzi do zgody z Gdańskiem, a potem nawet z Hitlerem — i z mojej kombinacji znowu nici. Niech pan teraz sam powie, czy ja nie jestem pechowiec?

— Do pewnego stopnia — tak. Łazisz pan po mieście i czekasz aż panu cegła na łeb spadnie, albo tramwaj się z panem rozbije. Zanosisz pan do lombardu fałszywe perły, chcesz pan podnieść wygraną na skradziony los, spekulujesz pan na obce spadki, radbyś pan na właścicielu samochodu dopuścić się wymuszenia, jesteś pan gotów do bigamji, dałbyś się pan hitlerowcom po gębie sprać — tylko to jedno panu na myśl nie przyjdzie, aby się oglądnąć za jakąś uczciwą pracą.

— Panie redaktorze, pan to czasem tak mówi jak małe dziecko. Gdzie ja dziś jaką uczciwą pracę dostanę? Idź pan do urzędu dla bezrobocia i czekaj pan cały rok na deszczu i na mrozie, aż przyjdzie jaki burżuj i zaproponuje, aby mu pan drzewa narąbał albo przekopał 20 metrów kwadratowych ogrodu. Niech to cholera ciśnie!



Odchodząc prosił mnie o papierosa. Niemiałem, bo nie palę.

— Widzi pan — zawołał z goryczą — raz na rok spotka człowiek takiego redaktora, o którym myśli, że Bóg wie co, a on ani marnego kaprala niema na poczęstunek. Może pan także powie, że to nie pech?

St. B.

GWIAZDKA.



Malusińscy, o których gwiazdor wydatnie pamiętał.

SŁOŃCE Z WIECZORA...

Ojciec Victor wstał tego dnia wcześniej niż zwykle i — po odmówieniu rannych pacierzy — wyjął z komody, pod hebanowym krucyfiksem stojącej, niewielką safjanową książeczkę i — czytał...

Za oknami szczupłej klasztornej celi zalegała jeszcze ciemność, nabijana złotymi gwoździkami gwiazd, które opuszczały sennie, wymarzłe długą grudniową nocą, powieki i gasły powolutku. Gdzieś zdala warknął pies — urwał nagle — zabrzękły cieniutkim głosikiem jakieś wczesne sanie, do miasta zdążające... Pokorny dźwięk rozlał się po białych polach, wsiąkając w nie bez echa —i cichość znowu przywarła do ziemi. Klasztor spał jeszcze, a tylko w głębi opustoszałego korytarza, pod ochrypły rytm gadającego coś tam zegara, załopotała tajemniczo sutanna brata oddźwiernego, co zdążał szybkim krokiem do furty — na przyjęcie najwcześniejszych gości... dziadów klasztornych.

Ksiądz Victor spojrzał na zegar ścienny.

Biła właśnie piąta i roznosiła hasło wstawania po wszystkich celach konwentu. Naraz rozbrzmiał korytarzowy dzwon, twardo siekąc uśpioną ciszę trzykrotnem: Laudetur...! Odparł mu surowy, jak zgrzyt zardzewiałych wrzeciądzy, chór: In saecula saeculorum — amen!

Czas już był do kościoła, a spracowane, niteczkami zmarszczek pokreślone, oczy zakonnika upajały się wonnym, jak ambra, narkotykiem młodzieńczych wspomnień...

„Dnia 24. XII. 18.. o godz. 1-ej w nocy — po przyjęciu św. Sakramentów — umarła. Ten dzień dla mnie najcięższy w życiu i słów mi brak na wyrażenie ogromu ciosu i straty, jaką poniosłem. Gdyby nie Victor — nie pozostawałoby mi nic innego, jak wstąpić do klasztoru... „Przesunął drżącą ręką kilka kartek i znów błysk wspomnienia.

„Dnia 24. XII. 18.. Od dziś jestem zakonnikiem i czuję się najszczęśliwszy w świecie. Victor jest już na swojem, a ja... mam moją miłość na ziemi i miłość wśród gwiazd. Czyż to nie jest szczęście?... A gdy ustanie życie i pójdę do Tego, któremu w służbę się oddałem — spotkam na drogach wieczności matkę Victora"...

I dopiero teraz rozgorzała nadobre łuna wspomnień, której rozpalone blaski brał pękami całymi do duszy staruszek-zakonnik i chłonął je, chłonął chciwie...

Zapomniał o całym klasztorze i o tem, że Carissime Benędetto czeka nań niecierpliwie w zakrystji... rozgładziły się brózdy zmarszczek na czole, zapaliły oczy i jakiś upojny, świeży podmuch szedł przez stare kości i odmładzał... Rozwidniła się szara cela, a obrazy zapełniały ją jeden po drugim — krasząc myśl, od której światłości płonął zakonnik jak kopica suchego siana, ogniem dotknięta.

Liljowe blaski przecierały się zlekka na niebie...

Zegar bił już szóstą, przez mury klasztorne przeciekała stłumiona gędźba organów kościelnych, a on — trzymając w swych sfałdowanych, drobnych rączynach safjanową książeczkę — pieścił swe myśli, które kłębiły się wokół głowy bulgocącym wrzątkiem.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

..Kocham ją, ojcze...

Spojrzeli na siebie z miłością.

Na pergaminowej, pomiętej twarzy Benedyktyna błysnął przelotnie rumieniec — i zgasł.

Syn sięgnął ręki zakonnika i przywarł do niej ustami.

— Więc to tak naprawdę? — uśmiechnął się dobrotliwie ojciec Victor.

— Tak — odparł syn — i jeśli nie ona...

Urwał.

Zaległo milczenie. Ojciec Victor wziął do ręki raptularzyk i przerzucał zwolna karty. To spojrzał na syna, jakby chciał coś powiedzieć, to wtopił znów oczy w perełkowatę, wyblakłe pismo.

— Widzisz — cedził słowa — niezbadane są doprawdy drogi Opatrzności. Coś dokonywa się na nich z matematyczną ścisłością i coś dopełnia — wedle zgóry przyjętego nakazu. Tak mało znasz historję swego życia, ale... bo też ona zamknięta w tej safjanowej książeczce. Od rana ją pieszczę w ręku, a upoiła mnie tak — mnie... zakonnika, że czuję się jak pod działaniem narkotyku. Spóźniłem się do mszy św. i dzień cały taki postrzępiony od wrażeń... Opuścił głowę — głębokie westchnienie dobyło się z piersi.

— 24 grudnia — to historyczny dzień, o którym powinieneś pamiętać. Tu w tem miasteczku — przed laty — oświadczyłem się twojej matce i tu się z nią związałem...

Urwał — jakby chciał odetchnąć.

— W tym kościele, któremu dziś służę, klęknęliśmy w kapliczce Madonny, prosząc o błogosławieństwo na życie. To już tak dawno... Tyle lat... Te same mury patrzyły na nas wtedy i te same przesłodkie usta Bogarodzicy zdawały się mówić: „Niech wam się wiedzie szczęśliwie". W dzień wigilijny — po latach — matka twoja umarła, a ja — gdym wychował ciebie — w wigilję Narodzenia Pańskiego wstąpiłem do tego klasztoru i znowu jestem szczęśliwy — jak dawniej... Jak dawniej...

Zadumał się. Wielka łza spływała po bruzdach alabastrowego policzka i spadła na czarny habit Benedyktyna.

— A oto, ojcze, czwarte wydarzenie... w wigilję moje wyznanie — rzucił prawie wesoło syn. Nic zrazu nie odpowiedział zakonnik, pochylił się tylko do Victora, objął jego głowę i długo, długo ją całował, zakreślając drżącą ręką krzyż nad czołem.

— To moje słońce wieczorne — wyszeptał.

Rozdarła się dusza starca od wielkiego szczęścia. Przycisnął powieki do oczu — jakby im milczenie nakazywał.

— Oto więc mój dar ślubny dla twojej wybranej... ten safjanowy raptularzyk. Gdy przyjdą na was kiedyś ciężkie chwile, a życie nie szczędzi ich nikomu — zajrzyjcie do niego... tam znajdziecie talizman pociechy i ukojenia.

— — — — — — — —

Niewidzialna ręka cierpliwie haftowała gwiazdy na granatowem niebie — wybijały się zwolna jedna po drugiej, mrugając złotemi rzęsami. Poprzez ustronne, wązkie uliczki sączyła się cisza przedwieczerza, gasząc dzienne życie — gdziekolwiek jeszcze pulsowało. Zapaliły się okna domostw — to tu, to tam — i poprzez zmatowane arabeski na szybach wyjrzały pomarańczowe światełka choinek... urok, krasa i świąteczny strój wigilijnego wieczoru.

Na twardej, stężałej od mrozu, pościeli śniegu rozkładały się tajemniczo cienie, odbijając w poplątanych wzorach jakieś dziwaczne, niesamowite obrazy.

Pusto i głucho w uliczkach. I tylko gdzieś daleko zafalowało powietrze — niby jakiś szum odległy — szum, który pęczniał rozrastał się, poszerzał — i wreszcie wypłynął w spokojnym rytmie zakonnej Ave Maria...

... Idą długim, czarnym sznurem — pod rząd, równo, spokojnie — z kamienną powagą na twarzach. Idą posępnie — jak korowód duchów — kołysząc się zlekka w takt pieśni... a płomienie świec gną się na wietrze i przesuwają świetliste, zgięte języki wzdłuż ciemnych murów.

Pieśń huczy grobowo, wzbija się jasnym snopem popod niebiosa i — rostrzępiona, rozerwana, znużona... gaśnie gdzieś pośród gwiazd.

Już przeszli, już zwinęli się w kłębek na rozległym placu przed świątynią, już wsiąknęli w ciemnię nocy — jak spłoszone mary cmentarne...

... W tym samym czasie Victor de Grandais — snuł w jednem z okien dziwacznie freskowanego hoteliku wspomnienia swego dzieciństwa pod rytm safjanowego raptularzyka:

„... Tatusiu — a czemu to ksiądz w kościele patrzy przez taką złotą tarczę na ludzi?".

„Bo chce widzieć, syneczku, czy dzieci grzecznie modlą się do Pana Boga...".

I zbudzony pieśnią zakonników, odwrócił oczy na sunącą procesję — i wypatrywał pośród ciżby czarnych postaci... srebrnej głowy ojca-Benedyktyna...

... A gdy nadeszła północ i lud gęsto wypełnił wnętrze Kościoła, witając radośnie Narodzenie Pańskie — tam, od ołtarza, rozkołysały drżące ręce złocistą monstrancję... i błogosławiły Najwyższą Miłością... miłość swoją ziemską.

Witold Belza.

Głos z daleka.

Opieka nad dzieckiem w Szwecji

List siostry katolickiej do redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

Poczta przyniosła nam poniższy list, który niewątpliwie zainteresuje Czytelników „Dziennika Bydgoskiego".

Bawiąc ubiegłego lata w Polsce miałam sposobność zapoznać szersze koła naszego społeczeństwa **z życiem i losami rodaków-tułaczy tu, w Szwecji.** Ucieszyło mnie zainteresowanie i życzliwość nam okazana. To mnie też ośmiela zapukać do serc litościwych, by **raczyły pamiętać o nas zwłaszcza teraz, w okresie gwiazdki.** Wiem — o wiem ja, że tych biednych, tych głodnych i wsparcia potrzebujących i w Polsce jest poddostatkiem... ale i to także wiem, że nie brak ludzi posiadających tyle, że **mega się z biedniejszą bracią podzielić bez uszczerbku dla siebie i swoich ukochanych.** Przedewszystkiem wiem, że znajdują się w naszej uroczej Ojczyźnie serca szlachetne, wspaniałomyślne, współczujące z bliźnim.

Miałam sposobność przekonać się o głębokiej wierze, prawdziwem pojęciu religji narodu polskiego. Każdy wierzący człowiek wie, że **każdy czynny akt miłości bliźniego nie pozostanie bez nagrody.** To nam się zwróci. Sama tego doznałam. Przemyśliwaliśmy nad tem, dokąd się wybrać w ubiegłą wiosnę z wycieczką szkolną, przedewszystkiem, jak się urządzić, bo każda wycieczka kosztuje pieniądze. A trzeba dzieciakom coś dać. Mamy konkurencję:

państwowe szkoły wyjeżdżają z wiosek do większych miast, na zwiedzenie kraju, jadą nawet aż do Sztokholmu. Przestrzeń 600 km. to znów nie taka drobnostka. O takiej wycieczce nam ani marzyć! Ale — **do Kopenhagi!** To tylko 1½ godz. statkiem, bilet na dziecko 1,70 korony, na to by już można sobie pozwolić. Ale — to także pieniądze, pomnożywszy przez 17 dzieci i 4 dorosłych, t. j. personel szkolny.

Plan był, pieniądze?... znalazły się. Jakoś w sam raz **nawinął mi się ks. biskup do Malmö,** przedłożyłam mu mój projekt — zgodził się i zostawił na ten cel pewną sumę, jednak niewystarczającą. Zupełnie niespodzianie poproszono mnie do furty: p. konsul życzy sobie mówić z Siostrą. — Ku mojemu niemałemu zdumieniu i większej jeszcze radości **wręczył mi potrzebną jeszcze kwotę na tę podróż.** Zdziwiłam się tem więcej, gdyż właśnie poprzedniego dnia dałam 10 örów biednemu muzykantowi, żebrzącemu w domu, w którym obecnie z dziećmi mieszkam. Robił tak dobre wrażenie, żal mi go było. Czyż to nie dziwne? — Wrócił mi się ten „slant" - groszak z procentem.

Teraz

chodzi nam o gwiazdkę.

Trzeba te dzieci koniecznie jakoś obdarować, najchętniej obficiej aniżeli szkoły szwedzkie.

Ten manewr z tą wycieczką i gwiazdką to poprostu **walka o katolickie dzieci.** One są na drodze do zguby. Trzeba je sobie zjednać, bo przez dzieci najprostsza droga do rodziców. Mówi przysłowie szwedzkie:

ująć dziecko za rękę, znaczy ująć matkę za serce.

Państwowym szkołom nie trudno obdarować dzieci, mając poza sobą skarb państwa. Dają ciepłe ubranka, okrycia, obuwie, zabawki; częstują czekoladą, plackiem, cukierkami, piernikami. Oprócz szkoły czyni dużo na polu charytatywnem t. zw. **„Armja Zbawienia".** Gdzie się rozchodzi o dzieci katyckie, nie omieszkają ci apostołowie w takie dzieła miłosierdzia wpleść **stosownych uwag pod adresem Kościoła katolickiego, który dla swoich wyznawców tyle nie czyni.** Temu biednemu, tak mało oświeconemu ludowi można łatwo nagadać, a już najłatwiej zbałamucić można zupełnie ciemnych — analfabetów. Tam koniecznie potrzeba zupełnie namacalnych dowodów życzliwości, które nie przemówią do przekonania, ale uderzą w nie.

Musimy więc dotrzymać kroku szkole szwedzkiej, a ponieważ nasze środki nam nie wystarczą — wszak **większą część dzieci utrzymujemy zupełnie bezpłatnie** — dla tego zwracam się z prośbą o wsparcie do braci naszych w kraju. Przecież „Dziennik Bydgoski" okazał mi tyle zainteresowania w czasie mojego pobytu w kraju — to mi dodaje otuchy.

W końcu prosiłabym jeszcze o przesłanie mi 10 kalendarzy książkowych i tyleż kalendarzy-bloków. Już naprzód składam serdeczne „Bóg zapłać", załączając życzenia Wesołych Świąt!

Z głębokim szacunkiem
Siostra Marja Ozea.

*

Prośbę Siostry Marji Ozei polecamy uwadze naszych Czytelników. Adres: **Malmö, Villa Nygatan 3, Sverige.**

Prośbie o kalendarze oczywiście uczynimy zadość.

Bóg jest wszechmiłością, kto więc kocha ludzi, ten spełnia najwyższe jego przykazanie.

Despotyzm w nowej formie.

Wzory włoskie realizowane w Niemczech.

Sensacyjną rewelacją jest broszura prezydenta rządu dr. Helmuta Nicolai, zawierająca nowe zasady konstytucji w państwie hitlerowskiem. Książka ta stanowi niewątpliwie wyraz oficjalnych poglądów na państwo totalne (Totalstaat) i wszechwładzę Führera.

Zamiast parlamentu i wszelkich innych wybieralnych ciał, reprezentacyjnych wprowadza Nicolai rady złożone z członków mianowanych przez rząd. Rady te mają charakter jedynie doradczy.

Reichstag nawet w obecnej formie umundurowanej kompanji brunatnej przestanie istnieć.

Cała władza skupiać się będzie w rękach Hitlera, który niewątpliwie po śmierci Heindenburga obejmie

stanowisko prezydenta Rzeszy.

Jako organ doradczy przy Führerze fungować będzie senat, złożony z 60 mianowanych przez Führera członków. Ta rada będzie wybierać następcę

w razie śmierci Führera.

Nie na darmo Goering tak często jeździł do Rzymu, nie na darmo pielgrzymowali tam inni przywódcy hitlerowscy. Państwo hitlerowskie będzie w swym ustroju bardzo zbliżone do faszystowskich Włoch. I nawet ma te same aspiracje. Przecież nikt inny, jak właśnie min. Goebbels oświadczył: „Niemcy mają spełnić misję światową. Obecna rewolucja nie ograniczy się tylko do dwóch państw. Atak Hitlera na państwo demokratyczne jest tylko początkiem dzieła. Celem właściwym stanie się

narodowo-socjalistyczna Europa"

Widzimy więc, że aspiracje te po 10-ciu miesiącach władzy są równie silne, jak we Włoszech Przywódcy faszystów obiecywali nam również już przed 10-ciu laty, że faszyzm ogarnie Europę. Jak dotychczas wróżby te nie spełniły się.

Europa wobec narastających trudności w dziedzinie politycznej i gospodarczej została pchnięta na fałszywe tory przez kondotjerów, żądnych władzy i umiejących wykorzystać władzę, ale nie mogących stworzyć nic trwałego, nic, coby było związane

z jakąś silną, potężną ideą,

któraby przetrwała po nich.

Faszyzm, narodowy socjalizm, komunizm, są ciężkiemi próbami wyjścia z tego chaosu, Nie wiadomo, która z nich się uda, przesądzać sprawy nie można.

Gdyby nie ten gaduła,



nikt by nie wiedział, co się za tą kurtyną dzieje.

Boże Narodzenie

w liturgji kościelnej.

„Chrystus się nam narodził, pójdźmy, pokłońmy się" — to są pierwsze słowa jutrzni, śpiewanej zwykle o północy i rozpoczynającej tzw. **pasterkę.** Jutrznia głosi nam w trzech nokturnach, jak z niebios przychodzi Dzieciątko Odkupiciel, przychodzi w chwale, jako słońce, jako oblubieniec, pełen łask i miłosierdzia. Następnie jutrznia zaprasza niebo i ziemię do oddania Mu czci. Trzy Msze św., następujące po jutrzni, myśli te rozwijają.

Msza św. o północy, zwana **anielska,** mówi o narodzeniu się Syna Bożego w wieczności: „Pan rzekł do mnie (Chrystusa): Tyś jest synem moim. Jam ciebie dziś (w wieczności) zrodził". Tymczasem tylko aniołowie wiedzą o narodzeniu się Dzieciątka i cześć Mu oddają, śpiewając radosny hymn **(Gloria in excelsis),** najpierw wprowadzony do tej Mszy św.

Msza św. o brzasku jutrzenki, zwana **pasterką.** Gdy światło słoneczne powoli rozlewa się nad ziemią, w introicie Kościół śpiewa: Światłość zabłyśnie dziś nad nami, albowiem narodził się nam Pan i, chociaż spoczywa w żłóbku, jako niemowlątko, będzie On nazwany Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwu nie będzie końca.

Trzecia Msza św., zwana **królewska,** głosi całemu światu chwałę Nowonarodzonemu. Już tylko na chwilkę zatrzymuje się przy żłóbku, by natychmiast w wielkim porywie radości przenieść nas na łono Przenajśw. Trójcy, tej wielkiej rady Bożej, której Słowo jest „wielkiej rady Aniołem". Msza św. kończy się prośbą, by Zbawiciel, który odrodził nas w Bogu, dał nam życie bez końca.

Radość z uroczystości Bożego Narodzenia przedostaje się z kościoła do domów rodzinnych. Gdy zjawiają się pierwsze gwiazdy na niebie, członkowie rodziny zasiadają do **wieczerzy wigilijnej.**

Zwyczaj **dzielenia się opłatkiem** i zapraszania do stołu ludzi, nie mających własnego domu, przypomina nam miłość, którą powinniśmy okazywać wszystkim ludziom; **choinka** z podarkami i zapalonemi świeczkami wskazuje na te dary i łaski, które nam przyniósł Chrystus.

Fryzjer w klatce lwów.

Pomocnik fryzjerski goli gości w lwiej klatce. — Niezadowolony lew rzuca w kąt gościa.

Straszna scena rozegrała się przed kilku dniami w teatrzyku zabawowym „Orpheum" w Darmstadt. W teatrzyku tym pokazywano lwy. Pewien fryzjer z Darmstadtu podał publicznie do wiadomości, że w czasie tresury **golić będzie w klatce lwów ochotnika z pośród publiczności.**

Związek fryzjerów zabronił swemu członkowi wystąpienia w klatce lwów, lecz w ostatniej chwili zastąpił go jego pomocnik, który istotnie golił jednego z ochotników, jaki zgłosił się z pośród publiczności.

Trzy lwy, znajdujące się w klatce, przypatrywały się spokojnie scenie golenia, siedząc na swych stołkach. Ale w pewnej chwili, gdy pogromca lwów, obecny również w klatce, odwrócił się do nich tyłem, jeden z lwów rzucił się się na gościa, którego goli fryzjer i **jednem uderzeniem łapy cisnął go w kąt klatki.** W sali powstał szalony popłoch. Już zdawało się, że lew rozszarpie biednego klienta, którego nie zdołał nawet ogolić fryzjer, gdy pogromcy udało się poskromić zwierzę. Oczywiście o dalszem goleniu nie było mowy, gdyż fryzjer i jego klient opuścili śpiesznie klatkę.

„W żłobie leży, któż pobieży kolendować..."

Cała przyroda przybrała wspaniałą szatę świąteczną na przyjście Pana. Niepokalana biel śniegu — symbol radości i niewinności — pokrywa rozległe krajobrazy. Granatowa kopuła nieba, przytwierdzona niezliczonemi ćwiekami złotych gwiazd, wywiera jakiś wyjątkowo poważny i uroczysty nastrój.

„Bóg się rodzi — moc truchleje..."

Boże Narodzenie... to najpiękniejszy poemat miłości Boga dla człowieka.

Boże Narodzenie... to przepotężny hymn pochwalny, to uroczyste „Te Deum laudamus...", które śpiewa Niebo i Ziemia na cześć Bożej Dzieciny.

Boże Narodzenie... to nieodwołalny konkordat, to wieczyste przymierze Nieba z Ziemią.

Kościół katolicki bardzo wymownie i konkretnie wyraża swoją radość w licznych, pełnych głębokiej treści i symboliki w obrzędach.

O północy rozbrzmiewają radosne i potężne akordy dzwonów kościelnych, i rozlewając się nakształt powodzi, głoszą „ludziom dobrej woli" wesołą nowinę.

I śpieszą wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie; wszyscy zdążają na pasterkę, aby powitać nowonarodzonego Zbawiciela złożonego w żłóbku.

W kościele panuje na znak radości kolor biały. W świątyniach Pańskich rozbrzmiewają żywiołowo radosne i nastrojowe melodje naszych przepięknych kolend. Olbrzymie choinki, jarzące się powodzią świateł, budzą w nas radosne uczucia. Ubogi żłobek, przyozdobiony kwiatami i zielenią, przemawia bardzo wymownie do duszy naszej i porusza jej najczulsze i najszlachetniejsze struny.

Ta mała, niema Dziecina Boża, jakże zrozumiale i przekonywująco mówi językiem Łaski Bożej, lub przemawia Łaską Swoją do duszy każdego wieku, stanu i rodzaju.

Do bogatych *zda się szeptać: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości". (Łk. 16. 9.) „Zaprawdę powiadam wam: cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili". (Mt. 25. 40.)*

Do ubogich: *„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie". (Mt. 5. 3.) „Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie". (Mt. 6. 31-33.).*

Do uczonych *i wielkich tego świata: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł." (Mt. 16. 26.)*

I zginają się kolana i chylą się kornie głowy każdego wieku, stanu i rodzaju przed Bożą Dzieciną, złożoną w żłóbku. A z piersi, przepełnionych uczuciem radości i wdzięczności, płynie szeroką falą śpiew, pełen wesela i ufności:

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami..."

„Zet - er".

Wielka ofiarność katolików hiszpańskich
na rozwój prasy katolickiej.

Prasa katolicka w Hiszpanji nic nie straciła na przewrocie. W dniu ogłoszenia republiki wielki dziennik katolicki „El Debate" bił 80.000 egzemplarzy, dziś **nakład jego wzrósł do 200.000.**

„La Gaceta del Norte" w Bilbao, „El Noticiero" w Saragossie, „La Verdad" i „El Ideal" w Granadzie są pod wpływem „El Debate" i stanowią po części jego prasowe „filje". Również energji redaktorów pisma zawdzięcza swe istnienie agencja „Le Logos".

„Gracia et Justicia", dziennik ilustrowany dla szerszych mas, należy również do koncernu „El Debate". Nie zapomniano też o dzieciach. Mają one swój własny tygodnik „Jeromin".

Wydawanie tylu dzienników, utrzymanie personelu, walka z nieprzyjaznym rządem, to wszystko wymaga ogromnych pieniędzy. Skąd się one biorą? Po większej części z darowizn. Niedawno **redaktor naczelny „El Debate" otrzymał bezimiennie 300.000 pesetów na rozwój prasy katolickiej.**

*

Ofiarność społeczeństwa katolickiego w Hiszpanji na rozwój prasy katolickiej jest poprostu wzruszająca.

U nas, niestety, takiej ofiarności niema. Za to są **jednostki, które z lubością podcinają byt walczącej z wielkiemi trudnościami i przeciwieństwami prasy katolickiej.**

UŻYTECZNY KOŃ.

Jeden z naszych właścicieli restauracyjnych, dorobiwszy się, kupił sobie konia. Po roku spotyka go dawny właściciel tego konia i zapytuje:

— Jest pan ze swego konia zadowolony?

— Teraz tak, początkowo — nie, bo był za ognisty i dużo szkód mi wyrządził, więc musiałem go zabić, poczem nie otrzymałem już ani jednej skargi, przeciwnie, niektórym gościom nawet bardzo smakował.

Nadzwyczajna rada narodowa
Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 22. 12. (PAT). **Prezydent Roosevelt sprawił wszystkim niespodziankę przez nagłe utworzenie nowej nadzwyczajnej rady narodowej i powołanie na prezesa tej rady zupełnie nieznanego człowieka, nie będącego nawet członkiem kongresu. Jest nim Frank Walker.**

Do atrybucji jego należy skoordynowanie i skonsolidowanie rozmaitych organów odbudowy oraz wydawanie zarządzeń nadzwyczajnych, dotyczących wszystkich tych organów. Powołanie do życia nadzwyczajnej rady narodowej i postawienie na jej czele Walkera stanowi poważne ograniczenie kompetencji dotychczasowego dyktatora przemysłowego Ameryki gen. Johnsona, który stoi na czele urzędu odbudowy narodowej, tzw. N. R. A.

Amerykanin laureatem pontyfikalnej
akademji nauk.

Rzym, 22. 12. (Tel. wł.). W wyniku konkursu na prace z dziedziny matematyki, zorganizowanego przez pontyfikalną akademję nauk, pierwszą nagrodę uzyskał profesor amerykański Jerzy Birkhoff z uniwersytetu w Cambridge (Massachusetts, USA). Przyznana nagroda wynosi 10.000 lirów.

Władze ubezpieczeń społecznych

Warszawa, 22. 12. (Tel. wł.). Władze instytucyj ubezpieczeń społecznych zostały już mianowane. Prezesem Izby Ubezpieczeń Społecznych został p. Różnowski, wiceprezesem — Wilczyński, naczelnym dyrektorem — S. Makowiecki, naczelnym lekarzem — dr. Bujalski.

Prezesem zakładu ubezpieczenia na wypadek choroby został mianowany W. Czarnowski, dyrektorem — Klemensiewicz Zygmunt, prezesem ZUPU W. Chodźko, dyrektorem — S. Bieniecki. Prezesem zakładu ubezpieczenia emerytalnego robotników został mianowany p Simon, dyrektorem — Pasternak. Prezesem zakładu ubezpieczenia od wypadków został p. Downarowicz Medard, dyrektorem — Korski.

Przeszło 2 miljardy ludzi zamieszkuje kulę ziemską.
Z tego 341 miljony katolików.

Opublikowany przez biuro prasowe Ligi Narodów rocznik statystyczny wykazuje ogólną ilość mieszkańców kuli ziemskiej wynoszącą nieco więcej aniżeli 2 miljardy. Liczba ta dzieli się na następujące grupy:

Azja 1.103 miljony.
Europa 506 miljonów.
Ameryka 252 miljony.
Afryka 142 miljony.
Australja i wyspy 9 miljonów.

Z krajów europejskich Rosja posiada 127 miljonów mieszkańców, Niemcy 64, Wielka Brytanja 46, Francja 42 miljony.

Co do katolików, to ogólna ilość ich wyraża się cyfrą 341 miljonów przy podziale następującym: Europa 209 miljonów, Ameryka 109, Azja 16 i pół, Afryka 5 miljonów i pół, Australja i wyspy 1 i pół miljona.

Również interesujące są cyfry, dotyczące dzieła misyjnego, ogłoszone przez Propagandę Wiary. Wynika z nich, że armja misjonarzy liczy ogółem 12.712 kapłanów i misjonarzy, z których 8.196 rasy białej a 4.516 kolorowych.

4.919 braci (4.187 białych i 732 kolorowych).

30.756 zakonnic (12.944 białe i 17.812 kolorowe).

73.815 katechetów i pomocników (wszyscy pochodzenia tubylczego).

Naród w kajdanach.

Europa z bronią u nogi.

Informacje o Niemczech co do rozmaitości i tendencyj można porównać z informacjami, jakie mieliśmy od roku 1917 o Rosji sowieckiej lub od roku 1922 o Włoszech Mussoliniego. Nic dziwnego, przecież w krajach, gdzie panuje dyktatura, gdzie nałożony jest knebel na prasę, gdzie opinja publiczna niema żadnego jawnego oblicza, tam tylko można się dowiedzieć albo rzeczy dodatnich, reklamowanych przez rząd, albo ujemnych, koloryzowanych na czarno przez emigrantów politycznych.

Z oderwanych publikacyj można sobie tworzyć obraz całości, który mniej więcej może się zbliżać do rzeczywistości. O Niemczech poza słynną „Brunatną księgą" ukazało się ostatnio dużo sensacyjnych książek.

W otchłani chaosu.

Jedną jest **„Volk in Ketten" — „Deutschlands Weg ins Chaos"**, napisana przez Maxa Klingera a wydana w Pradze, gdzie, jak wiadomo, skupiła się dość liczna emigracja niemiecka, gdzie wychodzą nawet pisma niemieckie, m. in. „Neuer Vorwärts" (pismo socjalistyczne). W Czechosłowacji wyszło już szereg mniejszych publikacyj. Widocznie były one bardzo nie na rękę reżimowi Hitlera, skoro sam premjer pruski Goering raczył zwrócić uwagę na emigrację niemiecką Czechosłowacji i zagroził represjami wobec tych socjalistów, którzy pozostali w Niemczech.

Klinger zastrzega się na wstępie, że **chce powiedzieć o Niemczech tylko prawdę**, nic więcej jak prawdę, albowiem prawda jest najlepszym i najsilniejszym oskarżycielem.

Ostatnia rewja.

W styczniu 1933 ruch narodowo-socjalistyczny zaczął wykazywać groźne symptomy rozkładu. W tym momencie jednak przyszedł z pomocą von Papen, który wszczął rokowania z Hitlerem o udział w rządzie.

W dniu 29 stycznia partja socjal-demokratyczna może po raz ostatni przeprowadziła wielką rewję swych sił w Lustgartenie jako protest przeciwko wejściu narodowo-socjalistycznych oddziałów do dzielnicy robotniczej. Dziesiątki tysięcy ludzi maszerowało z okrzykiem „Precz z Hitlerem". Zdawało się, że jest to siła, z którą trzeba się liczyć i która musi zaważyć na szali dziejów Rzeszy.

Wymuszona zgoda.

Tymczasem już w południe dnia 29 stycznia 1933 rokowania z Hitlerem posunęły się naprzód. Równocześnie zaalarmowano garnizon poczdamski, który miał wielu zwolenników ruchu narodowo-socjalistycznego.

P. v. Papen miał być aresztowany w nocy z niedzieli na poniedziałek. W ministerjum Reichswehry planowano przy pomocy berlińskiego garnizonu ogłosić dyktaturę wojskową.

W nocy z niedzieli na poniedziałek pertraktujące strony, strasząc się wzajemnie aresztowaniem, powieszeniem i t. p. przyjemnościami, doszły wreszcie do zgody, i w poniedziałek, dnia 30 stycznia ogłoszono skład nowego gabinetu, do którego weszli z narodowych socjalistów kanclerz Hitler, minister spraw wewnętrznych dr. Frick i minister bez portfelu Goering.

W następnych rozdziałach Klinger maluje rozczarowanie Hugenberga, którego władza i prestiż malał z dnia na dzień.

Moment zwrotny.

W mistrzowski sposób Goering przygotowywał nowe wybory, które miały oddać całkowitą władzę w ręce rycerzy swastyki. Rozpętano niesłychany teror, a propaganda wyborcza rządu była prowadzona bezwzględnie z wykorzystniem wszystkich wzorów, jakie miał już pod ręką Goering.

Podpalenie Reichstagu opisuje Klinger niezwykle spokojnie, cytując niektóre znamienne zdania i opinje w dostateczny sposób, oświetlające ten fakt o historycznem znaczeniu.

Zanim jeszcze osoba głównego sprawcy tej zbrodni była znaną, już wołali niektórzy politycy **„to jest klęska partji komunistycznej"**. Rzeczywiście pożar Reichstagu był dla partji komunistycznej dotkliwym ciosem, dał bowiem rządowi Hitlera kolosalne atuty w propagandzie wewnętrznej.

„Teraz zdobędę 51% — zawołał Hitler — gdy się dowiedział o pożarze.

W nocy z dnia 27 na 28 lutego dyktatura w Niemczech stała się faktem.

Brunatni bojowcy

Autor cytuje szereg wypadków teroru, a między innemi znany już nam wypadek w miejscowości Potempa na Górnym Śląsku. Nocy wdarli się bojówkarze hitlerowscy do mieszkania podejrzanego o komunizm Piecucha. W obecności matki pobili go w straszliwy sposób, następnie wdarli się do pokoju sypialnego i wkrótce 70-letnia staruszka usłyszała strzały; przestraszona krzyknęła **„zabili mi syna"**.

Podczas sekcji zwłok skonstatowano na ciele Piecucha 29 ran. Morderców schwytano i po procesie w Bytomiu skazano na śmierć. Gdy Hitler doszedł do władzy morderców ułaskawiono.

Moralna anarchja zatriumfowała w całej pełni.

Prolog.

Nic tak nie charakteryzuje istoty rewolucji brunatnej, jak słowo „Gleichschaltung". Mechaniczne, bezduszne pojęcie stało się hasłem do wtargnięcia rewolucji we wszystkie dziedziny życia.

Zgleichschaltowano urzędników i sędziów, prasę i literaturę, szkoły i uniwersytety, związki gospodarcze i prywatne stowarzyszenia, w końcu zgleichschaltowano nawet ducha, nawet kościół ewangelicki usiłowano poddać wszechwładnemu nakazowi brunatnych władców.

Głodne bandy dorwały się do żłobu i czerpały z całą bezceremonjalnością. W niektórych wypadkach musiał nawet rząd wkroczyć, aby położyć kres apetytom swych zwolenników. Komisarz hitlerowski olbrzymiego domu wydawniczego Mossego wyznaczył sobie pensję roczną w wysokości 60.000 mk, z czego 30.000 kazał sobie wypłacić naprzód. Komisarz ten został usunięty. Ilu jednak takich łapczywych dorwało się i pozostało przy żłobie.

Dziesięć pierwszych miesięcy wykorzystał reżim hielerowski do rozpętania entuzjazmu dla niewielkiego zapasu haseł i frazesów, jakiemi dysponował.

W dniu 16 czerwca min. Goebbels zapowiedział w Hamburgu: „Jeszcze w tym roku nastąpią tak olbrzymie przemiany, że wszystko, co dotychczas było jest właściwie tylko prologiem".

Zgleichschaltowane wewnętrznie państwo musiało rozwinąć swą ekspansję na zewnątrz.

Droga do wojny.

O tej ekspansji pisze Klinger w rozdziale pod znamiennym tytułem: „Der Weg in den Krieg" — droga do wojny, i w następnym rozdziale p. t.: „Europa in Gefahr" — Europa w niebezpieczeństwie.

Ktokolwiek rozejrzy się w ostatnich wiadomościach dostrzeże, że poza znanemi już doniesieniami o zbrojeniach Niemiec, przedstawiającemi się bardzo poważnie, przeprowadza równocześnie zbrojenia Francja, Belgja, Anglja i Włochy.

Budżet wojskowy Włoch przewiduje rozbudowę lotnictwa wojennego. Budżet lotnictwa powiększono do sumy 720 milj. lirów.

„Daily Express informuje o dwóch interesujących zarządzeniach brytyjskich, będących jakby specjalnym przygotowaniem do wzmożenia obrony imperjalnej. Jednem z nich jest decyzja, że armja brytyjska odbędzie w przyszłym roku w sierpniu manewry wojskowe na daleko większą skalę niż dotychczas. Drugiem zarządzeniem jest zwołanie rady morskiej imperjum brytyjskiego w styczniu 1934 w Singapore.

O francuskich i belgijskich fortyfikacjach pisaliśmy już, a nawet podawaliśmy fotografje.

Widzimy więc, że Europa przystosowała się do nowych haseł niemieckich i przygotowana jest na rezultaty niemieckiej polityki „pokojowej" na zewnątrz, a na wewnątrz zmierzającej do niejasnych jeszcze dziś celów, ale których łatwo można się domyślić, choćby ze stale wysuwanych żądań niemieckich, które streszczają się w haśle: „chcemy się zbroić". (J.)

Gwiazdka, którąby Pana Marszałka



najbardziej ucieszyła.

Wykrycie śladów ekspedycji z 1597 r.

Ekspedycja naukowa Instytutu Arktycznego, która powróciła do Leningradu z Nowej Ziemi, doniosła o wykryciu śladów leża zimowego, znanego badacza polarnego Barentsa, który zginął tragicznie w 1597 r.

Holender Barents, w poszukiwaniu drogi morskiej do Chin, wzdłuż północnego brzegu Anglji, dotarłszy do 80° 11' szerokości północnej, zmuszony był przezimować. Była to pierwsza stacja zimowa Europejczyków w krajach podbiegunowych. W lecie 1597 roku statek Barentsa był zdruzgotany przez lody. Odważny żeglarz wraz ze swymi czterema towarzyszami, usiłował ratować się na łodziach, lecz usiłowania skończyły się niepowodzeniem i wszyscy uczestnicy ekspedycji zginęli.

Dnia 18 sierpnia 1933 roku ekspedycja Instytutu Arktycznego na jednym z tarasów północno-wschodniego cypla półwyspu Spery-Nowołok znalazła resztki mieszkania zimowego zaginionych podróżników. Znaleziono tam również kutą obręcz żelazną, starożytny klucz kuty od kufra okrętowego, obuwie, zawiasy od drzwi i t. p. Wszystkie znalezione przedmioty zostały dostarczone do Leningradu i będą przechowywane w muzeum Instytutu Arktycznego.

RÓŻNICA.

— Czemu chcesz się drugi raz ożenić?

— Aby mieć żonę, którąby mi kiedyś zamknęła oczy.

— **Ja już miałem dwie żony, ale właśnie obie otworzyły mi oczy.**

Wiedeński miljoner w polskiem więzieniu

za handel narkotykami.

Miljoner wiedeński dostał się wcale nie przypadkowo w ręce policji polskiej. Działo się to w Warszawie. Władze bezpieczeństwa na podstawie dochodzeń ustaliły, iż **sprzedażą narkotyków zajmuje się miljoner Halpern z Wiednia, który rozporządza w Polsce dobrze zorganizowaną bandą handlarzy narkotyków.** Gdy H. zjawił się w jednym z luksusowych hotelí warszawskich, gdzie zameldował się jako zagraniczny przemysłowiec w branży nafcianej zjawiła się też policja, która z miejsca go aresztowała. Nie wiedząca nic o zajściu żona jego została również aresztowana w chwili, gdy wysiadała z pociągu wiedeńskiego. **Przy aresztowanym znaleziono większą ilość kokainy.** W jego bankowym safesie znaleziono 3 klg. heroiny.

Jak się okazuje, **Halpern, człowiek bardzo bogaty zamierzał otworzyć w Warszawie bank i w tym celu prowadził podobno pertraktacje.** Halpern ma m. in. swoją fabrykę mydła w Konstantynopolu, w Tel Avivie posiada dwie kamienice i t. d.

Mimo to **zajmował się handlem narkotykami, a może dlatego tak się wzbogacił.** Odbiorcami jego w Warszawie były **osoby z wyższych sfer towarzyskich.**

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Wielki szarlatan literatury.

G. B. Shaw — człowiek, który kpi z całego świata.



Nie ulega wątpliwości, że **Bernad Shaw jest najciekawszym reprezentantem umysłowości dzisiejszej.** Jest on w stu procentach Anglikiem, ale te ramy go nie mieszczą. Jako wyjątkowy fenomen jest własnością całego świata.

G. B. Shaw liczy dziś 77 lat. Jest to bezsprzecznie wiek, w którym emerytura rozumie się sama przez się. Z takim zasobem przeżyć człowiek ma już prawo odejść i patrzeć z wyżyny dokonanych zasług na dzieło swego życia.

Tymczasem Shaw nie odchodzi. Mimo swoich lat

JEST ZAWSZE NAJMŁODSZYM Z POŚRÓD WIELKICH LITERATURY ŚWIATOWEJ.

Z pośród dowcipów i kpin, które Shaw w żywe oczy stroi ze wszystkich i wszystkiego, **najlepszym kawałem zdaje się być tajemnica jego wiecznej młodości.** To jest właśnie ta szarlatańska sztuka, która każe go podziwiać.

Stefan Zweig pisze po spotkaniu z Shawem w Londynie:

> „Gdy siedzi się naprzeciw tego 77-latka, **odczuwa się zawstydzenie, jakby się było starszym od niego,** tak elektryzująco działa jego ciało i duch."

A jeden ze znanych krytyków polskich w ten sposób klasyfikuje literacką osobowość Shawa

> „Trudno nie zanotować heroizmu literackiego, jakim jest fakt, że **ten niesamowity staruch, zamiast siedzieć sobie w zasłużonej glorji, foxtrottowym krokiem wychodzi na scenę,** i w najniebezpieczniejszym rodzaju literackim daje jeszcze rzeczy nowe i pełne świeżości."

Shaw nie pozwala zapomnieć o sobie. Drażni, irytuje,

PRZECIWSTAWIA SIĘ UTARTYM POGLĄDOM.

Nie jest oczywiście nieomylny. Dyskutuje sam z sobą, sam nawet dewaluuje własne pojęcia i twierdzenia. Odnosi się wrażenie, że sam **nie zawsze wierzy w to, co pisze.** Jest

REWOLUCJONISTĄ KAMERALNYM, SALONOWYM.

Pozatem jest łatwowierny: starczy przypomnieć, jak **dał się nabrać Bolszewikom w czasie podróży, odbytej przed kilkoma laty do Rosji, i użyć za bezceremonjalne narzędzie sowieckiej propagandy.** Shaw jest aktorem, niemal błaznem — **lubi się zgrywać.** Takie i inne wady i słabostki moglibyśmy sumować długo, ale to wszystko nie przeszkadzałoby nam stwierdzić, że **Shaw jest mimo wszystko wielki.** Jest przedewszystkiem inny i na znieruchomiałą powierzchnię teraźniejszości rzuca kamieniami, prowokującemi ruch i zainteresowanie sprawami pozamaterjalnemi.

PROBLEM DNIA DZISIEJSZEGO.

Shaw jest zawsze aktualny, ale ostatnie dni zwiększyły zainteresowanie jego osobą, co stało się ze względu na **jego powieść „Przygody czarnej dziewczyny w poszukiwaniu Boga"** i nową **sztukę „Nad przepaścią", dokoła której zwłaszcza w Polsce zrobił się duży huczek.**

Pomysły i rozważania Shawa na tematy religijne, które zawiera ostatnia jego powieść, są zbyt dowolne i przypadkowe, by móc z niemi dyskutować normalnemi argumentami Książka ta jest jednak ciekawa przedewszystkiem przez to, że **nie pozwala się czytać spokojnie i nakłania do polemiki z autorem.** Shaw zresztą jest w tym wypadku wyjątkowo jasny i konsekwentny w swym notorycznym braku konsekwencji.

Shaw — państwowotwórczy.

Inną natomiast zaletę Shawa odkryto na marginesie jego ostatniej **sztuki „Nad przepaścią", której kontynentalna prapremjera odbyła się, jak to już się utarło, w Warszawie.**

Zawinił tu zbieg okoliczności. **Teatr Polski w Warszawie jest, jak wiadomo, upaństwowiony.** Natomiast niewiadomo, czy właśnie dlatego publiczność do tego teatru nie chodzi. Kilka kolejnych premjer, odpowiednio spreparowanych pod ogólnym nadzorem Kadena-Bandrowskiego, padło z hasłem

REPERTUAROWĄ DESKĄ RATUNKU DLA TEJ TEATRALNEJ BRYGADY WYDAŁ SIĘ SHAW,

który w Warszawie cieszy się opinją autora przedewszystkiem kasowego. Wprowadzono go więc teraz na afisz, a **wszystkie pisma sanacyjne uderzyły w wielkie bębny reklamy.** Shaw został utożsamiony z „ideologją", a bojkotowanie jego sztuki zostało proklamowane za zdradę narodową. Ponieważ do tak wzniosłego celu prowadzą wszystkie drogi, **nie zawahano się i przed mniej wybrednym doborem środków.**

Pokłócił się na ten temat **Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich" z „Gazetą Polską".** Zasadniczo przecież przyjaciele.

Mianowicie: „Gazeta Polska", aby zachęcić poczciwy naród do chodzenia do Teatru Polskiego, zestawiła hymny pochwalne, które miała wypisywać o nowej sztuce Shawa prasa angielska. Tymczasem okazało się, że **te hymny zostały właściwie zmontowane na miejscu.**

Naprzykład:

„Daily Herald" powiada: „Aby nam to wszystko powiedzieć, **napisał sztukę, która jest złośliwem i mało szlachetnem przekręcaniem faktów".** W „Gazecie Polskiej" czytamy poprostu: „Aby nam to wszystko powiedzieć, napisał sztukę „Nad przepaścią". I kropka. Ta kropka jest zbyt już bezceremonjalnym sposobem pitraszenia pochlebnej prasy o pisarzu, którego się wystawia. Bardzo niepochlebna ironiczna recenzja „Timesa" również jest spreparowana bezceremonjalnie. **Wszystkie cytowane przez „Gazetę Polską" pisma pomieściły o nowej sztuce Shawa wyraźnie ujemne, a często kpiące recenzje."**

Wniosek więc nasuwa się taki:

„Takie **fałszowanie prasy i wprowadzanie w błąd opinji polskiej powinno być surowo napiętnowane,** zwłaszcza, że robi to bądź tak poważne pismo, jak „Gazeta Polska", bądź też dyrekcja teatru, który ma służyć krzewieniu sztuki teatralnej w Polsce. **Czy do tego krzewienia potrzebne jest skrzywienie recenzyj najpoważniejszych pism londyńskich?** Zabawne jest, że teatr państwowy czy też gazeta rządowa tak sztucznemi sposobami stara się dziś zareklamować Shawa, **tego samego Shawa, któremu poprzednią sztukę cenzura warszawska pokiereszowała w sposób barbarzyński.** Teraz Shaw stał się tabu, bo grany ma być w teatrze państwowym."

Sprawa jest wyraźna. **„Gazeta Polska" odpowiedziała wprawdzie na zarzuty, ale odpowiedź się nie udała.**

Natomiast **udała się, jak się zdaje, odpowiedź publiczności warszawskiej, która po raz pierwszy zbojkotowała Shawa.** Co zanadto bowiem — to niezdrowo.

(hak).

Okruchy teatralne.

Warszawskie teatry, prowadzone przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, ratują sytuację, jak mogą. Teatr Polski po sztuce Shawa wystawi arcydzieło szekspirowskie „Kupca Weneckiego" z Junoszą-Stępowskim, Brydzińskim, Justianem i Romanówną. Teatr Mały przygotowuje nową komedję Kiedrzyńskiego p. t. „Ten i tamten". Obsadę stanowią: Zelwerowicz, Samborski, Warnecki, Kondrat, Gorczyńska, Świerczewska, Munclingrowa oraz specjalnie sprowadzona dla odegrania roli 16-letniego dziewczątka, młoda artystka Janina Martini ze Lwowa.

„Towarzysz", najnowsza komedja autora „Mademoiselle" i „Stefka" — J. Devala, po wielkim sukcesie premjery paryskiej, została wystawiona w Wiedniu również z wielkiem powodzeniem. Prasa podkreśla, że sztukę Devala można postawić za wzór dobrego smaku, zrozumienia ludzkiej duszy, dowcipu i wysokiego artyzmu.

Dwa teatry miejskie we Lwowie grają od dłuższego czasu sztukę lwowskiego satyryka Wilhelma Raorta p. t. „Waterloo", w której autor porusza problem materjalnej egzystencji współczesnego literata. Grana jest również sztuka Devala „Stefek". Pozatem nie schodzi z repertuaru sztuka reportażowa węgierskiego pisarza Bus-Feketego p. t. „Pieniądz nie jest wszystkiem" z Ireną Eichlerówną, słynną odtwórczynią „Fräulein Doktor", w roli głównej.

Muzyka do „Dziadów". Wileński teatr na Pohulance wystawia „Dziady" w inscenizacji L. S. Shillera, zrealizowane przed paru laty we Lwowie. Muzykę napisał młody muzyk lwowski, Roman Palester.

Przedstawienia operowe w Katowicach. Katowice nie posiadają obecnie stałego teatru operowego. Raz w tygodniu przyjeżdża tu zespół solistów opery warszawskiej i przy współudziale miejscowej orkiestry i chórów dawane są w Teatrze Polskim jedno lub dwa przedstawienia operowe.

Co grają w Łodzi? Po Devala „Stefku" wystawiono w Teatrze Wiejskim Morstina „Dziką Pszczołę" w reżyserji J. Szyndlera, oraz „Pieniądze to nie wszystko" Bus-Fekety'ego. Teatr Popularny gra Grzymały-Siedleckiego „Spadkobiercę".

Polskie komedje muzyczne. Dyrekcja wileńskiego teatru operetkowego „Lutnia" wpadła na ciekawy pomysł. Oto, zamiast importować bzdury w rodzaju „No... no... Nanette", postanowiono przerobić na komedję muzyczne szereg komedyj i fars z dawnego polskiego repertuaru. W projekcie zatem jest umuzycznienie Bałuckiego „Klubu kawalerów", „Domu otwartego". Pozatem myśli się o „Weselu Fonsia", a z komedyj zagranicznych o popularnej krotochwili „Ciotka Karola", o komedjach „Dobrze skrojony frak" i „Kawiarenka".

Z prośbą o napisanie muzyki „Lutnia" zwróciła się do kompozytorów wileńskich: dr. T. Szeligowskiego E. Czosnowskiego i J. Świętochowskiego.

Pomnik Hoene-Wrońskiego w Paryżu.

W Paryżu powstał komitet, który zajmie się wykonaniem i ustawieniem na cmentarzu Nuilly w Paryżu biustu Hoene-Wrońskiego. Znany filozof polski, którego zwłoki spoczywały na tym cmentarzyku, pod skromnym kamieniem, jest niezmiernie ceniony przez myślicieli francuskich, tembardziej, że dorobek jego jest Francuzom dostępny. Prawie całe życie Wroński mieszkał we Francji i pisał przeważnie po francusku.

„Akademicki" dorobek pisarski W. Rzymowskiego.

Członkiem Polskiej Akademji Literatury, o którym się najmniej wie, jest **Wincenty Rzymowski.**

Dla uwypuklenia jego indywidualności pisarskiej może się przydać następujący fakt:

W roku 1918 na wiosnę. **wyszła w Berlinie, nakładem E. Stilke-Verlag, broszura polityczna Rzymowskiego: „Deutschland und die Koalition",** zohydzająca kolejno wszystkie narody i kraje, walczące z obu cesarstwami.

Jest to jedyne i niestety zapomniane dzieło W. Rzymowskiego, które wyszło w języku obcym. Pozatem **świat cały musi nam wierzyć na słowo, że jego twórczość w języku polskim, też zresztą niezbyt obfita, kwalifikuje go do nieśmiertelności.**

Z kaszubskiego regionu.

Sprowadzenie prochów Derdowskiego. Największy poeta kaszubski, Jarosz Derdowski, autor słynnej sentencji „Niema Kaszub bez Polonji, a bez Kaszub Polski", który zmarł przed 50 laty w Ameryce, ma być ekshumowany z cmentarza miasta Winona w stanie Minnesota i przewieziony okrętem do Gdyni. Zwłoki poety spoczęłyby na największym cmentarzu Polski, w Oksywiu pod Gdynią. Jak wiadomo, z inicjatywy wojewody pomorskiego, budowany jest piękny park nadmorski ku czci poety w Wielkiej Wsi - Hallerowie, gdzie stanie jego pomnik.

Kolekcja ludowych pieśni kaszubskich. Prof. muzykologji Uniwersytetu Poznańskiego, dr L. Kamiński, zakończył kilkuletnią pracę utrwalenia na płytach gramofonowych pieśni kaszubskich. Ogółem zebrał on około 700 melodyj.



DZIEŁO RZEŹBIARZA BYDGOSKIEGO

Teodora Gajewskiego: Portret p. H. U., należy do najcelniejszych prac na obecnej wystawie Grupy Plastyków Pomorskich w bydgoskiem Muzeum Miejskiem.

Dawniej mieli przywileje książęta, duchowieństwo i szlachta. Dziś nikt nie ma żadnych — pieniądz ma wszystkie. Oczywiście, że występuje do walki przeciw niemu praca. (H. Sienkiewicz).

Nagrody literackie i programy szkolne

omawia Akademja Literatury.

W czasie od 11 do 13 grudnia toczyły się **trzydniowe obrady Polskiej Akademji Literatury,** które odbywały się i tym razem w gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Porządek dzienny wypełniło **rozpatrywanie projektu rozporządzenia o nagrodach artystycznych** oraz **projektów programu nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych i gimnazjach.**

Akademja Literatury zaproponowała **nazwanie jednej z nagród „Nagrodą Polskiej Akademji Literatury dla młodych"** oraz zaprojektowała poprawkę ustalającą, że wiek nagrodzonego autora nie może w chwili publikacji dzieła przekraczać lat 30.

W postanowieniach, dotyczących drugiej nagrody, t. z. **Nagrody Literackiej** ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Akademja uchwaliła zaprojektować ministrowi W. R. i O. P., aby **nagrody tej nie mógł otrzymać członek Polskiej Akademji Literatury. Nagroda „przyznawana będzie wybitnemu żyjącemu pisarzowi za całokształt działalności literackiej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatniego pięciolecia".**

Większość czasu poświęciła Akademja sprawie **programu nauczania języka polskiego** w szkołach powszechnych i gimnazjach.

W ostatecznym wyniku obrad uchwalono rezolucję, według której Akademja „uznaje **celowość układu przedmiotu, nie może się jednak całkowicie wypowiedzieć co do całokształtu budowy programu,** póki nie weźmie przez delegatów swoich udziału w opracowaniu fundamentalnej części tego programu, t. j. spisu lektury oraz działu oceny książek poleconych dla młodzieży.

Jednem z najważniejszych życzeń zawartych we wnioskach, jest **postulat powiększenia ilości godzin języka polskiego w gimnazjach** oraz zupełnego usamodzielnienia języka polskiego od innych przedmiotów.

W ostatnim punkcie obrad zgłoszono szereg wniosków do prezydjum Akademji oraz uchwalono powierzyć specjalnej komisji **zebranie ustawodawstwa polskiego w zakresie twórczości artystycznej,** a to w celu zbadania, jakie zmiany w ustawodawstwie tem byłyby pożądane.

Pocałunek.

Więc dzisiaj, w tej chwili, już,
Bo jutro znów będzie nic,
Gdy dojrzę tu sztuczny róż,
Co skrywa płatki twych lic.

Bo jutro skończy się targ,
Co cenę najwyższą da,
Za granat pęknięty warg,
Za oczu jeziora dwa.

I będę ze siebie drwić,
Że żądzy przeżarł mię czerw,
I chciałem ze źródła pić,
Skąd tylu pijało wpierw....

I lichym zda mi się targ,
Co cenę najwyższą da,
Za granat pęknięty warg,
Za oczu jeziora dwa.

Więc dzisiaj, w tej chwili, już
Bo jutro znów będzie nic,
Gdy dojrzę tu sztuczny róż,
Co skrywa płatki twych lic.

Henryk Zbierzchowski.

Nowy skandal literacki w Paryżu

Kandydat do nagrody okazał się plagjatorom

W Paryżu wybuchł obecnie wielki skandal literacki. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia odbywają się tradycyjne rozstrzygnięcia sądów literackich, udzielających nagród literackich młodym, nieznanym powieściopisarzom. Nagrody te, wśród których do najzaszczytniejszych należą nagrody Akademji Goncourtów i Femina, są przedmiotem zażartej dyskusji wśród sfer literackich Paryża. W roku ubiegłym awanturę wywołało udzielenie nagrody literackiej autorowi „Wilków“ Mazelinowi ze szkodą autora głośnej powieści „Podróż do końca nocy“ Celine'a.

W roku obecnym skandal wybuchł jeszcze przed udzieleniem nagród. Jednym z kandydatów do nagrody był młody powieściopisarz Robert Francis, 23-letni inżynier, autor powieści „La Grange aux Trois Belles“ (Stodoła trzech pięknych dziewcząt). Powieść ta wyróżniła się w ostatnim czasie, spotkała się z uznaniem krytyki i cieszyła się dużem powodzeniem. Nic dziwnego, że **autora jej przedstawiono do jednej z nagród literackich.**

Tymczasem przed dniami **nastąpiła sensacyjna niespodzianka.** Znane pismo paryskie „Les nouvelles litteraires“ zamieściło w ostatnim swoim numerze artykuł jednego z swoich współpracowników, zarzucający Francisowi, że w swojej powieści „La Grange aux Trois Belles“ dopuścił się plagjatu.

Z całą dokładnością cytuje autor oskarżającego artykułu ustępy z powieści Francisa, które **zupełnie dosłownie przeniesione zostały z powieści innych autorów.** Najbardziej okradziony został przez Francisa autor nie tak dawno wydanej powieści „Grand Meaulnes“ („Wielki Meaulnes“) Alain Fournier. Zdumienie ogarnia, jak Francis mógł brać całe ustępy ze znanej i świeżej cudzej powieści. Okazało się następnie, że Francis okradł z całych scen i ustępów nietylko współczesnego autora, lecz również Dickensa („Dawid Coppierfield“).

Popełnił jednocześnie w swojej powieści mnóstwo błędów stylistycznych. **„Zbyt wrażliwa pamięć czy plagjat?“** zapytuje oskarżyciel Francisa. Francis, który wielką swoją powieść napisał w rekordowym czasie 7 miesięcy, jest skompromitowany, a nazwisko jego wypadło obecnie z listy kandydatów do nagrody literackiej.

Karjera panny sklepowej.

Początkowo manekin, potem baronowa, obecnie księżna.

We Wiedniu odbędzie się wkrótce bardzo sensacyjny ślub cywilny, którego zapowiedź w sferach arystokracji europejskiej wywołała ogromne poruszenie. Otóż książę Otto Windischgrätz, który był ożeniony z arcyksiężniczką Elżbietą, **córką bohatera tragedji w Mayerlingu, następcy tronu arcyks. Rudolfa,** z którą od szeregu lat pozostaje w separacji, weźmie ślub z wdową po właścicielu cukrowni Bob Mautnerze.

Książę Otto, liczący obecnie lat 61, zdecydował się na ten krok, mimo kategorycznego sprzeciwu ze strony swej rodziny.

Mający się odbyć ślub będzie początkiem nowej epoki w życiu pięknej pani, która zrobiła karjerę, spotykaną zwykle jedynie w fantastycznych, sensacyjnych powieściach.

Narzeczona bowiem księcia Windischgrätza **pracowała przed laty jako manekin w wielkim magazynie mód,** mieszczącym się w centrum Wiednia i uchodziła za najpiękniejszą z pośród wszystkich swych koleżanek po fachu.

Na rewje mód w owym magazynie stale urządzane, uczęszczały nietylko panie, **ale przedewszystkiem panowie z arystokracji i z najlepszego towarzystwa.** I tak zdarzyło się raz, że bogaty przemysłowiec cukrowy Bob Mautner, znany też jako automobilista i sportsmen, **zakochał się od pierwszego wejrzenia w najpiękniejszym manekinie,** w postaci rozkosznej dziewczyny i chciał się z nią ożenić. — Jednak matka jego, Rosjanka, która do czasu śmierci syna sprawowała zarząd jego olbrzymiego majątku nie dopuściła do tego mezaljansu, oświadczając: **„nie przeżyję twego ślubu z manekinem“.**

Po zerwaniu stosunków miłosnych z Mautnerem, wzięła młoda dziewczyna formalny ślub z pewnym baronem, którego niezwłocznie porzuciła. Po śmierci matki Mautnera, **wyszła piękna rozwódka za niego zamąż.** — W kilka lat później zmarł on nagłą śmiercią i pozostawił żonie cały swój miljonowy majątek.

Przed dwoma laty nawiązała młoda wdówka romans z księciem Windischgrätzem, który obecnie postanowił ją poślubić.

Tak więc z manekina sklepowego zaawansowała wybranka losu na miljonerkę, a za kilka dni zostanie księżną...

Nowiny z Ameryki.

Generała Hallera powitano salwą armatnią.

POLSKIE ŻYTO W CHICAGO. — KSIĄDZ KRUSZKA PRZECIWKO ANGLIZACJI. — POŁĄCZENIE STOWARZYSZEŃ POLSKICH NA WSCHODZIE. — POLAK PREZYDENTEM AMERYKAŃSKIEJ FEDERACJI PRACY.

(n). Chociaż polska agencja urzędowa celowo przemilcza pobyt i owacyjne przyjęcie generała Józefa Hallera w Stanach Zjednoczonych, a jedno z pomorskich pism sanacyjnych pozwoliło sobie nawet na niesmaczne żarty pod adresem Wodza Armji Błękitnej, wykpiwając zaślubiny Polski z Bałtykiem, **cała prasa polsko-amerykańska,** nie wyłączając dzienników redagowanych przez samych Piłsudczyków, donosi o wielkich przygotowaniach, jakie są czynione, aby godnie powitać gościa „z starego kraju“. Niektóre dzienniki podają obrazki na pierwszej stronie.

Generał Józef Haller przybył do Nowego Jorku dnia 4 grudnia na pokładzie parowca „Kościuszko“. Byłego wodza armji polskiej we Francji **władze amerykańskie powitały salwą armatnią** z Governors Island. Na przystani spotkały go delegacje polskich organizacyj, weterani w mundurach i przedstawiciele organizacyj **i władz amerykańskich.**

Po kilku dniach pobytu w Nowym Jorku gen. Haller wyruszył w turę po osiedlach polskich. Odwiedzi także Waszyngton, gdzie będzie przyjęty **w Białym Domu przez prezydenta Roosevelta.**

Generałowi towarzyszą w podróży: prezes Stowarzyszenia Weteranów armji polskiej w Ameryce Franciszek Dziób i prezes Chorągwi Pomorskiej Hallerczyków, red. Pałaszewski z Bydgoszczy.

Marszruta objazdu gen. Hallera przedstawia się następująco: 8—11 grudnia Filadelfja, 21 grudnia Treton, 24—27 grudnia Baltimore, 28 i 29 grudnia wizyta w Waszyngtonie, od 16 stycznia do 8 lutego objazd osiedli polskich w Nowej Anglji (Boston, New Britain, New Haven itd.), od 19 lutego do 15 marca Chicago i Milwaukee, od 17 marca do 13 kwietnia Detroit i okolica, od 14—17 kwietnia Cleveland, 15—17 maja Buffalo.

Mamy dziś do zanotowania fakt dotąd niebywały:

Przywieziono okrętami po przeładunku w porcie kanadyjskim Halifax do portu South Chicago **kilkanaście tysięcy ton polskiego żyta.** Znawcy oglądający pierwszy ładunek zachwycali się gatunkiem, który przewyższa bez wszelkiego porównania żyto amerykańskie. Dlatego zbyt na rynku amerykańskim dla polskiego żyta jest zapewniony.

Jedna przynajmniej pociecha!

W przemówieniu, wygłoszonem **w South Bend** (Indiana) **ks. Wacław Kruszka** z Milwaukee (pochodzi z Słabomierza pow. żnińskiego), poruszył sprawę języka angielskiego w tym kraju i stwierdził, co następuje:

„Anglik z Anglji do Ameryki przywiózł swój angielski język i zachowuje go tu. Idąc za tym dobrym przykładem, naśladujmy przywiązanie Anglika do angielskiego języka, ale **nie naśladujmy jego jednojęzyczności.** Jednojęzyczny Amerykanin przy innych warunkach równych mniej jest wart od dwujęzycznego Amerykanina. Stuprocentowcy chcą, aby się Polacy zanglizowali i **mówili tylko po angielsku,** a o polskim zapomnieli i żeby z różnolitego narodu amerykańskiego zrobić jednolity naród angielski i Amerykę zrobić **kolonją angielską!** Amerykanizacja i anglizacja to są dwie odrębne rzeczy — dowodzi ks. Kruszka.

Sprawa połączenia dwóch organizacyj polskich: **Stowarzyszenia Synów Polskich i Zjednoczenia Polsko-Narodowego,** została nareszcie pomyślnie załatwiona. W Nowym Jorku podpisano akt połączenia. T. zw. sejm „połączeniowy“ odbędzie się w lutym 1934 r. W ten sposób z dwóch związków powstaje jedna nowa organizacja polska we wschodnich stanach.

I jeszcze coś: Prezydentem amerykańskiej Federacji Pracy na stan nowojorski wybrany został **Emanuel Kowalewski** z miasta Rochester.

Po wyborach w Małopolsce Wschodniej

Wybory do Rad Miejskich w województwach południowo-wschodnich (lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem) przyniosły zdecydowane zwycięstwo Polakom. Zwycięstwo to najlepiej uwidacznia się w województwach tarnopolskiem i stanisławowskiem, gdyż tam wybory odbyły się już we wszystkich miastach i województwa te, jako dalej na wschód posunięte, mają większy odsetek Rusinów. Mimo to Polacy zdobyli w nich bezwzględną przewagę. I tak: w województwie tarnopolskiem na 500 mandatów Polacy otrzymali mandatów 279, żydzi 144, Rusini 77; w województwie stanisławowskiem na 348 mandatów Polacy mają 176, żydzi 105, Rusini 67.

Stało się to dzięki temu, że ludność polska we wszystkich miastach szła do wyborów solidarnie, nie było ani jednego wypadku, by rozbito się na dwie listy. W przeważnej ilości miast Polacy zblokowali się z żydami, w wielu miastach także i z Rusinami, a tylko w kilku szli odrębnie przeciwko liście żydowskiej i ruskiej.

U Rusinów natomiast okazał się chaos ogromny. Najpoważniejsza ich organizacja polityczna „Undo“ wydała zakaz łączenia się gdziekolwiek z ludnością polską. Inne partje ruskie poddały się temu zakazowi, lecz pozostał on tylko na papierze, gdyż lokalne władze partyjne, a tembardziej masy niezorganizowane nie respektowały go. Dość przytoczyć fakt, że na 30 miast województwa tarnopolskiego w 14 miastach wystawiono tylko jedną listę polsko-rusko-żydowską.

Jeżeli chodzi o czystość wyborów, to była ona prawie wszędzie zachowana, pewne „korektury“ mogły być tu i ówdzie w przygotowaniu wyborów, a więc przy wykrawaniu okręgów wyborczych, przy unieważnianiu niektórych list, lecz nie przy głosowaniu i obliczaniu głosów. Rusini noszą się jednak z zamiarem wniesienia licznych protestów, chodzi im bowiem o osłabienie w ten sposób efektu swej klęski.

Ciekawie wygląda rozdział mandatów pod względem orjentacyj politycznych. Wśród Polaków 10 procent radnych przyznało się do Stronnictwa Narodowego, 5 procent do Chrześcijańskiej Demokracji, 2 procent do ludowców, kilkanaście procent do bezpartyjnych, reszta nie protestowała, gdy ją zaliczono do BBWR. Naogół są to przeważnie ludzie bezbarwni, niebojowi, umiarkowani, gdyż dla utrzymania solidarności stronnictwa nie wysuwały kandydatów bojowych, by nie drażnić przeciwników politycznych.

Wśród żydów połowę mandatów otrzymali sjoniści, reszta przypadła ortodoksom i bezpartyjnym. Wśród Rusinów znaczną większość zyskali undowcy (ukraińscy narodowcy), około 20 procent starorusini i bezpartyjni, przeszło 10 procent ukraińscy socjal-radykali, a 2 procent skrajni nacjonaliści. Ciekawą jest rzeczą, że do undowców, wybranych z list kompromisowych (polsko-rusko-żydowskich), kierownictwo partji się nie przyznaje, gdyż uważa ich za warchołów, którzy złamali jednolity front narodowy.

Naogół Polacy są zadowoleni z wyborów, gdyż tylko w kilkunastu miastach nie będą mieli sami kwalifikowanej większości i uciekać się będą musieli do sojuszu z żydami lub ugodowo usposobionymi Rusinami. Jakościowo jednak radni polscy nie przedstawiają się jak najlepiej, gdyż czołowi ludzie, tak ze strony prorządowej, jak i opozycyjnej, przeważnie do nowych rad nie weszli.

X. F. B.

Tarnopol, w grudniu.

Pół wieku w palestrze.

Pięćdziesiąt lat adwokatury Ludwika Cichowicza.

Poznań obchodził bardzo niezwykły jubileusz jednego ze swych najwybitniejszych obywateli. Mianowicie adwokat Ludwik Cichowicz skończył w listopadzie br. 50 lat swej pracy zawodowej.



Pół wieku przy jednym warsztacie pracy. I to jakiej pracy! Za ciasne są ramy naszego pisma, żeby móc wyczerpująco scharakteryzować i należycie ocenić działalność człowieka, który stał się czołowym reprezentantem palestry polskiej, a którego działalność za Polski Odrodzonej była nietylko decydującą dla naszego nowokształtującego się prawa państwowego, ale wywarła i przemożny wpływ w dziedzinie prawa międzynarodowego, które po wielkiej wojnie tak wielkiemu uległo przeobrażeniu.

To też „Czasopismo Adwokatów Polskich“ tak charakteryzuje jubilata:

„Ludwik Cichowicz jest wzorem adwokata. Gruntowna wiedza prawnicza, niezwykła sumienność w opracowaniu powierzonych mu spraw, półwiekowe doświadczenie, nieskazitelność charakteru w wykonywaniu zawodu adwokackiego wynoszą go na czoło adwokatury wielkopolskiej. Życiem swojem i pracą dał przykład, jakim adwokat być powinien, jeżeli zasługiwać ma na szczytne miano obrońcy sprawiedliwości, i jakim adwokat być może, gdy duży talent obrońcy połączy się z sumiennością i pracowitością“.

Tu należy przypomnieć, że zmarła przed kilku laty żona jego ś. p. Helena z Robińskich Cichowiczowa, była wraz z córką Wiesławą założycielką tak wspaniałego dziś Muzeum Ludoznawczego w Poznaniu, któremu to dziełu poświęciła część swego życia i poniosła dużo ofiar materjalnych. Wspomniana zaś córka Wiesława jest wybitną śpiewaczką koncertową, znaną zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Redakcja nasza przesyła na tej drodze tak wielce czcigodnemu Nestorowi palestry polskiej najserdeczniejsze życzenia dalszej jeszcze owocnej pracy na Jego własną działalnością i własnym wysiłkiem zdobytem stanowisku.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 23 na 24 bm. p. dr. Kubiak, z dnia 24 na 25 bm. p. dr. Mierosławski, z dnia 25 na 26 bm. p. dr. Pawlak, z dnia 26 na 27 bm. p. dr. Sikorski.

Nocny dyżur pełni Apteka Pod Krzyżem.

Bibljoteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 19.30 do 20.30, w czwartki od godziny 18.30 do 19.30.

Pogotowie ratunkowe dniem tel. 417, nocą tel. 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

REPERTUAR KIN:

Kino X: „12 krzeseł".

Żołnierskie: „Wiara — nadzieja — miłość".

Grono Przyjaciół Harcerstwa w Janikowie. Z inicjatywy kierownika szkoły p. Wojciechowskiego w Janikowie (pow. Inowrocław) zostało zwołane zebranie sympatyków harcerstwa, na którem powołano do życia nowe koło przyjaciół harcerstwa przy drużynie im. Lisa-Kuli. Do zarządu powołano pp.: Gilla - prezesem, Wł. Wojciechowskiego - wiceprezesem, Woźniaka - sekretarzem, Wiśniewskiego - zast. sekretarza, Kośmicką - skarbniczką. Komisja rewizyjna pp.: Urbańska i Lechorowski.

Woźnicom pod uwagę. Bodaj że największem zmartwieniem motorniczych miasta Inowrocławia jest nieprzepisowe zachowanie się powożących końmi. W czasie, gdy tramwaj rozwinie większą szybkość, wówczas jak na złość, furmani wjeżdżają końmi w poprzek syn, tuż przed tramwajem, że wstrzymanie rozpędzonego wozu tramwajowego bywa czasami niemożliwe, a zderzenie ponosi za sobą niemiłe tak dla motorniczego jak i furmana konsekwencje. Najwięcej takich wypadków zdarza się w dnie targowe i to przy ul. św. Ducha. Zalecało by się na przyszłość, by wyjeżdżający końmi z zajazdów jak i bocznych ulic zważali więcej na sygnały tramwajowe, a również nie zaszkodziłyby tablice ostrzegawcze, jak i lepsze oświetlenie ulicy św. Ducha wieczorem.

Gwiazdka w szkole Staszica w Inowrocławiu. W szkole Staszica odbyła się wspólna gwiazdka uczniów z ramienia Koła Rodzicielskiego. Na program uroczystości złożyły się deklamacje, śpiewy oraz koncert małych dzieci. Sala była przepełniona po brzegi dziećmi i ich rodzicami. P. naucz. Lisowska w krótkich i wzniosłych słowach przemówiła do zgromadzonych, poczem nastąpiło przy jarzącej się choince łamanie opłatkiem pp. nauczycieli między dziećmi i zebranymi. Na zakończenie tej uroczystości p. kierownik Zalewski podziękował obecnym za liczny udział, jak również dzieciom, które przyczyniły się do urozmaicenia gwiazdki. Na szczególną uwagę i pochwałę zasługuje uczeń VI. kl. Bogdan Molenda, który wraz z młodszemi braćmi i małą Eugenją Gwieździńską wygłosił deklamację chórową p. t. „Chrystus i dzieci" M. Konopnickiej. Zebranym najlepiej przypadła ona do gustu, czego dowodem rzęsiste oklaski zebranych. Na sali pojawił się tradycyjny św. Mikołaj, który obdarzył grzeczne i najbiedniejsze dzieci podarkami.

Urzędnik pocztowy defraudantem. Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym zasiadł oskarżony Stefan Szczepański, urzędnik pocztowy z Strzelna, który pełniąc służbę starszego pocztyljona, dopuszczał się oszustw na 100 franków, 519 zł, 150 zł oraz drobniejszych sum na szkodę rozmaitych adresatów. Oskarżony do winy się przyznał. Sąd skazał Szczepańskiego na 8 miesięcy więzienia, zaliczając mu areszt śledczy od 4. 9. br.

Nowe oszustwo sołtysa. Przed sądem okręgowym zasiadł na ławie oskarżonych Jan Oczki, lat 53, który we wsi Żyrosławice (pow. Inowrocław) pełnił urząd sołtysa. Od roku 1929 do czerwca 1932 r. dopuszczał się oszustw na szkodę kasy skarbowej w Inowrocławiu w wysokości 1297 zł. Na podstawie kwitów płatników dopatrzono się oszustwa. Oskarżony do winy się nie przyznał. Prokurator wniósł o ukaranie Oczki 1 rokiem więzienia. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 1 rok więzienia oraz grzywnę w wyskości 300 zł z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat.

Pół roku więzienia za znieważenie nauczyciela. Sąd okręgowy z Bydgoszczy w osobach s .o. Świąteckiego, prokuratora Blejdorna i protokólanta Żurkiewicza na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu sądził oskarżonego Hilarego Grochowinę, lat 26, z Bachorcy (pow. mogileński). W dniu 5 października br. oskarżony uderzył batem nauczyciela Sylwestra Tadzika, lat 25, znieważając go obelżywemi słowni, nazywając go zaciążnikiem. Miało to miejsce, kiedy Tadzik stanął w obronie dzieci, które okładał kijem Grochowina. Oskarżony pobił jedno dziecko do tego stopnia, że silnie krwawiło. Oskarżony przyznaje się do winy, zaznaczając, że uderzył nauczyciela dlatego, bo go nazwał osłem i durniem. Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Hilarego Grochowinę na 6 miesięcy więzienia.

Z nadzwyczajnego walnego zebrania

Chrześc. Zw. Młodz. Prac. „Odrodzenie" w Inowrocrawiu.

Dnia 20 bm. odbyło się w lokalu „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu nadzwyczajne walne zebranie Chrz. Zw. Młodzieży Pracującej „Odrodzenie", które zagaił prezes kol. red. Kobierski, przedstawiając nowego kierownika oddziału „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu i zarazem jako nowego kolegę „Odrodzenia". Ponadto kol. red. Kobierski przedstawił powody opuszczenia szeregów „Odrodzenia", wyrażając szczery żal, że nie może nadal z nimi współpracować.

Z kolei zabrał głos sekretarz kol. J. Flis, który w krótkich słowach złożył podziękowanie prezesowi kol. Kobierskiemu za dotychczasową intensywną pracę dla ruchu odrodzeniowego, zapewniając go w imieniu wszystkich członków, że ziarno zasiane przez niego wyda obfite plony.

Wkończu zabrał głos red. kol. Basiński, zapewniając, że dołoży wszelkich starań, by towarzystwo to istniało i rozwijało się jak dotychczas.

Na czas od ustąpienia prezesa kol. Kobierskiego do walnego zebrania w urzędowaniu zastępować będzie prezesa dotychczasowy wiceprezes kol. Rupiewski.

Z walnego zebrania Ch. Z. Z. filja Inowrocław.

Dnia 18 bm. w lokalu „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu odbyło się walne zebranie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Obrady zagaił prezes St. Soszyński. Przewodniczącym obrad wybrano p. Wysockiego. Ze sprawozdania prezesa p. Soszyńskiego wynikało, że zarząd wraz z redaktorem Kobierskim wystarał się dla kilkunastu członków o pracę i uregulował wewnętrzne sprawy organizacyjne. Pomimo braku pracy stałej członkowie wywiązywali się dość dobrze ze swych obowiązków.

Sekretarz p. Olszanowski wyjaśnił, że liczba członków czynnych wynosi 300 i że odbyło się 12 zebrań zarządu i 6 plenarnych. Imieniem komisji rewizyjnej pp. Wysocki i Lewandowski stwierdzili zgodność ksiąg kasowych z kwitami i na ich wniosek uchwalono jednogłośnie zarządowi pokwitowanie.

Do nowego zarządu wybrano pp.: Stefana Soszyńskiego prezesem, Olszanowskiego sekretarzem, Piaskowskiego skarbnikiem, a Wysockiego i St. Soszyńskiego do komisji rewizyjnej, Józefowicza zaś mężem zaufania.

Wkońcu red. Kobierski podziękował zarządowi za zgodną współpracę i przedstawił zebranym red. N. Basińskiego jako nowego kierownika oddziału „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu. Red. Basiński w swem przemówieniu zapewnił zebranych, że będzie pracę podjętą przez red. Kobierskiego konutynuował i prosił ich o zaufanie.

Obrady sejmiku Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych.

Poznań, 22. 12. W dniu 18 i 19 bm. toczyły się obrady sejmiku Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych.

Po odczytaniu nadesłanych depesz z życzeniami, m. in. od ministra rolnictwa i reform rolnych Nakonieczników-Klukowskiego, ks. biskupa Adamskiego i innych, wygłoszono szereg referatów, m. in. patron Seydlitz mówił na temat istotnych cech nowelizacji ustawy o spółdzielniach, omawiając zmiany poszczególnych artykułów. Wkońcu mówca zgłosił rezolucję, popierającą tę nowelizację. Po dyskusji rezolucję przyjęto.

Zkolei udzielono absolutorjum ustępującemu patronatowi i przyjęto budżet na r. 1934, poczem dokonano wyboru patrona i członków patronatu. Patronem wybrany został ponownie przez aklamację dotychczasowy patron dr. Seydlitz, wicepatronami wybrani zostali również przez aklamację dotychczasowi członkowie patronatu ks. senator Bolt i p. Leon Pluciński.

150 owiec padło pastwą płomieni

Z Chełmży donosi nasz korespondent:

Wielki pożar wybuchł w zabudowaniach majętności Warszewice koło Chełmży. Pastwą płomieni padła stodoła, 150 owiec i kilka tucznych świń. Przyczyną pożaru była lekkomyślność wiejskiego kowala, który niezręcznie manipulował lampą do lutowania w czasie naprawiania rury w stodole. Od lampy zajęła się słoma i w ten sposób spowodowany został pożar, przybierając z gwałtowną siłą większe rozmiary.

Katastrofa żywiołowa postawiła na nogi wszystkich mieszkańców wioski, którzy podążyli na ratunek. Wkrótce przybyła ochotnicza straż pożarna z Chełmży, straż pożarna z cukrowni chełmżyńskiej i straże z okolicznych wiosek. Połączonym wysiłkom wszystkich straży udało się w ciągu 2 godzin pożar mimo silnego mrozu i niekorzystnego kierunku wiatru do tego stopnia zlokalizować, że przestał zagrażać sąsiednim zabudowaniom. Natomiast objęty ogniem objekt spłonął doszczętnie, gdyż materjał drzewny był zbyt podatnym żerem dla rozszalałego żywiołu.

Koronowo.

O niższe opłaty ubojowe w tut. rzeźni miejskiej czynią starania rzeźnicy miejscowi, którzy z powodu nałożonego obecnie podatku ubojowego nie mogą podołać swym obowiązkom. Obecne opłaty ubojowe w stosunku do ceny żywca są o tyle za wygórowane, że kalkulacja na trzodę chlewną wykazuje ok. 5 kg. straty na opłaty ubojowe (6 zł ubój z badaniem i 1,50 zł podatek), zaś na bydło 11 kg. Pozatem silną konkurencję stwarza detaliczny sklep bekonowy, zaś rzeźnicy, chcąc zadowolić konsumenta, cen mięsa nie zamierzają podwyższyć. Korporacje miejskie, mając zrozumienie dla trudnego położenia rzeźników, niezawodnie uznają konieczność zniżki opłat ubojowych.

Cegielnia f-my Kantak i Ska, zatrudniająca 28 robotników, została z dniem 13 bm. unieruchomioną, wskutek czego utracili wszyscy pracownicy zajęcie. Również unieruchomioną została fabryka cementu p. R. Fabianowskiego, przyczem zwolniono 6 pracowników.

Napad na posłańca w Swieciu.

Ze **Swiecia** donosi nasz korespondent:

Kazimierz Lisewski, lat 14, posłaniec biura komornika sądowego J. Marusia w Swieciu, kiedy szedł z wieczora do urzędu pocztowego został napadnięty znienacka przez nieznanego sobie osobnika, który obalił go, wyrwał mu tekę; spodziewając się znaleźć w niej gotówkę.

Przeliczył się jednak, gdyż chłopczyk miał gotówkę 320 zł schowaną w kieszeni; gdy tymczasem w tece niósł listy na pocztę.

Policja wdrożyła za napastnikiem energiczne śledztwo.

SEROCK. Nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony u posiedziciela ziemskiego W. Gollnika fornal Andrzej Bross, jadąc na furze słomy, spadł z niej, przyczem wdostał się lewą nogą pomiędzy koła wozu, co spowodowało złamanie kości nogi między kolanem a stopą.

SOLEC KUJAWSKI. Impreza Tow. śpiewu św. Cecylji. W drugie święto Bożego Narodzenia (26 bm.) o godz. 19 w hotelu Wielkopolskim urządza miejscowe Tow. śpiewu św. Cecylji publiczną imprezę gwiazdkową. Jest ona pierwszą tego rodzaju w Solcu Kujawskim. Najpoważniejszą częścią programu jest piękna i bardzo ciekawa sztuka teatralno-ludowa, przeplatana piosenkami o ślicznych melodjach, z akompanjamentem fortepianu i fujarki. Śliczne kostjumy krakowskie uzupełniają przepych tej sztuki. To też obywatelstwo z wielkiem zainteresowaniem oczekuje na pierwszy, lecz bogaty występ Tow. śpiewu św. Cecylji. Śpiewy chóru i solowe, monologi i dialogi oraz fragment sceniczny z jasełek poprzedzą to przedstawienie. Po przedstawieniu odbędzie się pierwsza po adwencie zabawa taneczna z mocą godnych zobaczenia niespodzianek. A więc, wszyscy w drugie święto bawić się będą w hotelu Wielkopolskim.

Mogilno.

Straszny wypadek. W ub. środę na szosie pod Mogilnem zdarzył się nieszczęśliwy i straszny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą 3 ofiar ludzkich. Miejscowy kupiec p. Gniewkowski Czesław udał się własną powózką jednokonną do rybaka w Wiecanowie po zakup ryb na wigilję, zabierając z sobą swego synka Henryka oraz p. Bartoszkiewicza, dentystę. Kiedy wracali z Wiecanowa, wobec przeciągłych sygnałów autobusu spłoszył się koń, skutkiem czego zerwały się lejce, koń zaś pogalopował dalej, wywracając powózkę. Wyrzucony z powózki p. Gniewkowski doznał strasznych okaleczeń obojczyka, głowy i twarzy oraz szereg kontuzyj wewnętrznych, pozatem stracił przytomność. Pozostali Bartoszkiewicz i mały Henryk G. doznali potłuczeń i wstrząsów wewnętrznych. Rannych przewiózł autobus do ich prywatnych domów. Przy łożu nieprzytomnego Gniewkowskiego czuwa lekarz i rozpaczona żona. Zachodzi silna obawa utrzymania przy życiu nieszczęśliwego Gniewkowskiego.

Kradzież. Zapomocą wywiercenia otworu w okiennicy i wybiciu szyby włamali się do mieszkania p. Jaskólskiej w Wylatowie niewykryci sprawcy, którzy zabrali z szafy złoty zegarek z łańcuszkiem i 60 zł gotówki.

Nowa placówka duszpasterska na Pomorzu.

Ludność katolicka miejscowości Pruszcz w powiecie świeckim poszczycić się może pracą, dokonaną dla chwały Bożej.

W roku 1924 został powzięty zamiar utworzenia parafji i wybudowania kościoła w Pruszczu i odtąd odprawiano nabożeństwa dwa razy w miesiącu w miejscowej szkole powszechnej. W 1925 roku powstało Towarzystwo Budowy Kościoła, którego zadaniem było dalsze prowadzenie rozpoczętej akcji. Pierwszym prezesem tegoż towarzystwa był p. Kazimierz Mazur, a sekretarzem p. Franciszek Cichowski. Następnie zakupiono budynek dawniejszej gorzelni za cenę 15.000 zł. Spichrz tej gorzelni przerobiony został na skromną kapliczkę, w której co niedzielę i święto nabożeństwo odprawiali O. O. Misjonarze Słowa Bożego z Górnej Grupy.

Tworzącą się parafją opiekował się ks. prałat Kurowski z Pelplina. Dnia 2 października 1929 r. przybył do Pruszcza z pierwszą wizytą J. E. ks. biskup Okoniewski i wówczas utworzył parafję pod wezwaniem Św. Aniołów Stróży. Do nowoutworzonej parafji należą miejscowości: Pruszcz, Wałdowo, Gołuszyce, Łowin, Mirowice, Nieciszewo i Bagniewko. Rolę na cmentarz darował p. Edmund Dorożyński. W roku 1930 odbyła się introdukcja pierwszego proboszcza ks. Augustyna Schwanitza, który obowiązki duszpasterskie w Pruszczu sprawuje aż dotychczas. Dwa lata później zakupiła parafja dom za cenę 10.000 zł, który po wyremontowaniu przeznaczono na plebanję. Wskutek bardzo znacznego wzrostu parafjan okazała się kaplica za szczupłą do tego stopnia, iż parafja czuła się zniewolona podjąć akcję rozbudowy kaplicy. W roku bieżącym kaplicę gruntownie wyremontowano i powiększono. Jak widzimy, mimo kryzysu zdołano w krótkim czasie dokonać wiele. Tak więc w miejscowości, w której nie było świątyni, dzięki staraniom ks. prob. Schwanitza i ofiarności parafjan powstało miejsce, gdzie będzie można w odpowiednich warunkach chwalić Pana Boga.

Toruń.

Nocny dyżur pełnią w bieżącym tygodniu Apteka Radziecka (Śródmieście), Pod Łabędziem (Mokre) i Św. Anny (Bydgoskie Przedmieście).

Pogotowie ratunkowe tel. 44.

Straż pożarna tel. 244.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Nowoczesny Robinson".
Mars: „12 krzeseł".
Światowid: „Obiad o 8-ej".
Palace: „Odzyskanie niepodległości Polski".
Corso: „Droga olbrzymów".

TEATR NARODOWY.

W sobotę — teatr nieczynny.

Niedziela: **„Królewna Pokrzywka"** dla dzieci (po południu).

Poniedziałek: **„Ogniem i mieczem"** (po poł.). Wieczorem premjera **„Florette i Patafon".**

Wtorek: **„Proboszcz wśród biednych"** (po południu). **„Dama w jedwabiach"** wieczorem.

Osobiste. Kierownictwo oddziału „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu objął z dniem dzisiejszym nasz długoletni współpracownik redakcyjny red. Klemens Kobierski, b. kierownik oddziału w Inowrocławiu.

Nie przyjął notarjatu. Mianowany przez Min. Sprawiedliwości notarjuszem w Świeciu adw. St. Przysiecki z Torunia nominacji tej nie przyjął.

Zjazd starostów w Toruniu. W ub. poniedziałek odbył się w Toruniu pod przewodnictwem p. wojewody pomorskiego zjazd wszystkich starostów pomorskich z udziałem komisarza rządu m. Gdyni oraz starosty morskiego. Przedmiotem obrad były sprawy gospodarcze, bezroboci aoraz samorządowe.
stna -p ą, ekde sk,5k bpnĆ.u.dt ee g ppnp f

Gwiazdka dla najbiedniejszej dziatwy odbyła się w sali „Wenecji" staraniem Kom. Obywat. Pracy Kobiet. W rozdaniu podarków gwiazdkowych wziął również udział starosta p. Rogowski. Obdarowano 3800 dzieci najbiedniejszych rodzin miasta Torunia.

Ostrzeżenie na czasie. Ustąpiły wreszcie nieco srogie mrozy, coraz częściej prószy śnieg. Każdy stulony śpieszy po chodniku, nie pewien, kiedy legnie plackiem. Istotnie, trzeba tu posiadać niemało zdolności ekwilibrystycznych, aby ustrzec się od wypadku. W widzu budzi to śmiech, ofiary ślizgawki jednak opłacają to wielkiem nieszczęściem. Niechaj ostatnie wypadki będą zarówno dla przechodniów, jak i dla właścicieli domów przestrogą i ostrzeżeniem, że nie należy zapominać o posypywaniu chodników ani też nie dopuszczać, by śnieg pozostawał na chodnikach.

Po rocznej pracy koła muzycznego „Dzwon". Ostatnio odbyło się w sali Dworu Artusa roczne walne zebranie koła muzycznego „Dzwon" pod przewodnictwem wiceprezesa Stogowskiego. Po załatwieniu formalności wstępnych przyjęto nowy statut z małemi poprawkami. Specjalne podziękowanie wyrażono zarządowi oraz dyrygentowi p. prof. Wieczorkowi za ich chętną pracę, a pamięć śp. ks. Marjana Pączka uczczono jednominutowem milczeniem. W skład nowego zarządu zostali wybrani: Urban - prezes, Stogowski - wiceprezes, Bielicki - sekretarz, Kończykowski - zast. sekretarza, Czołgowski - skarbnik, Talaśka, Smętek i Skrobacki jako ławnicy. Po wyborze dalszych członków zarządu oraz komisji rewizyjnej uchwalono szereg wniosków, poczem dyrygent prof. Wieczorek omówił program pracy na rok nowy, zachęcając obecnych do ciągłej i chętnej pracy ku dalszemu rozwojowi organizacji.

Tania i dogodna komunikacja tramwajowa z dworcem przedmieskim. W ub. czwartek przybyła do Torunia komisja ministerjalna celem zbadania nowego mostu przez Wisłę. Życzeniu naszemu, jakie swego czasu wyraziliśmy, stało się zadość. Komisja, w skład której wchodzili delegaci ministerstwa komunikacji, tutejszej dyrekcji kolejowej, województwa wraz z prezydentem miasta p. Boltem oraz dyr. elektrowni inż. Jeleńskim postanowiła po dokładnem zbadaniu budowy linji tramwajowej z dniem 22 grudnia uruchomić komunikację tramwajową między miastem a dworcem przedmieskim. Opłata wynosi za przejazd normalnie 25 gr. Tramwaj kursować będzie codziennie od godz. 7 do 23 co 10 minut. Społeczeństwo Torunia jak i Podgórza przyjmie to niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem. Uratuje to niejedneg od wygórowanych opłat autodorożek.

21-letni bandyta Albert Rekel



z Tczewa, który dokonał napadu rabunkowego na woźnicę Piocha, dogorywującego wskutek odniesionych ran w szpitalu.

Tuchola.

Odznaczenie. Senat Uniwersytetu Poznańskiego przyznał p. mgr. fil. Stef. Paternowskiemu, b. nauczycielowi tut. seminarjum, srebrny medal za rozprawę p. t. „Finanse miasta Poznania w wiekach średnich".

Pożary w powiecie świeckim.

Ze **Świecia** donosi nasz korespondent:

W **Warlubiu** powstał pożar w zagrodzie rolnika Juljusza Müllera, który obrócił w popiół dom mieszkalny, chlew i stodółkę, sprzęty domowe, bieliznę itd. oraz jedną świnię i 5 kur. Szkody wynoszą około 5000 zł, które pokrywa ubezpieczenie. Przyczyna pożaru nie została narazie stwierdzona.

W **Michalu** u rolnika Wojciecha Dziuby wybuchł pożar w chlewie, który jednak wcześnie spostrzeżono i w zarodku stłumiono; inaczej bowiem byłby spowodował niemałe szkody, które w tym wypadku wynoszą tylko 200 zł.

U rolnika Józefa Manikowskiego w **Lipinkach** zniszczył pożar strych chlewu i 20 fur siana. Budynek jak i siano nie były ubezpieczone. Pożar powstał, wedle przypuszczeń, wskutek wadliwego stanu komina.

Grudziądz.

Apteki dyżurne: „Pod Orłem", ul. 3 Maja 37 (tel. 360) i „Pod Gryfem", ul. Lipowa 33, telefon 124.

REPERTUAR KIN:

Apollo: Podwójny program „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu" oraz „Precz z miłością" z Liljaną Harvey.

Gryf: „Król Cyganów" z Don Josse Moicą.

Orzeł: „Flip i Flap na wojnie światowej" oraz „Krew hiszpańska".

Bibljoteka T. C. L. i Czytelnia przy ul. Lipowej 28, w gmachu Muzeum Miejskiego będą zamknięte od soboty 23. bm. do środy 27. bm. W sobotę można wypożyczać książki od godziny 11 do 1 w południe.

Wiadomości parafjalne.

Fara: Pasterka odprawi się dnia 24 bm. o godz. 24 we farze, w kościele św. Ducha, pojezuickim i w kaplicy sierocińca. Porządek nabożeństw jak w niedziele i święta. Wysłuchanie mszy św. 26 bm., czyli w drugie święto, pod grzechem nie obowiązuje. Prymicje w drugie święto odprawi ks. neoprezbyter Spica. Kolenda rozpocznie się dnia 1 stycznia i to: w Tusewie, Gaci Niemieckiem i Polskiem Węgrowie.

Kościół N. Serca P. Jezusa w M. Tarpnie. Porządek nabożeństw w I. święto: Msze św. o godz. 7,30, 8,30, 9 i o 10 prymicje. O godz. 3 po poł. nieszpory. W drugie święto nabożeństwa jak w niedziele. W piątek, dnia 29 bm. o godz. 2 po poł. skromna gwiazdka dla najbiedniejszych. Na zakończenie starego roku uroczyste nieszpory o godz. 7.

Ojciec miasta zna bolączki swoich milusińskich. W numerze 287 naszego pisma podaliśmy sygnał S. O. S. ochronki w domu szkoły wydziałowej przy ul. Trynkowej. Wspominaliśmy wówczas o wielkich niewygodach, jakie pociechy nasze w owem przedszkolu mają, prosząc Zarząd Miasta, aby użyczył im wygodniejszego pomieszczenia. I oto piękny prezent gwiazdkowy. Pan prezydent pokazał gest i przeniósł ochronkę do dawniejszych biur elektrowni miejskiej, gdzie dzieciaczki używać będą mogły wszelakiej swobody. Pan prezydent zasłużył sobie temsamem nietylko na wdzięczność dziatwy, lecz również ich rodziców.

Biura Okręgowego i Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu będą nieczynne dla interesantów począwszy od dnia 27 bm. Od tego też dnia zainteresowani winni wstrzymać się od przesyłania do wymienionych urzędów wszelkiej korespondencji. Począwszy od dnia 1 stycznia 1934 r. sprawy załatwiane dotychczas przez Okręgowy Urząd Ziemski, należy kierować do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (wydział rolnictwa i reform rolnych), sprawy zaś należące do kompetencji Powiatowego Urzędu Ziemskiego, do właściwych terytorjalnie Starostw Powiatowych.

Zniżki tramwajowe. Z dniem 1 stycznia p. r. Zarząd Przedsiębiorstw Miejskich obniżył znacznie ceny na miesięczne karty tramwajowe, co ogół z pewnością przyjmie z wielkim zadowoleniem. Karty tramwajowe na miesiąc styczeń można już teraz wykupić, z prawem ważności jeszcze w grudniu.

Kto w Grudziądzu otrzyma notarjat? W Warszawie podpisano nominacje notarjuszów, wśród których w Grudziądzu figurują pp.: mec. Antoni Kopka, Roman Kamiński i Witold Kurowski.

Wieczór śmiechu odbędzie się w drugie święto, t. j. we wtorek, dnia 26 bm. o godz. 5 po poł. w więzieniu przy ul. ks. Budkiewicza Wykonawcami są więźniowie, członkowie koła oświatowego.

Ochotnicza Straż Pożarna w Grudziądzu otrzymała I. nagrodę. Na posiedzeniu sądu konkursowego o nagrodę Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu przyznano po ustaleniu ogólnej liczby otrzymanych punktów I. nagrodę w postaci dyplomu Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu.

Sprawozdanie z zbiórki, dokonanej na cele Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych. Komunikuję, że urządzona na terenie obwodu w dniach 11 i 13 listopada zbiórka na budowę szkół powszechnych przyniosła sumę 2.377,38 złotych. Wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do organizowania i realizowania tej imprezy oraz ofiarnym obywatelom, którzy w zrozumieniu ważności celu dali swój grosz na budowę szkół, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Inspektor szkolny: (—) Józef Leja.

Trzeba mieć szczęście. W tramwaju kursującym w Grudziądzu na linji B. pozostawił jakiś pasażer walizkę z zawartością różnych drobiazgów oraz gotówki w wysokości 1.375 zł. Walizka na szczęście nie została przez nikogo spostrzeżona i w ten sposób oddana przez konduktora Cybulskiego i konduktora Kiora do biura znalezionych przedmiotów w tramwajach miejskich. Nazajutrz zgłosił się po odbiór swej zguby p. Osiński z Chojnic, uradowany wielce, że cenna walizka nie zaginęła. Nadmienić nam wypada, że tego samego wieczora zgłosił się u konduktora jakiś tajemniczy osobnik, twierdząc, że to on właśnie walizkę pozostawił. Ponieważ jednak nie potrafił się dostatecznie wylegitymować, skierowano go do biura, gdzie się oczywiście nie pokazał.

Obrady Pomorskiego Związku Korporacyj Młynarskich w Grudziądzu.

Przy licznym udziale delegatów poszczególnych korporacyj odbył się pod przewodnictwem prezesa p. Praśniewskiego z Tucholi zjazd Zw. Korporacyj Młynarskich na Pomorzu.

Po zagajeniu zebrania oraz przywitaniu przybyłych wygłosił delegat Syndykatu Pracy p. Ellmann bardzo ciekawy referat na temat aktualnych zagadnień z zakresu ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa pracy z uwzględnieniem warunków i potrzeb pomorskiego przemysłu młynarskiego. W dalszym ciągu referował p. Nawrot z Chełmna buchalterję w młynarstwie oraz prowadzenie ksiąg przemysłowych. Nad referatami wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja. Pozatem omawiano jeszcze kilka spraw ściśle zawodowych, między innemi sprawy przemiału i konkurencji dla przemysłu młynarskiego ze strony P. Z. P. Z. Po powzięciu kilku uchwał, przewodniczący zjazdu zebranie solwował.

Zbrodniczy podpalacz
skazany na 3 lata więzienia.

Przed sądem okręgowym w Grudziądzu odpowiadał 63-letni cieśla Hermann Klann za zbrodnicze podpalenie domu robotniczego oraz stodoły, należących do rolnika Orłowskiego w Michalu, pow. Świecie. Przeprowadzone natychmiast na miejscu pożaru śledztwo wskazywało na to, że czynu tego dokonać mógł jedynie wyżej wymieniony z zemsty do dzierżawcy majątku Raniszewskiego, który wyeksmitował go z mieszkania.

Zeznania przesłuchanych świadków wskazywały na to, że Klann podpalenia dokonał rozmyślnie i z całą świadomością. Na tej podstawie sąd skazał go na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Natychmiast po odczytaniu wyroku Klann został odprowadzony do więzienia.

Ekshumacja zwłok zamordowanaj ofiary.

W związku z wykryciem wstrząsającego morderstwa, dokonanego przed trzema laty, dokonano obecnie ekshumacji zwłok ś. p. Siebelta. Pod silną eskortą zaprowadzono trójkę morderców na cmentarz ewangelicki w M. Tarpnie, aby wskazali miejsce, w którem zakopali zwłoki zamordowanego. Wskutek dwukrotnej wędrówki, jakie zwłoki odbyły, uległy one częściowemu zepsuciu oraz zniekształceniu. Zwłoki ś. p. Siebelta przetransportowano do kostnicy szpitala miejskiego celem przeprowadzenia sekcji przez komisję sądowo-lekarską.

W związku z dokonanem morderstwem policja śledcza przesłuchała już szereg osób. Sprawcy za czyn swój niebawem odpowiadać będą przed sądem.

Tragiczny wypadek b. jeńca wojennego

Chojnice, 21. 12. W strony rodzinne do Czeska powrócił po **19 latach tułaczki stolarz Piotr Świątek, lat 51, który w roku 1914 udał się na front rosyjski i nie długo potem dostał się do niewoli rosyjskiej.** Świątek pozostawił w Czersku żonę z dzieckiem. Jako jeniec dostał się w głąb Rosji dokąd nie dochodziły go odpowiedzi na listy pisane do żony.

Po rewolucji niemieckiej, kiedy do Rosji wracali jeńcy a wśród nich jeńcy z obozu w Czersku, **Świątek dowiedział się, że jego żona nie żyje.** W chaosie wypadków na terenie międzynarodowym podczas zakończenia wojny światowej było niemożliwością, otrzymanie jakiejkolwiek urzędowej wiadomości na prawdzie się opierającej. To też jeniec Świątek uwierzył w opowiadania jeńców wracających z obozu w Czersku.

Po pewnym czasie p. Piotr Świątek osiedlił się w Dubówce, powiat Stalin, gubernji saratowskiej, gdzie **poślubił niejaką M. St., niewiastę narodowości niemieckiej.** Świątek otrzymał ślub bez jakichkolwiek dokumentów stwierdzających, że jest kawalerem wzgl. nieżonatym. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci.

W lutym b. roku Świątek opuścił z rodziną Rosję udając się do Królewca, skąd następnie już **sam tylko dostał się do Polski.** Przybywszy do Czerska stwierdził, iż pierwsza jego żona żyje i **przed 2 laty wyszła powtórnie zamąż, gdyż nie otrzymując od roku 1914 żadnej wiadomości od męża, uważała go już za nieżyjącego.**

Druga żona Świątka mieszkająca obecnie w Królewcu zgłosiła się do władz polskich donosząc, iż **mąż jej pozostawił ją bez środków do życia z trojgiem dzieci.**

Były jeniec wojenny znajduje się obecnie w nielada kłopocie nie wiedząc zupełnie w jaki sposób położenie swoje rozwiązać. Według bowiem litery prawa **stał się winnym przestępstwa dwużeństwa i to w tym kierunku władze prowadzą dochodzenia.**

Świecie.

50-lecie Korporacji Młynów Gospodarczych obchodzi w styczniu 34 r. korporacja powiatu świeckiego. W związku z tem odbędzie się w Świeciu w sali p. Chełstowskiego uroczyste posiedzenie.

Światek Dziecięcy

Taka sobie bajeczka.

W kuchni Marysia robiła porządki. Powymiatała porządniutko śmiecie ze wszystkich kątów, ruszyła nawet ciężką skrzynię z węglem, aże ta ostatnią skrzypnęła ze złości, że to ją, solidną skrzynię, śmią fatygować dla jakichś tam głupich porządków.



Marysia jednak nic sobie z gderania starej skrzyni nie robiła, a zachodziła tylko w głowę, skąd się tyle śmiecia mogło nabrać?

Prócz kurzu i kawałków węgla, był tam: pusty orzech, kawałek niedopalonej świecy, srebrny papierek od czekolady, skorupka barwnej pisanki i kawałek drutu. Marysia chciała to wszystko wynieść na śmietnik, lecz zawołano ją pocoś do pokoju, więc tymczasem zgarnęła tylko wszystko na kupkę do kącika i odeszła. Śmiecie tylko na to czekały.

— Możeby się pani tak nieco raczyła posunąć — burknął zgryźliwie pusty orzech, zezując w stronę kawałka świecy.

— Że się ma jaki taki pancerz, więc już się wszystkim zdaje, że mogą „człowieka" bezkarnie do ściany przyciskać.

— Ależ panie, mnie również popycha korek od butelki, a siedzę cicho, — a jak pan widzi, skorupka od jajka była tak uprzejma, że udzieliła mi gościny w swojem wnętrzu. Wszyscy jakoś się mieścimy, tylko pan jeden...



— Et, co mi tam pani wyjeżdżasz z jakąś marną skorupką od jajka — przerwał niecierpliwie orzech — skorupka od jajka! przedrzeźniał złośliwie. — Także mi persona! Wyjedzonego jajka nie warta! Ja, orzech, to zupełnie co innego!

— Umiem gwizdać, bo jestem pusty — wyprostował się dumnie — a do tego przez długi czas wisiałem na drzewku.

— Naprawdę? ucieszyła się świeczka. — Ja też tam byłam za czasów swej młodości, — są to moje najpiękniejsze wspomnienia w życiu.

— Ach, gotowam zapłakać stearynowemi łzami żalu i tęsknoty!... Gdyby było trochę cieplej, uczyniłabym to napewno — rozrzewniła się coraz bardziej.

— A cóż ja mam mówić, skoro wspominamy przeszłość? — ozwał się nagle srebrzysty, dźwięczny głosik. To srebrny papierek prostował się i wygładzał o ile pozwalał mu na to przytłaczający go drucik.

— Któż więcej niż ja powiedzieć może o przemijalności i kruchości ziemskiej chwały? — rozpoczął gorzko.

— Pochodzę z królewskiej rodziny! (Śmiecie odsunęły się nieco z szacunkiem, a orzech gwizdnął tak przeciągle, aż młody karaluszek, który od chwili przysłuchiwał się tej rozmowie, zwiał jak najszybciej).

— Tak, tak — dźwięczał arystokrata — zdobiłem kiedyś koronę króla Heroda w szopce, a dziś... Dziś jestem skazany na towarzystwo takiego drutu — skrzywił się pogardliwie. — takiej... skorupki od jajka i takiego zamorusanego korka. — (Na resztę towarzystwa spojrzał łaskawszem okiem, co tak ucieszyło świeczkę, iż omal nie stajała z radości, i co omal nie przyprawiło o pęknięcie nadymający się jeszcze bardziej orzech).

Natomiast obrażeni nie bronili się wcale. Drucik i tak był dość zalękniony okolicznością, iż nadeptywał srebrne pantofelki i srebrzysty kubraczek królewskiego gościa, — skorupka zaś z natury była b. poczciwa, aczkolwiek niezbyt mądra. Uwielbiała srebrny papierek bez względu na to, coby ten ostatni o niej myślał.

Jeden tylko korek zdobył się na odpowiedź. Mówił wolno, spokojnie, a głos jego był pełen powagi, jakkolwiek skrzypiał nieco w ważniejszych momentach.

— Za czasów swej młodości tkwiłem w buteleczce z atramentem — mówił jakby do siebie. — Nie wiem, jaką czarodziejską moc posiadał ów płyn, lecz mogę twierdzić z całą stanowczością wieloletniego doświadczenia, iż był to płyn cudowny, wspaniały, drogocenniejszy niż wszelkie nektary i olejki. Bo oto wszystkie mądrzejsze myśli, wszystko dobre i piękne co człowiek miał do powiedzenia, ujrzało światło dzienne za jego pośrednictwem. Raz, pamiętam, zostałem zrzucony czyjąś niecierpliwą ręką, poczem pióro zanurzyło się w zawartości kałamarza, której pilnie strzegłem, — i szybko zaczęło się ruszać po papierze.

Po chwili jakiś głos przeczytał napisane zdanie:

„Kto nad innych się wynosi, zwykle karę sam ponosi".

— Fi, jakieś morały — gwizdnął niechętnie orzech.

— Nie, tego już naprawdę zadużo — stęknęła świeczka, wpatrzona w srebrne oblicze królewicza-papierka — taki sobie pospolity korek, żeby choć od kolońskiej wody czy perfum, ale od atramentu... — i będzie grozić!.... No, no!...

— Czegóż się po takim korku można było spodziewać? — pogardliwie rzucił papierek, odwracając się plecami do korka.

— Tylko ty, świeczko, mnie rozumiesz, w tobie odnajdę bratnią duszę!

Lecz nie skończył jeszcze papierek wywnętrzać się przed świeczką, gdy zwabiona ciszą i zapachem łojówki, wyjrzała z dziury myszka.

— Hm, hm, kąsek dla mojej najmłodszej córki — oblizała się smakowicie i oto całe nasze towarzystwo z przerażeniem ujrzało myszkę znikającą w norce z ogryzkiem świecy w pyszczku.



— O losie! jęknął rozpacznie papierek — ledwie mi serce żywiej zabiło, a już mi jej zabrakło!

— Ja zostałam! krzyknęła nietaktownie naiwna skorupka, zawstydziwszy się w tej samej chwili, gdyż papierek nie spojrzał nawet w jej stronę. — Tak, drodzy czytelnicy, Teraz samibyście już pewno potrafili dokończyć tą bajeczkę. No, spróbujcie! Kto ma być ukarany, kto nagrodzony? Powinnaby przyjść służąca i zawołać np.: „O jaki porządny koreczek, — jeszcze się przyda do butelki!" — A papierek powinienby pójść do pieca w myśl mądrego zdania, zacytowanego przez korek:

„Kto nad innych się wynosi, zwykle karę sam ponosi".

Zdanie jest naprawdę mądre i radzę wam zapamiętajcie je sobie. Ale czy naprawdę papierek został wrzucony do pieca, a korek uratowany, na to musiałabym wam odpowiedzieć po uprzedniem przekonaniu się.

Poczekajcie! Zajrzę do kuchni i wam powiem!

Zofja Laubert-Kułakowska.

ST. KRASICKI.

Bajki.

FUJARKA I KIJ.

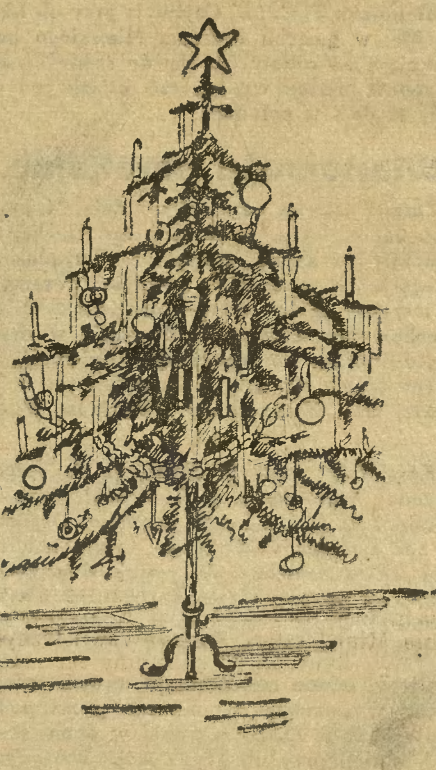
Zdziwił się kij, że go przestała
Jego kuzyneczka mała,
Fujarka tytułować: „Kumie!".
Więc pyta:
— Co za przyczyna twej dumie?

Wszak oboje jesteśmy z drzewa.
O co się kumcia fujareczka gniewa?
Na to fujarka mruknie:
— Jesteś nieuk i cham,
Nieokrzesaniec i mruk,
Słyszałeś, jak ja cudnie gram?
A cóż z kija? Ledwie stuknie
Wiecznie to samo: — Stuk, stuk!

Rację fujarce kum-kij przyznaje:
— Jużci — sam nie jestem muzykiem;
Zato urwisy, hultaje —
To skrzypce moje...,
A ja dla nich smykiem;
Co więcej — kiedy ich po plecach łoję,
To oni nietylko koncertują,
Lecz ze wzruszenia nawet tańcują. —

ZOFJA LAUBERT-KUŁAKOWSKA.

Choinka sierotki



Na choince płoną świeczki, —
cud wyśnionych łask:
i aniołki i gwiazdeczki
i kul szklanych blask....

Wicher zimny śniegiem miecie,
kołacze do wrót —
tam sierotka stoi, dziecię
dokucza mu głód.

Patrzy w okna, które płoną
złotym blaskiem świec, —
noc sierocym łzom osłoną,
pozwala im ciec.

Dziecię myśli: „Choć na chwilę
daj mi, Boże, daj, —
ujrzeć zbliska świateł tyle,
wejść w ten baśni kraj.

Wyjednają mi małeczki
w niebie jasne łzy
te aniołki i gwiazdeczki
i świec złote skry..."

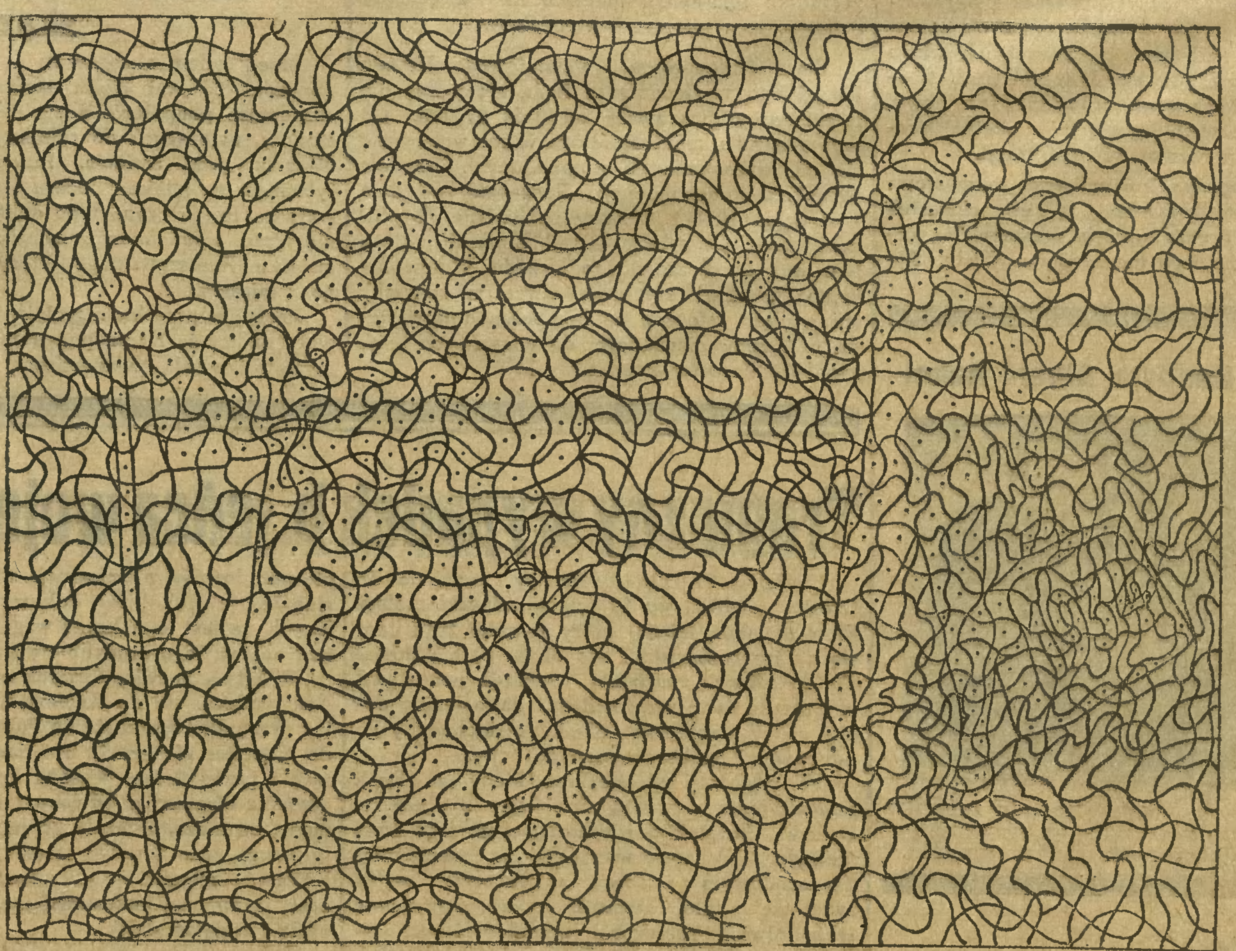
Wicher zimny śniegiem miecie,
kołacze do bram...
Zasnął chłopczyk, co na świecie
czuł się taki sam...

Sny spełniły się chłopczyny,
otrzyma, co chciał —
na Jezuska urodziny
poszedł tak, jak stał.....

Będzie teraz poddostatkiem
miał wszystkiego dość, —
będzie dzielić się opłatkiem
w niebie, Boży gość.

I otoczą go dziateczki,
cud wyśnionych łask:
i aniołki i gwiazdeczki
i ten złoty blask.....

Dajemy wam rozrywkę!



Tak się zdarzyło, że Święta Bożego Narodzenia zbiegły się z niedzielą, no i w ten sposób, Kochani a maluczcy nasi Czytelnicy, będziemy mogli 3 dni pod rząd nygusować. By jednak dać Wam chwilę rozrywki połączonej oczywista z pewnym wysiłkiem, umieszczamy powyżej rysunek, złożony z szeregu łamanych linij. Wśród tych linij widać szereg kropek. Otóż tam, gdzie są te kropki trzeba wypełnić pole ołówkiem tak, by zakryć pole kropkowane po brzegi.

Co z tego wyjdzie, sami zobaczycie! W każdym razie za 2 tygodnie damy Wam rozwiązanie.

Kronika

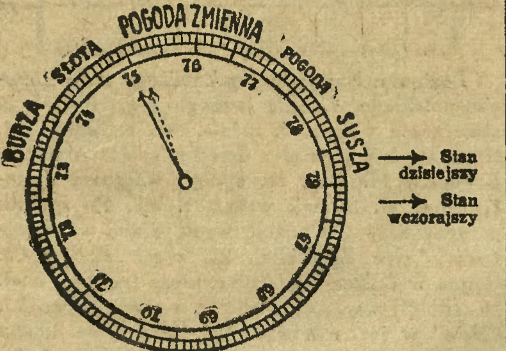
Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1933 roku.

KALENDARZYK.

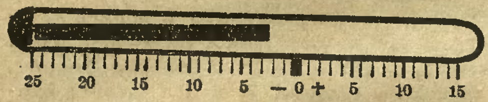
Dziś: Wiktorji p. m.
Jutro: Wigilja. Adama i Ewy.
Wschód słońca o godzinie 8.11.
Zachód słońca o godzinie 15.47.

Stan pogody

W całym kraju w dalszym ciągu mroźno, pochmurno lub mglisto. Rankiem, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, dość pogodnie przy słabych wiatrach miejscowych.



Termometr wskazywał dziś rano



Muzeum Miejskie przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16, w niedzielę i święta od 11 do 14. — Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Pomorskich".

DYŻURY NOCNE APTEK
od 18. XII. do 24. XII. 1933 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem (Okole).

KOLEJOWA PRZYCHODNIA LEKARSKA.
Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełnią:
W niedzielę, dnia 24 grudnia br. dr. Suwiński, ul. Cieszkowskiego 1, tel. 17-28.
W pierwsze święto (25 grudnia) dr. Kube, ul. Gdańska 36, tel. 18-40.
W drugie święto (26 grudnia) dr. Wiecki, ul. Dworcowa 47, tel. 16-23.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę po południu o godz. 16 po cenach od 10 gr do 1.09 zł najmilsza niespodzianka dla dzieci **„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA I SIEDMIU KARŁÓW"**. Czarodziejska ta bajka wywołuje ogólny zachwyt małoletnich widzów.

Wieczorem odbędzie się premjera arcydzieła muzyki lekkiej F. Souppe'go p. t. **„MODELKA"**. Opracowania scenicznego dokonał niezawodny M. Dowmunt, muzyczne przygotował L. Turkiewicz, chóry przygotował p. Kulecki, kolorystyczną stroną kieruje p. Hawryłkiewicz, tańce i ewolucje układu H. Grossówny.

W poniedziałek o godz. 16 jedyny występ chóru Dana, który ma ustaloną opinję artystyczną nietylko w Polsce, ale też i zagranicą. Miłem urozmaiceniem będą popisy choreograficzne gwiazdy baletu M. Nobisówny i króla piosenkarzy M. Fogga.

Wieczorem **„MOJA SIOSTRA I JA"**, operetka Benatzky'ego o wesołej treści i pięknej muzyce o motywach współczesnych pod batutą P. Kuczery.

We wtorek po południu o godz. 16 po cenach zniżonych czar melodji niosąca operetka E. Kalmana **„DZIEWCZĘ Z HOLANDJI"** w świetnie zgranym i zespiewanym zespole; wieczorem zaś **„MODELKA"** Souppe'go.

Kasa teatru w sobotę, 23 bm. czynna tylko od godz. 11—14. Od niedzieli zaś i dni następnych od godz. 11—20.30 bez przerwy.

Na marginesie.

Bajka.

Zebrały się zwierzęta
w lesie u zdroju,
aby posłuchać prelegenta
co powie o nowym ustroju.
Bo tamten — to był szpargał,
który stary lew potargał,
obiecując w miejsce jego
coś ultradoskonałego!

Niebawem z rządowej werszty
Przyszedł na świat ten majstersztyk,
przyszedł w nowiutkiej szacie,
a anno currente decembris
poddano go ścisłej debacie
in capite et in membris.

Mówca oświetlił przeto
ustawę tę należycie,
widząc jej główną zaletę
w tak zwanej powszechnie elicie,
do której, gdy medal ma kto,
w jej gronie zasiędzie,
i ta to elita de facto
ster rządów sprawować będzie.



Tu szympans wyciągnął łapę
i rzekł: ustawa ta zrobi klapę,
jeżeli nie wprowadzicie
dla wszystkich równe szanse —
Dlatego pytam, czy w tej elicie
zasiadać też będą szympanse?

— **Krzyże Niepodległości** za pracę w dziele odzyskania niepodległości nadał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dalszym ciągu 749 osobom, medali niepodległości rozdano osobno 1087 sztuk. Spis odznaczonych można przeglądać w naszej redakcji.

— **Rozmawiamy z Grecją.** Z dniem 18 b. m. wprowadzono ruch telefoniczny między wszystkiemi urzędami w Polsce a Salonique, Athenes i Piree w Grecji drogą przez Budapeszt i Belgrad. Wyjaśnień co do wysokości opłat za wspomniane wyżej rozmowy udzielają wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne.

— **Nowi instruktorowie harcerscy.** Ostatnim rozkazem Naczelnictwa Z. H. P. zostali mianowani podharcmistrzami znani w Bydgoszczy sportowcy Kempiak Bolesław i Joachimowski Tadeusz, członkowie Siódmej Drużyny Harcerskiej, zwanej popularnie „Siódemka".

— **Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomicznego** urządza tradycyjny obchód gwiazdkowy dnia 25 bm. (I-sze święto) w lokalu własnym „Gastronom" przy ulicy Marszałka Focha 20. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 16-ej.

— **Z walnego zebrania Tow. Śpiewu „Lira" Bydgoszcz.** W sali Resursy Kupieckiej odbyło się walne zebranie Towarzystwa Śpiewu „Lira". Zebranie zagaił prezes K. Pasterski. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Rynkę. Do nowego zarządu wybrano: pp. prezes K. Pasterski, wiceprezes Szynka, sekretarz Łangowski, zastęp. Betinowna Felicja, skarbnik Molenda Leon, zast. Fenglerówna Julja, bibljotekarz Jędryczka Kazimierz, zast. Skory Jan; dyrygentem, członka honorowego Tow. Śpiewu „Lutnia", p. A. L. Eichstädta. Radnymi pp.: Märcowa, Trembaczówna i Zielsdorf. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Deplewskiego i Kruszczyńskiego. Chorążym p. Zielsdorf, podch. pp. Pasterska Felicja i Nowakówna Helena. Do komisji imprezowej pp. Zielsdorfa, Springera i Gonysławskiego. Trzeba dodać, że mimo krótkiego, bo zaledwie 6 miesięcznego ponownego działania towarzystwa, liczba członków wzrosła do 86 czynnych, a dorobek jest dość pomyślny.

— **Motyla wyhodowali** z gąsiennicy uczniowie szkoły ćwiczeń Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego — Leszek i Mirek Sokołowscy. Miłych chłopców za ich trud i zamiłowanie wynagrodziła rzadka w zimie sposobność oglądania żywego i barwnego motyla, którego przynieśli wraz z mamusią pokazać naszej Redakcji.

Wszystkim Czytelnikom i Klientom, stałym korespondentom oraz przygodnym współpracownikom „Dziennika Bydgoskiego" zasyłamy tą drogą z okazji nadchodzacych świąt Bożego Narodzenia — serdeczne życzenia.

Redakcja i Administracja „Dziennika Bydgoskiego"

Ważne dla kupiectwa i jego klienteli.

Ponieważ mimo wysłanych w naszych okólnikach specjalnych zawiadomień i mimo ogłoszeń w prasie, otrzymujemy jeszcze liczne zapytania w poniższej sprawie, wyjaśniamy jeszcze raz, że w myśl zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:

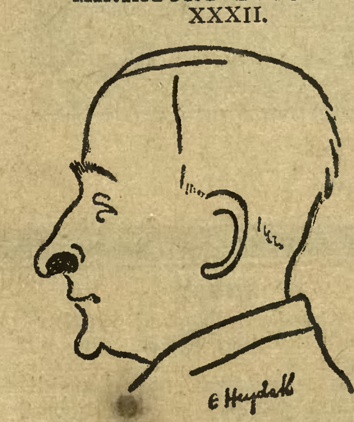
W sobotę dnia 23 grudnia br. mogą być otwarte wszystkie sklepy jedynie do godziny 18-ej, w niedzielę zaś 24 grudnia br. tylko sklepy spożywcze i to od godziny 7-ej do 10-ej rano.

W związku z tem zwracamy się do kupiectwa o przestrzeganie powyższego zarządzenia, albowiem przekroczenia ustalonych na te dnie godzin handlu będą policyjnie karane. Klientelę zaś prosimy również o wzięcie tego pod uwagę i o wcześniejsze zaopatrywanie się w potrzebne artykuły.

Związek Towarzystw Kupieckich na obwód nadnotecki, w Bydgoszczy.

— **Podziękowanie.** Publiczna Szkoła Dokształcająca Zawodowa Żeńska nr. 2 przy ul. Konarskiego 5, składa najserdeczniejsze podziękowania za ofiarowane pieniądze oraz słodycze na obchód gwiazdkowy uczenic. Do uprzyjemnienia wyżej wymienionej imprezy przyczniły się: Towarzystwo Popierania Pracy Zawodowej Kobiet składając kwotę zł 20,—; Dyrekcja Szkoły wraz z gronem nauczycielskiem zł 20,50; Bydgoska Hurtownia Surowców zł 2,—; firma „Kama"; firma „Lukullus", p. Haüsler ul. Mostowa, oraz Stowarzyszenie Młodych Polek ofiarowując słodycze, pierniki i produkty na ich wypiek. — Szanownym ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać" wyraża Dyrekcja.

MINIATURY BYDGOSKIE.
XXXII.



To Eskulap z krwi i rasy,
Internista pierwszej klasy,
On przez swojej wiedzy błyski
Rozsławił Dyakoniski.

D-rowa Fischöderowa — laureatką bridża.

Źle to jest, gdy na Olimpjadę — mniejsza o to jaką — przychodzi sprawozdawca dziennikarski, nieświadom danego kunsztu. Tak też stało się i na zawodach bridżowych, jakie w tym tygodniu odbyły się w salach Kasyna Polskiego. Mianowicie w odnośnem sprawozdaniu naszego pisma były wymienione dwie panie jako zdobywczynie nagród. Ale nie było przy tej sposobności powiedziane, a raczej napisane, że pierwszą i główną nagrodę otrzymała d-rowa Fischöderowa, i że ona zdobyła tem samem bydgoski szampionat bridżowy.

Donosimy o tem, bo może kiedyś jaki dziejopis posłuży się rocznikami „Dziennika Bydgoskiego" do nakreślenia dziejów naszego miasta, i byłoby to rzeczą wielce fatalną, gdyby wskutek naszej nieścisłej informacji i w naukowem dziele historja stosunków towarzysko społecznych została w ten sposób zniekształconą.

Katastrofa

która wstrząśnie naszymi Czytelnikami!

A wstrząśnie tem bardziej, że sprawczynią jej jest kobieta. I to kobieta Czytelniczkom dobrze znana — znana z jak najlepszej strony. Nazwisko jej —

Anastazja Drewnowska!

Któż jej nie pamięta? Kto z Czytelników z prawdziwą rozkoszą nie wspomina jej doskonałej a tak interesującej powieści

„Dwie pokusy",

którą tamtego roku drukowaliśmy w „Dzienniku Bydgoskim"!

Drewnowska, do niedawna skromna i mało znana autorka, dopiero w ostatnim czasie wybiła się na czoło polskiej literatury powieściowej. Okazała się mistrzynią pióra, znawczynią serc i dusz ludzkich, która bohaterów swoich oświetla jaskrawo, i nie rozumowaniem tylko ich własnemi słowami i czynami budzi dla nich w Czytelniku sympatję lub odrazę, uwielbienie lub pogardę.

Temi zaletami odznacza się i najnowsza powieść Drewnowskiej

„Katastrofa",

którą około Nowego Roku zaczniemy drukować w naszem piśmie.

Autorka wkroczyła w tej powieści w najbardziej emocjonującą dziedzinę współczesnego życia, bo za główną figurę niesłychanie denerwującej akcji

obrała lotnika,

dodając mu na partnerkę kobietę, która ani charakterem ani umysłem nie sięga tych wyżyn, na których niby na obłocznym piedestale postawiła swego bohatera.

Cieszymy się bardzo, że udało nam się dla Czytelników naszych zdobyć tę pod każdym względem niezwykle cenną powieść, która należy do najcelniejszych utworów literatury powieściowej, a które to utwory w ostatnim czasie tak rzadko umiały wznieść się ponad przeciętny poziom.

„Katastrofa" Drewnowskiej stanowi pod tym względem sensacyjny wyjątek.



Pan Jacek Furdyga donosi:

Warszawa, 22 grudnia.

Szanowna Redakcjo!

Jestem nareszcie w Warszawie. A właściwie w Belwederze. Bo to jest moja ojczyzna i moje wszystko. Dziadka nie widziałem parę miesięcy i strasznie się do niego stęskniłem. Ale jednak miałem boja zameldować się u niego po powrocie z mojej misji. Bo trzeba Szanownej Redakcji wiedzieć, że tu dzieją się straszne intrygi. Co figura to grabarz — tak tu się wszyscy nawzajem podkopują. Więc mógł kto i mnie stołka podstawić, bo mi zazdroszczą mojego wyjątkowego stanowiska u Dziadka.

To też idąc zameldować się u Pana Marszałka przygotowałem sobie cały arsenał takich raportów, o których wiedziałem, że go wprowadzą w dobry humor. Więc najpierw napsioczyłem na Hitlera ile wlezie. Powiedziałem, że to dorobkiewicz, kocmołuch i odmigęba, z którym Pan Marszałek wcale zadawać się nie powinien. Ale skoro tak bardzo się prosi, aby go Pan Marszałek do swej łaski dopuścił, to niechby już do Belwederu przyjechał, przyczem obiecać mu można te same honory, z jakimi przyjmowaliśmy kiedyś Amanullacha. Ale trzeba mu równocześnie zagrozić, że jak zacznie gadać o korytarzu, to go Wieniawa ze swoimi szwoleżerami za bramę wyleje. Niech nas potem skarży o obrazę honoru do Ligi Narodów.

— Głupi jesteś, Jacku — powiada Dziadek — i zwyczajów międzynarodowych nieznający. To już wolę na czas jego gościny w Belwederze przydzielić mu na adjutanta Kostka-Biernackiego. Jeżeli z Hitlera nie jest skończony morus, to chyba zrozumie, co to znaczy.

— Można i tak zrobić, Dziadziu, ino trzeba Kostka uprzedzić, że Hitlerowi przysługuje prawo eksterytorjalności i musi być żyw odstawiony do granicy. Wiele po tej jego wizycie obiecywać sobie niema co. Chybaby się Hitlera podpuściło zdziebko na Stalina. Bo choć Stalin nasz przyjaciel, ale niezawadzi, jeśli mu się Hitler do poły przyczepi.

— Mądrze to kombinujesz, chłopcze, ino co powiedzą nasze żydki na to, że ja z Hitlerem sztamę trzymam?

— Niech się psienogi trzęsą ze strachu. I tak jest im w Polsce za dobrze. Przydałoby się pogrozić im słowiańską rasą i sterylizacją.

— Wolę nie. A powiedzno, Jacku, jak ci się tam powodzi za granicą? Szanowali cię? Bo ja mam tu takie tajne raporty o tobie, że powinienem cię kazać z miejsca powiesić. Robiłeś podobno parszywe długi, z szoferami piłeś i grałeś znaczonemi kartami.

— Bodaj z piekła zdrów nie wyjrzał, kto na mnie takie donosy czynił. Żyłem ja tam jako ten zakonnik, moralnością moją i wstrzemięźliwością u wszystkich podziw budząc. Mianowicie w Rzymie przykładem dobrym świeciłem, zaco mnie różne odznaczenia spotkały.

— Odznaczenia dostałeś? — naprawdę?

— Jako tu żyw stoję! Mussolini własnoręcznie ten order na piersi mi przypiął, i nigdy do mnie inaczej nie mówił, jak tylko signore regimentario.

— A pocóżeś ty się za pułkownika podawał, skoro tylko moim pucobutem jesteś?

— Naumyślnie tak się awansowałem, bo Mussoliniemu strasznie to imponowało. Municipium miasta Rzymu, to jest tyle co nasza Rada Miejska, mianowała mnie honorowym obywatelem stolicy, a uniwersytet w Padwie nadał mi doktorat „honoris causa“ z zakresu alkohologji. Cóżem więcej mógł osiągnąć, o jakie zaszczyty jeszcze się ubiegać, skoro dali mi to, co mieli najlepszego. Gdy szedłem ulicą, to matki wskazywały na mnie palcami i mówiły do dzieci: ecce promenadaret il bravo Polacco!

— Jeżeli tylko nie łżesz, Jacku.

— W miejsce przysięgi to mówię.

— A gdzie masz te wszystkie dyplomy honorowe? Pokaż je!

— Na granicy mi je zatrzymano, jako że cła od nich zapłacić nie mogłem, bo ostatkami wracałem do Warszawy.

— Jest to na dyplomy jakie cło?

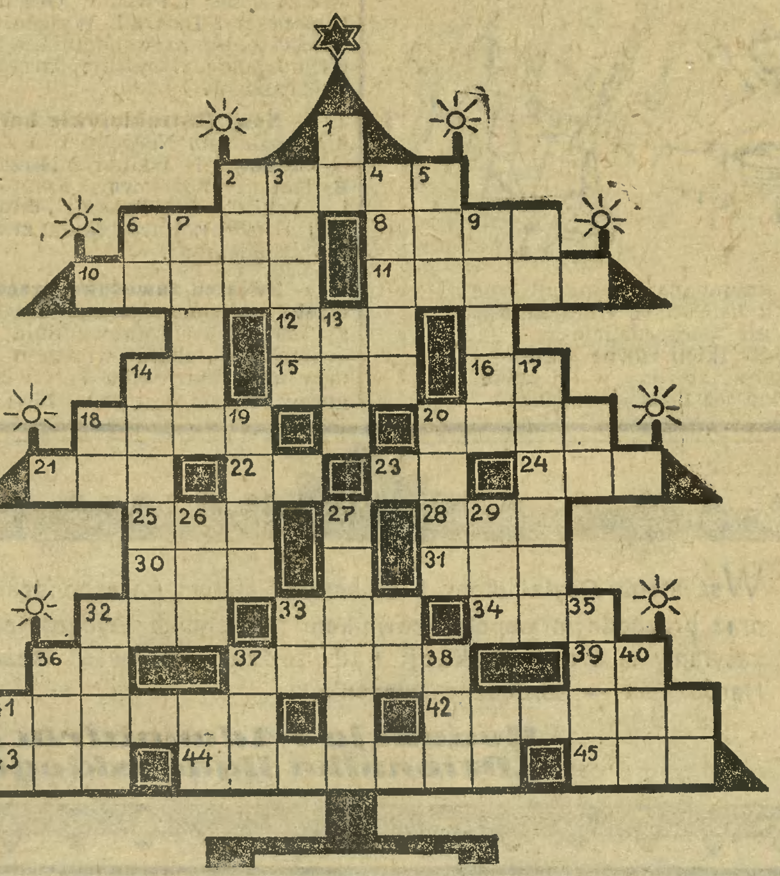
— Na same dyplomy nie, ale na oślą skórę, boć na pergaminie były one wystawione.

— Zatelefonujże więc do ministra skarbu w mojem imieniu, aby te twoje dyplomy od cła zwolnił, i pokaż mi je, jak je tylko odbierzesz.

— Rozkaz, Panie Marszałku!

SZARADY ZAGADKI

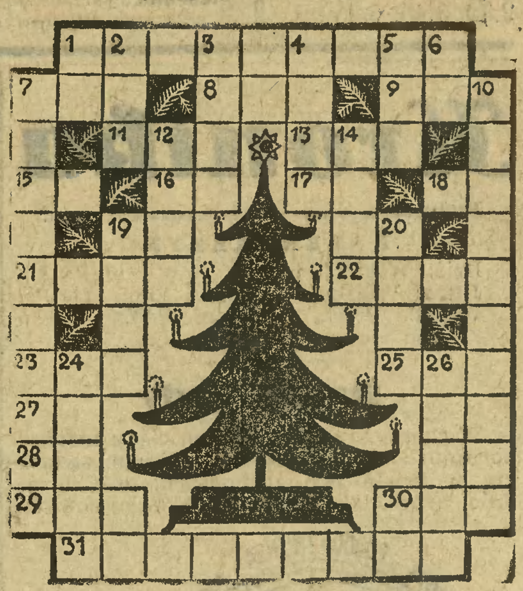
KRZYŻÓWKA. 222.



Poziomo: 2. wieśniak, 6. figura geometr., 8. skroplona para wodna, 10. narodowość w W. Brytanji, 11. gatunek ziemi, 12. imię kobiety, 14. bóg egipski, 15. roślina nadająca się do wyrobu płótna, 16. spółgł. płynna i zębowa, 18. surowiec kruszca, 20. pospolite nazwisko żydowskie, 21. pierwiastek chem., 22. nuta włoska, 23. zaimek wskaz. r. niej., 24. wiersz, pieśń, 25. zdrobniałe imię żeńskie, 28. forma od czasownika spać, 30. napój spirytusowy, 31. przyjaciel Mickiewicza, 32. miejsce zarosłe drzewami, 33. zabawa lub melodja, 34. woda przy 100%, 36. spółgł. grecka, 37 książeczka do zapisywania uwag, 39. karta, 41. śpiewak włoski (zmarły), 42. grecki bóg (nieba), 43. samogł. grecka, 44. miasteczko w Palestynie, 45. narzędzie wzroku.

Pionowo: 1. rodzaj gliny, 2. opłata graniczna, 3. dom dla podróżnych, 4. inaczej narząd, 5. poeta polski, 7. inaczej kompres, 9. zimowa pasza, 13. inaczej wzamian (używane w złożeniu, a odpowiada wyrażeniu: „piękne za nadobne“), 14. zniszczony stary budynek, 17. drzewo iglaste, 18. spółgł. grecka, 19. imię męskie, 20. plecione narzędzie (gospod. lub kuchenne), 26. inaczej: konieczność, 27. nazwisko jednego z byłych premjerów, 29. ptak domowy, 32. instrument (strunowy), 35. pora dnia, 36. figura komiczna znana z kina, 37. postać biblijna, 38. autor „żyda wiecznego“, 40. płyn roślinny.

KRZYŻÓWKA. 223.



Poziomo: Nazwisko znakomitego rodu litewsko-polskiego, 7. imię jednego z apostołów, 8. stworzenie wodne, 9. zaimek os. r. żeński, 11. trzynasty lub piętnasty dzień miesiąca u staroż. Rzymian, 13. głos, 16. spółgł. wargowa (fonetycznie), 17. zaimek wskaz. r. nij., 18. spójnik przyczynowy, 21. postać występująca w „Krzyżakach“ (ze Zgorzelic), 22. część świata, 23. słynna w Polsce firma obuwnicza (po łac. lew), 25. spółgł. wargowa, zębowa i samogłoska, 27. „idzie“ w jęz. martwym, 28. zaimek os. liczba mn., 29. ważne pismo, część sztuki dramatycznej..., 30. córka Labana (siostra Racheli), 31. badacz zabytków przedhistorycznych.

Pionowo: 1. (wspak) karta, 2. spójnik przeczący, 3. lew z orlą głową i skrzydłami; także rękojeść, 4. gra w karty, 5. zwierzę domowe, 6. zaimek os. r. męski, 7. stolica państwa izraelskiego, 10. objawienie św. Jana, 12. wydobycie powietrza z płuc, 14. przegródka w teatrze (dla kilku widzów), 19. odgłos, 20. grecki bajkopis, 24. moralność, 26. machina do podnoszenia ciężarów.

SKŁADANKA ZGŁOSKOWA. 224.

Podane zgłoski ułożyć w rymowane przysłowia:

1. bo-chu-czem-dzi-dzi-ga-na-się-się-ty-wi-wi-ży;
2. gdzie-grzecz-ma-na-to-noś-szcze-ci-ci-roś-tam-zbyt.

ROZWIĄZANIE LAWINY. 218.

E
T E
T E N
E T N A
R E N T A
C E T N A R
C E N T A U R

TRAFNE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

Miejscowi: T. Chrapkowski, A. Popowski, I. Chrapkowska, E. Maliszewski, J. Zawiślak, Z. Wojtaszewski, F. Bekielewski, H. Grajkowska, J. Wojciechowski, J. Seidlówna, U. Kempińska, J. Czajkowska, C. Stachowicz, L. Łękowski, H. Sikorska, S. Bruski, T. Stodolski, U. Bartnicka, W. Nikitin, J. Niedźwiecki, J. Przybylska, J. Królikowska, C. Krykwiński, A. Nowakówna, E. Hugetówna, K. Buta, S. Rynerówna, S. Jaśniak.

Zamiejscowi: I. Rulewska - Gruczno, T. Malingowska - Nakło, T. Szołtysek - Tczew, H. Starkiewicz - Fordon, A. Jankowska - Skórcz, T. Dolata - Gdynia, M. Dahmowa - Chełmno, P. Kurkiewiczówna - Miasteczko, A. Koziełkówna - Wolwark, U. Hincówna - Rakszawa.

NAGRODY W DRODZE LOSOWANIA OTRZYMALI:

1. Urszula Kępińska - Bydgoszcz
2. Alojzy Popowski - Bydgoszcz
3. Irena Rulewska - Gruczno.

Odpowiedzi redakcji. Panu J. G.: Rebus zbyt skomplikowany i bardzo trudny; domyślnik rymowany nieodpowiedni. — P. Z. Lewandowskiemu: Wprawdzie doborowych krzyżówek mamy dużo, lecz i przesłane przez Pana umieścimy. Wolelibyśmy rebusy lub innego rodzaju zadania: chodzi o rozmaitość pomysłów.

ROZWIĄZANIE LAMIGŁÓWKI OBRAZKOWEJ. 217.



Gajady, krasnoludki, zwierzęta
Też wiedzą, że już nadeszły święta.

Humor i Satyra.

W SZKOLE.

— Król, albo cesarz w każdej monarchji jest najważniejszą osobą. Powiedz mi Pepesiacki, czy jest jeszcze coś wyższego od króla?

— Tak, gilotyna, panie psorze.

ŚWIĘTA RACJA.

— Róża jest bardzo piękna — poprostu anioł!

— Szkoda, że taka wymalowana.

— A czy kto kiedy widział niewymalowanego anioła?

ZGODNOŚC.

— Wiesz, bardziej zgodnej rodziny od Plajtkiewiczów nie spotkałem.

— Dlaczego?

— Ojciec zbankrutował, potem zrobił to samo syn, który przejął po nim interes, a obecnie splajtowali także obydwaj jego wujowie i ciotka.

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony nazwał pana Fikalskiego głupcem i baranem?

— Właściwie, panie sędzio, nie mogę sobie tego przypomnieć, ale im dłużej mu się przyglądam i obserwuję go, tem bardziej wydaje mi się to prawdopodobnem.

SUPEŁEK DLA PAMIĘCI.

— Poco i w jakim celu zawiązałeś sobie taką kokieteryjną wstążeczkę na dużym palcu?

— Ach! tysiączne dzięki, żeś mi zwrócił na to uwagę — ta kokardka miała mi przypomnieć, że winien mi jesteś dziesięć złotych.

NIE PRZESZKADZA...

Pani zastaje bonę, pogrążoną w lekturze, a Bobuś krzyczy tymczasem w niebogłosy.

— Panno Marysiu, przecież nie może pani czytać i jednocześnie uważać na dziecko!

— To nic, proszę pani, krzyk mi nie przeszkadza!

Chcesz zdobyć 10 złp. Zgadnij a wygrasz!

Hitler, Witos czy Sliwiński?...

Rozmaitemi drogami chadzała domyślność naszych Czytelników. W nowym naszym konkursie przeważnie obierano tą najwłaściwszą.

A więc Hitler...
Tak! On jest właśnie tym, który
Siedzi dziś na świata zrębie
A to dzięki swojej gębie.

Nie dziwmy się więc, jeśli większość naszych Czytelników z miejsca poleciała na lep... loczka. On właśnie charakteryzuje całą postać.

Starczy, jeśli powiemy, że

NA 3659 ODPOWIEDZI, 3121 PADŁO WŁAŚNIE NA ADOLFKA.



Nie brakowało też takich, którzy za przedmiot swoich domysłów obrali sobie Witosa czy nawet b. prezydenta naszego miasta dr. Śliwińskiego.

Rozwiązania nadchodziły z całej Polski a nawet z dalekiego Wilna. Pozatem reprezentowane są wszystkie województwa, z pomorskiem, poznańskiem, śląskiem i krakowskiem na czele.

Do szczęśliwych zdobywców poszczególnych nagród zaliczyć się mogą:

I nagr. (10 zł) p. Danuta Górecka, Tczew (Królowej Jadwigi 1).

II nagr. (miesięczny abonament) p. Tyrankiewiczówna, Bydgoszcz.

III nagr. (miesięczny abonament) p. Cz. Nowak, Słobódka Zawierska (Wileńskie).

*

Zkolei przystępujemy do drugiej naszej szarady karykaturowej. Przypominamy jeszcze raz, że „figura" dana obrana jest z cech ją charakteryzujących. Rozwiązania prosimy nadsyłać do czwartku przyszłego tygodnia włącznie.



KTO TO?
Europa za nim stoi,
Więc Hitlera się nie boi!

— **Nowy tor saneczkowy w ogrodzie „Strzelnicy"** (ulica Toruńska, stacja końcowa tramwaju) cieszy się dużą frekwencją. Tor obecnie, gdy mamy świeżą powłokę śnieżną, jest idealny. Długość toru 500 metrów. Wieczorem oświetlenie. W Strzelnicy bezpieczna szatnia i tani bufet. Powiedźcie, miłośnicy sportu, co więcej pragniecie?!

— **Obchód gwiazdkowy Hallerczyków.** Obchód gwiazdkowy odbędzie się we wtorek 26 bm. o godz. 16 w Resursie Kupieckiej dla członków i ich rodzin oraz gości.

— **Kawiarnia „Europa"** urządza w niedzielę oraz w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia „five o'clock" familijny z występami artystów w powiększonym programie. Dwanaście numerów atrakcyjnych, w tem parodja komików: Pata i Patachona. Bomby śmiechu. Orkiestra pod batutą kapelmistrza W. Kaczmarka. Początek o 5, lokal otwarty do rana.

Ogólne zebranie

pracowników miejskich, zorganizowanych w Ch. Z. Z. i Z. Z. P. odbędzie się w czwartek, dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Mellera, plac Piastowski. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Wstęp na salę, wyłącznie dla członków za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Apel do Powstańców i Wojaków.

Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków w Poznaniu wzywa wszystkich druhów do licznego udziału w uroczystościach 15-lecia powstania wielkopolskiego.

Zbiórka towarzystw z Bydgoszczy i okolicy wraz z sztandarami we wtorek, 26 bm. o godz. 10.30 na Zbożowym Rynku.

Za Wolność!

W. Lewandowski, komendant okręgu 23.

MINIATURY BYDGOSKIE.
XXXIV.



W świecie finansów — istny egzotyk,
Bo małą kasę zmienił w niebotyk,
I choć się wyniósł na jej wierzchołek
Zawsze jest skromny niby fijołek.

Nowy zarząd Związku Izb Rzemieślniczych.

Jak donosi „Gazeta Warszawska", został już mianowany przez min. przemysłu i handlu nowy zarząd Związku Izb Rzemieślniczych. W skład zarządu wchodzą pp. Idzikowski i Snopczyński (posłowie z BB), Wendt i Wiechowicz (senatorowie z BB) i Sierakowski, członek zarządu izby warszawskiej oraz Rosner (żyd poseł) i adwokat Herszberg (żyd).

Skład nowego zarządu jest bardzo charakterystyczny: nie znalazło się w nim miejsce choćby dla jednego przedstawiciela innych poglądów niż „sanacyjno"-żydowskich.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO WIELKIE BARTODZIEJE

obchód gwiazdkowy w niedzielę, dn. 24 bm. o godz. 15-ej w lokalu p. Kujawskiego przy ul. Fordońskiej 1.



Nos pana Antoniego był lekko zaróżowiony, co pochodziło zazwyczaj z irytacji albo z nadmiaru myśli.

— Dobrze, że redaktor przyszedł. Chciałem go się poradzić w ważnej sprawie.

— Nie wyobrażam sobie sprawy, o której mógłbym posiadać bystrzejszy sąd od pańskiego — odparłem skromnie.

— A jednak! Przypuśćmy, że pragnąłbym na gwiazdkę zakupić dla naszej domowej biljoteki parę książek, które stanowiłyby odpowiednią lekturę porówno dla mnie i dla żony, jak i dla naszych kilkunastoletnich wnuków. Jakie książki mógłbyś mi pan polecić?

— Stawia mnie pan przed bardzo trudnem zagadnieniem. Zresztą mieliśmy niedawno Tydzień książki. Czy pan z tej propagandy nie wyciągnął dla siebie żadnej praktycznej nauki?

— Owszem. Wbił mi się w pamięć płomienny napis: Kochaj książkę! Niestety, moja miłość do książki jest, że tak powiem, platoniczną. Kocham książkę, ale nie jestem w stanie na nią łożyć. Coraz trudniejsze warunki gospodarcze... pan wie...

— Wiem. Ale wiem i to, że są książki, które mimo wszystko nabywa pan zawsze z radością. A nawet im droższą jest ta książka, tem większą sprawia ona panu radość.

Pan Antoni spojrzał na mnie rozszerzonemi ze zdumienia oczami:

— Jakie książki ma pan na myśli? — spytał zakłopotany.

— Książeczki Kasy Oszczędności. Te pan sobie sprawia mimo kryzysowych czasów.

Pan Antoni spąsowiał i oglądnął się trwożliwie.

— Niechże redaktor nie gada głupstw. Może to usłyszeć jaki agent wywiadu podatkowego i będę miał nieprzyjemności.

— Rozumiem pańskie obawy i uszanuję je. Wracając do książek — to wybór jest bardzo trudny, jeżeli ta książka ma interesować i pana i pańskie wnuki. Najlepiej kup pan jaką nowożytną encyklopedję.

— Redaktor chce mnie zbyć żartem.

— Bynajmniej. Co pana mogłoby dziś jeszcze zainteresować, to już dawno przestało interesować pańskie wnuki. A to, co je interesuje, pana zgorszy. Nawet trylogji Sienkiewicza nie śmiem panu polecić, bo niedawno na posiedzeniu Związku Nauczycieli Szkół Średnich jeden z pedagogów przestrzegał, aby przestać młodzież karmić historycznemi bujdami Sienkiewicza. I nie znalazł się nikt, ktoby tego pana złapał za kark i zrzucił z trybuny. Przed wojną młodzież wobec czegoś podobnego wystąpiłaby z żywiołowym protestem. Dziś takie bluźnierstwo uchodzi na sucho. Urządzajże pan potem Tydzień książki, jeżeli wychowawca młodzieży plugawi w ten sposób arcydzieła naszej literatury.

— A jednak Tydzień książki dał niejeden zdrowy impuls.

— Być może. Ale w Kurjerze Krakowskim n. p. pojawił się projekt, aby księgarnie były całą noc otwarte, jak to jest w Paryżu, a wtedy zbyt książek się powiększy. Przyznaj pan, że to jest bardzo wesoły pomysł. Najlepsza myśl to bodaj żądanie przedewszystkiem dobrej książki, o którą dziś tak trudno w powodzi rozmaitych śmieci.

— Mamy przecież Akademję Literatury, która powinna dozorować wydawnictwa.

— A z pana zaraz wyłazi austrjacki policjant! Chciałbyś pan stworzyć dobrą literaturę przy pomocy cenzorów.

— Przecież Akademja Literatury...

— Jak pan sobie wyobraża naszą Akademję Literatury w roli cenzora? Codzień ukazuje się tyle różnych wydawnictw, że panowie akademicy musieliby dniem i nocą tylko czytać i wydawać swoje opinje. A także czy jest do pomyślenia, aby n. p. Kaden-Bandrowski cenzurował takiego Zygmunta Nowakowskiego, albo Grzymałę-Siedleckiego, czy nawet profesora Brücknera? A także wyobraź pan sobie taką sytuację, że Leśmian, poczciwy ale poniżej przeciętnej miary pisarz cenzoruje takiego tytana poezji jak Henryk Zbierzchowski! Wogóle na wyborze poetów Akademja nasza nie dobrze wyszła. Wybrano Leśmiana, proponowano palmy Strugowi i Iłłakowiczównie, którzy jednak przyjęcia palm odmówili, czując dobrze, że są inni, tego odznaczenia wiele godniejsi.

— Na ogół jednak opinja publiczna jest z nominatów Akademji zadowoloną.

— I bardzo słusznie. Starano się dobrać najlepszych. A że się to w całości nie udało — trudno — niema doskonałości na świecie!

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 27 GRUDNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 7,00: Audycja poranna. 12,05: Zespół angielskich revellersów (płyty). 12,38: Walce Jana Straussa w wyk. wielkich orkiestr sym. (płyty). 15,40: Muzyka instrumentalna z płyt. 15,50: Recital śpiewaczy Marji Kaupe. (Transm. z Wilna). 16,10: Program dla dzieci; transmisja opowiadania ze Lwowa pt. „Zima w Zakopanem"; piosenki oraz „Nieszczęście Frani" wesoły feljeton Benedykta Hertza. 16,40: Skrzynka pocztowa. 16,55: Piosenki w wyk. Stefana Nowity. 17,10: Koncert kameralny z Poznania sekstet Beethovena i Serenada Es-dur Straussa. 17,50: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,00: Odczyt z okazji rocznicy powstania wielkopolskiego. 18,20: Muzyka lekka z kaw. Gastronomja. 19,25: „Dramaty Książkowe" feljeton literacki. 19,40: Wiadomości sportowe. 19,47: Dziennik wieczorny. 20,00: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 21,00: „15-lecie powstania wielkopolskiego" odczyt z Poznania. 21,15: Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22,00: Odczyt w języku esperanckim pt. „Samopomoc ociemniałych w Polsce". 22,20: Muzyka taneczna z rest. Gastronomja.

ZAGRANICA. Daventry. 16,15: Koncert symfoniczny z Bournemouth. **Ryga.** 19:05: „Bal w Savoyu" operetka Abrahama. **Stockholm.** 20,00: „Carmen" opera Bizeta. **Berlin.** 20,05: Koncert muzyki współczesnej. **Paryż** 21,45: Koncert symfoniczny. **Daventry.** 22,35: Koncert kameralny.

Wesołych Świąt

życzą bezrobotni tym, co o nich nie zapomnieli.

I już święta. Trzy dni wypoczynku, a przedewszystkiem trzy dni radości. Rozlegają się życzenia. Najbardziej zadowoleni z siebie mogą być ci, którzy, **myśląc o gwiazdce, nie zapomnieli o niej dla innych.**

Dzięki ofiarności naszych Czytelników przynajmniej część bezrobotnych **będzie miała łzy** otarte. O reszcie dalej myśleć trzeba. Zima trwa. Dlatego też i **naszą składkę łańcuszkową kontynuujemy.**

Nigdy nie jest za późno, żeby otworzyć serca dla niedoli bliźnich. **Każdy powinien się dołączyć do ofiarnego szeregu:**

167) **Lekarz dentysta p. Oktawjan Nehrebecki** zamiast wizyt świątecznych składa 5,— zł na bezrobotnych.

168) **P. pułkownik Konrad Aksan** zamiast wizyt świątecznych składa 5,— zł na bezrobotnych.

169) Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa **dyrektor Liceum Handlowego p. inż. E. Wasilewski** 10,— zł na bezrobotnych, prosząc zkolei p. dyrektora Miejskiej Szkoły Handlowej Józefa Witka.

170) Na wezwanie p. radcy Hańczewskiego składa **p. radca Régamey** 5,— zł i apeluje do serca radnego miejskiego p. red. Leona Formańskiego.

171) Na wezwanie p. H. Katorskiego właściciela hotelu „Gastronomja" składa p. **Józef Zawitaj** 10,— zł i wzywa p. Józefa Obarskiego, ul. Śniadeckich 49.

172) **Fabryka Wyrobów Metalowych „Fema"** składa 30,— zł i prosi o dalsze składki Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze Sosnowiec Oddział w Bydgoszczy, oraz Sp. Akc. Fabryk Metalowych Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie Oddział w Bydgoszczy.

173) Zł 2,70 składają **dzieci szkoły p. Régamey** na choinkę dla biednych dzieci.

174) **Fabryka Obuwia „Standart"** składa 25,— złotych na bezrobotnych.

175) **Urzędnicy firmy Fabryka Obuwia „Standart"** składają zł 7,50 i wzywają firmę B-cia Lipszyc.

176) **Pracownicy Fabryki Obuwia „Standart"** składają zł 9,90 na bezrobotnych.

177) Zł 3,— składa p. **Tad. K.** na bezrobotnych.

178) Na wezwanie p. Marmurowicza składa zł 3,— p. **J. Zieliński** i wzywa pp.: Perkę, Długa 65, Murawskiego, restauratora Zbożowy Rynek, St. Graja Zbożowy Rynek 1.

179) Na wezwanie dyrektora firmy Schlaak i Dąbrowski p. Hoffmanna składa **p. Alojzy Kopeć zł 5,—** i prosi swego kolegę biurowego p. J. Unterschütza.

180) Na wezwanie pracowników firmy Giesche Sp. Akc. w Bydgoszczy składają **pracownicy firmy „Petow" Polskie Tow. Węglowe** kwotę zł 50,—.

181) **Personel firmy A. Marciniak** składa zł 20,— i wzywa personel firmy inż. St. Ciszewski i Ska, firmy inż. Ziętak i firmy J. Świetlik.

182) Zł 5,— składa p. **Sieradzki** i wzywa p. Frykę.

183) Zł 5,— składa p. **dr. Ziętak-Kretowiczowa** i wzywa p. dr. Irenę Umbreit.

184) Na wezwanie Koła b. członków I. drużyny harcerskiej składa zł 5,— **Koło byłych siódemkarzy** i wzywa p. prof. Timmlera Adama, **komendanta bydg. ośr. har. i kapelana harcersk.** ks. Ziętarskiego.

185) **P. dyr. Edward Kirschner,** ul. Ossolińskich 10 wpłaca zł 5,— i wzywa p. dyr. Kazimierza Kaczmarka i p. Franciszka Thiela.

186) Na wezwanie p. T. Marmurowicza, Zbożowy Rynek, składa **p. Franciszek Uliński** Podwale 13 zł 5,— i wzywa do wpłacenia dalszych ogniw pp. sąsiada kupca 1) Zapalskiego Józefa, Podwale 13, 2) Kurta Stenzla, Jana Kazimierza, 3) Wawrzyna Jakubowskiego, Niedźwiedzia, 4) Nasiadka, Marszałka Focha.

187) Zł 5,— na bezrobotnych składa p. **prof. Kosko.**

188) Zł 5,— składa na bezrobotnych p. **prezydent dr. Chmielarski.**

189) Zł 5,— wpłaca p. **dyr. Czajkowski** i zaprasza p. **Cz. Śmigielskiego** właśc. restauracji „Orzeł".

190) Na skutek wezwania firmy Schlaak i Dąbrowski składa **personel kancelarji adwokatów Cisewskiego i Meissnera** zł 10,—.

191) **Personel Tow. Ubezp. „Przezorność"** składa zł 5,— i wzywa do dalszego kontynuowania łańcucha personel Tow. Ubezp. Piast, Warszawskie Towarzystwo Ubezp. i Tow. Ubezpieczeń „Polonja".

192) **P. Teodor Kukliński** składa zł 5,— i wzywa p. dyr. Rafała Kuklińskiego, p. Józefa Berenda ul. Dworcowa, cukiernia i restauracja.

193) **P. inż. Artur Peitsch** składa zł 5,— i wzywa do dalszego kontynuowania łańcucha ofiar p. inż. R. Łaganowskiego, Kozietulskiego 8.

194) **P. Feliks Lubieński** składa zł 5,— na biedne dzieci i wzywa p. Feliksa Drutkowskiego i p. Leona Bociana.

195) Zawezwana przez panią inż. Kimbarową składa p. **E. Ziabicka** zł 3,— i wzywa panią admirałową Beregelową, p. generałową Kolankowską i p. inż. Stulgińską do dalszego kontynuowania składek.

196) **P. Hipolit Terlecki** składa dla najbiedniejszych zł 3,— i zaprasza tą drogą do łańcucha p. inż. Leona Suszyckiego ul. Gdańska dom. wł. dyr. Gdyńskiego Biura Budowlano-Inżynieryjnego.

197) **Fabryka obuwia „Leo"** złożyła na bezrobotnych 50 par obuwia.

198) **P. sekretarz prezydenta miasta I. Synowicz** składa zł 3,— i wzywa p. Kazimierza Boruckiego konserwatora Muzeum Miejskiego.

199) **P. Romuald Górski** składa zł 5,— i wzywa p. Bonifacego Noworadzkiego.

200) Na wezwanie p. Bocka składa zł 5,— p. **Władysław Dykier** i wzywa kolegów: p. Rybskiego i Wawrzyniaka pl. Piastowski, p. Dolczewskiego Przyrzecze, p. Wieczorka, p. Magdzińskiego i p. Wiśniewskiego kierownika Polskiej Hurtowni Skór ul. Długa.

201) **Personel Be-De-Te** składa na bezrobotnych zł 76.

*

Dalsze ofiary przyjmuje kasa „Dziennika Bydgoskiego".

*

Sprostowanie. P. Kornaszewski, ul. Matejki nr. 7.

——!!——

— **Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych** p. Narcyz Gieryn właściciel Księgarni Bydgoskiej, **złożył w naszej redakcji zł 10** na bezrobotnych miasta Bydgoszczy.

Obchody gwiazdkowe
w Bydgoszczy.
Kupcy bydgoscy biednym szeroko otwierają serca. — Gwiazdka ubogich parafji farnej. — W Schronisku dla Niewidomych.

Mimo ciężkiego położenia naszego kupiectwa złote serca kupców bydgoskich ulżyły niedoli i strasznej biedzie tysięcznych bezrobotnych w Bydgoszczy w czasie świąt Bożego Narodzenia. Głównie dzięki ofiarności kupców bydgoskich udało się tym nieszczęśliwym rodzinom, cierpiącym głód i zimno, dopomóc w znacznym stopniu święta spędzić z odrobiną radości i przekonaniem, że jednak część społeczeństwa pamięta o niedoli bliźnich.

Chlubnie zapisana w Bydgoszczy w pracy miłosierdzia **Konferencja Pań św. Wincentego à Paulo oraz Konferencja Panów św. Wincentego à Paulo przy parafji farnej** urządziły wczoraj

WSPANIAŁĄ GWIAZDKĘ DLA UBOGICH.

Obdarzono ogółem **przeszło 800 rodzin,** zamieszkałych w obwodzie parafji farnej. Rozdano przedewszystkiem środki spożywcze oraz odzież, licząc się z indywidualnemi życzeniami ubogich.

Rozdawanie podarków poprzedziła uroczysta msza św. w Farze, podczas której członkinie i członkowie Konferencji jak i ubodzy parafji farnej przystąpili do wspólnej Komunji św. Przed Domem Katolickim ks. kanonik Schulz wygłosił do biednych piękne przemówienie.

Wartość rozdawanych podarków

PRZEKRACZA SUMĘ 8000 ZŁOTYCH.

*

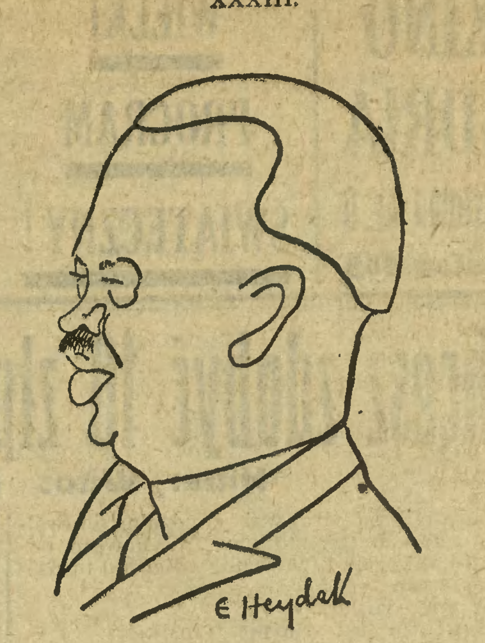
Piękną gwiazdkę urządziło biednym Tow. Kupców wczoraj po południu w sali Resursy Kupieckiej. Po przemówieniu prezesa Tow. Kupców posła A. B. Lewandowskiego **obdarzono 400 biednych.**

*

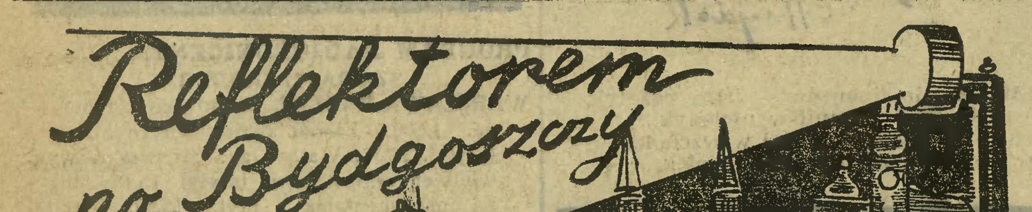
Do najpiękniejszych chwil w życiu niewidomych Schroniska należy coroczny obchód gwiazdkowy, na którym gromadzi się kilkudziesięciu niewidomych pod płonącą choinką i przy stołach bogato zastawionych. Społeczeństwo nie zapomniało i w tym roku o swoich niewidomych braciach i siostrach, przysyłając im hojne dary w gotówce i w naturaljach. To też około 100 niewidomych w Schronisku i na prowincji otrzymało dary gwiazdkowe wartości 5—30 złotych.

Wszystkim Szlachetnym Ofiarodawcom podziękował w serdecznych słowach przewodniczący Tow. Opieki nad Niewidomymi ks. dziekan Stepczyński. Uczestnicy obchodu podziwiali występy chóru mieszanego pod batutą niewidomego Nowinki oraz solo na skrzypcach p. Kłobuckiego przy akompanjamencie p. prof. Lubiatowskiego. Wzruszający ten obchód zakończono wspólną kolendą i obdarzeniem rozpromienionych niewidomych.

MINIATURY BYDGOSKIE.
XXXIII.



Pisał kiedyś Szkolnik Szyller,
Że niema to jak jubiler!
Przyczem nie brak mu też chęci
Lepszym być niż wszyscy święci!



(n) Różne obchodziliśmy jubileusze, tylko o jednym zapomnieliśmy. W tym roku minęło sto lat od chwili założenia bardzo pożytecznego i chlubnie w pamięci tutejszych obywateli zapisanego stowarzyszenia — Miłośników miasta Bydgoszczy. Powstało ono i istniało długo pod nazwą „Verschönerungs-Verein". Członkami stowarzyszenia byli Niemcy, zamożniejsi żydzi i Polacy z grona inteligencji. Za prezesury Wissmana „lubieżnicy" upiększyli łyse góry szwederowskie, zakładając tam park z alejami i tarasami, budując mostek nad potokiem i urządzając wodotryski na sadzawce. Wdzięczni obywatele wystawili opiekunowi uroczyska pomnik na wzgórzu.

Nastały inne czasy. Szwederowiacy upomnieli się o to miejsce dla Henryka Dąbrowskiego, który tu był przed Wissmanem. Nie dziw więc, że figura spiżowa przedstawiająca regirungsrata — zniknęła. Dlaczego jej nie odesłano do muzeum, nie wiemy. Odniemczony „Verschönerungs-Verein" odżył, lecz chyba nie po to, by spać. Pamiętamy twórczą pracę Miłośników miasta Bydgoszczy w pierwszych latach odrodzenia, różne wykłady i wystawy zabytków. Upiększaniem miasta szczerze zajął się polski magistrat, lecz inicjatywa często wychodziła od stowarzyszenia. Zamiast więc dzisiaj tworzyć nowe organizacje i kłócić się o prezesury, wskrześmy raczej dawnych Miłośników... Panie radco Janicki i profesorze Malewski — do dzieła! Mistrz Güntzel chętnie wam pomoże, a nawet i Niemcy zapiszą się jako członkowie... Dzielnicowe stowarzyszenia Miłośników dobrze prosperują na przedmieściach, na Bielawkach (oficjalna nazwa brzmi „Bielawy"), w Jachcicach, gdzie przykładnie pracuje prezes Popławski, pozatem w Miedzyniu, Rupienicy, Szwederowie. Bielawskie pamięta literalnie o wszystkiem, zabiegając ostatnio u władz o lepsze warunki bezpieczeństwa w tej arystokratycznej dzielnicy miasta. Na dalekiej przestrzeni od Senatorskiej aż w dół Gdańskiej nie było posterunków policyjnych, to też mogli się złodziejaszkowie rozzuchwalić. Dwom paniom, niedawno, wyrwano torebki z ręki...

Trzeba przyznać, że kobiety są nieroztropne, spacerując ze swemi portfelami. Mądrzejsze, przynajmniej pod tym względem, są te, które chowają pieniądze pod pończoszką jedwabną; one zresztą też bywają ograbiane, czasami przez indywidua bez skrupułów, ale przynajmniej mają trochę z tego przyjemności. — Nie wydaje nam się zresztą, żeby kradzież torebek damskich była karjerą specjalnie godną polecenia dla młodych rzezimieszków. Te torebki najczęściej nie zawierają nic cennego. Co można tam znaleźć? Puderniczkę, puszek, karmin do warg, jakieś stare listy, które nie zawsze są miłosne, tramwajowy bilet abonamentowy i najczęściej kwitek z lombardu...

Dziwimy się, że nie znalazł się dotychczas jakiś „drobny wynalazca", któryby wynalazł woreczek damski tak nieuchwytny, jak niektóre poglądy na świat...

Bezpieczeństwo publiczne, też nie furda. Mógł zaginąć generał Zagórski, to czemuż nie, biedny nasz drukarz Wieczorek? Zwłoki Stasia Ogrodowskiego w Poznaniu znaleziono dopiero po trzech miesiącach, a poszukiwali chłopca najsprytniejsi agenci policji śledczej razem z wszędobylskimi reporterami. Wieczorka daremnie szukają od 33 dni. Zrozpączona rodzina postanowiła zwrócić się do jasnowidza Kartena i jego medjum — po pomoc. Ten sam zamiar podobno mają właściciele ograbionej hurtowni tytoniowej, nie mogąc się doczekać wykrycia bandytów.

Podsłuchaliśmy w pewnej kawiarni taki niby to dowcip:

— Wszystko nam stąd zabierają, to może i dobrze, że tych pieniędzy nie wywieźli...

Nie bardzo chce nam się w to uwierzyć, że „nie wywieźli". W kilka dni po napadzie bandyckim na Dworcowej zdarzył się w podobnych okolicznościach wypadek w Wilnie. Czyżby to byli ci sami „nieuchwytni"?

Publiczność niech policji pomoże w tropieniu przestępców, a nie wymawia się tem, że „policja jest zawsze tam, gdzie jej wcale nie proszą". Jeżeli dwaj posterunkowi mozolili się nad sprawdzaniem legitymacyj członkowskich na jednem z zebrań Towarzystwa Przemysłowego, to jeszcze nie dowodzi, że policjantów mamy zawielu. Władze bezpieczeństwa chciały uczestników zebrań w gorącym okresie przedwyborczym uchronić od napastników, dlatego owe pogotowie i zarządzenia — dla spokojnych rzemieślników wręcz niezrozumiałe.

Nie chcąc stróżom bezpieczeństwa psuć nastroju świątecznego odwracamy reflektor w inną stronę. Przejdźmy się po szkołach. Fizyczną było niemożliwością dla redaktorów „Dziennika" skorzystać ze wszystkich zaproszeń na obchody gwiazdkowe. Ale tam gdzie byliśmy, pilnie nadstawialiśmy ucha. Rodzice jednej z szkół powszechnych na Szwederowie ogromnie byli zgorszeni tem, że nauczyciel (podobno brat czy krewniak wizytatora) wybił po twarzy kierownika szkoły. Stało się to na korytarzu, podczas pauzy. Dzieci widziały i opowiedziały rodzicom. Czy tacy wychowawcy mogą liczyć na szacunek swoich wychowanków? Do chrześcijańsko-narodowego stowarzyszenia nauczycielstwa ci dwaj, którzy się prali po gębie, nie należą. Dotąd byli oni gorliwymi członkami „Ogniska"...

Koła Rodzicielskie niech czuwają nad dziatwą. I chociaż mówi przysłowie: „Nie powiadaj, wole, co się dzieje w szkole!", to jednak ojciec, matka i ksiądz mają prawo wiedzieć o wszystkiem. Szkoda byłaby niepowetowana, gdyby Koła Rodzicielskie przestały istnieć. Niektóre nie mają wcale statutu, ani stałych członków, a jednak według przepisów nowej ustawy o stowarzyszeniach podlegają rejestracji. Ponieważ rejestracja połączona jest z poważnym wydatkiem, wiele komitetów rodzicielskich, nie mając nawet pieniędzy na dożywianie dzieci rodzin uboższych, nosi się z zamiarem likwidacji...

Jednem z naszych pierwszych życzeń świątecznych jest następujące: Biurokraci, zwolnijcie koła rodzicielskie i opiekuńcze szkół niższych od opłat rejestracyjnych!

Bezrobotnym współczujemy i życzymy, aby ich nie pocieszano „bliską wiosną", niech raczej przez całą zimę pada śnieg, przez ten czas przynajmniej znajdą pracę ci, którym magistrat powierzy oczyszczenie ulic ze śniegu. Na ten cel w budżecie miejskim co rok figuruje znaczna kwota, którą się skreśla, jeżeli śniegu niema.

Dobroczyńcom i dostawcom Kuchni Ludowej znowu przypominamy, że głodni chcą jeść nietylko w święta, ale codzień, gdyż żołądek nie próżnuje, przeto nie skąpmy dalszych ofiar!

Wydawnictwu „Dziennika Bydgoskiego" co możemy życzyć? — Zwolnienia od opłat pocztowych! Jeżeli się zliczy owe setki listów nadsyłanych codzień do redakcji z rozwiązaniami łamigłówek, fotografjami i rysunkami na konkurs, to się dopiero ma pojęcie ile dzięki naszej propagandzie poczta sprzedaje znaczków... Jako jednemu z najlepszych swoich klientów poczta powinna dać jakąś gratyfikację świąteczną, a choćby... dyplom zasługi.

Zgon matki ks. biskupa Adamskiego.

W środę, 20 bm. zmarła w Katowicach matka biskupa śląskiego ks. St. Adamskiego oraz znanego z pracy społecznej w Poznaniu ks. Walerego Adamskiego, ś. p. Józefa z Wasilewskich Adamska, licząc lat 90.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu, w pierwsze święto Bożego Narodzenia po południu o godz. 4 z kaplicy cmentarnej cmentarza farnego przy ul. Bukowskiej Cześć pamięci Zmarłej!

Przepowiednie Prengla się sprawdziły.

Nasz bydgoski astrolog p. Franciszek Prengel z swemi przepowiedniami meteorologicznemi, które wynurzył na łamach naszego pisma, miał zupełną rację. Jak bowiem przepowiadał, krótko przed świętami nastąpi odwilż, zaś w czasie świąt będziemy mieli lekki mrozik. Otóż stwierdzić należy, że dziś od rana mży niemiły deszczyk, a przepowiednia meteorologiczna Pat'a zapowiada istotnie lekki mróz.

—::—

— Przed balem sylwestrowym Koła Absolwentów Szkół Handlowych. Tradycyjny bal sylwestrowy Koła Absolwentów Szkół Handlowych w Strzelnicy odbędzie się w dniu 31 stycznia. Zaproszenia otrzymać można u prezesa p. Kalki przy ul. Śniadeckich 35 wzgl. u p. Szarafińskiego w Banku Bydgoskim.

— Zamiast życzeń świątecznych złożyli na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci Bydgoszczy: płk. dypl. Korkozowicz Jan, d-ca 61 pp. Wlkp. — 15 zł, korpus podoficerski 61 pp. — 10 zł, kpt. Ogórkiewicz Hipolit — 2 zł, ppor. Kościanowski Winc. — 2.50 zł, kpt. Gierka Stanisław — 4 zł, major Zakrzewski — 4 zł, kpt. Szurkowski 3 złote.

— **61 pułk piechoty** z powodu śmierci ś. p. majora Cenzartowicza Bolesława — tradycyjnego Sylwestra w roku bieżącym nie urządza.

— „Przedsmak karnawału". Pod takiem hasłem urządza Tow. Śpiewacze „Lutnia" w Bydgoszczy zabawę w sobotę dnia 30 grudnia br. w salach Resursy Kupieckiej. Zabawy „Lutni" mają zasłużoną renomę, a sympatycy jej mają znowu okazję, aby zabawić się świetnie. — Początek o godz. 20.

Jak się przedstawia sytuacja finansowa Banku Stadthagena?

Z zebrania wierzycieli w Sądzie Grodzkim.

Licznych wierzycieli upadłego Banku Stadthagena zainteresuje sprawa dalszego ukształtowania się położenia finansowego wspomnianego banku. W ub. czwartek odbyło się w Sądzie Grodzkim pod przewodnictwem **sędziego p. Hozakowskiego** zebranie wierzycieli. Wobec tego, iż ogłoszenie o zebraniu ukazało się tylko w jednem mało czytanem bydgoskiem piśmie codziennem (jedynie urzędnicy z konieczności muszą abonować!), zjawiła się niewielka liczba wierzycieli. Nie tajono nawet oburzenia, iż pominięto przy ogłoszeniu najpoczytniejsze pisma a **w szczególności „Dziennik Bydgoski"** i domagano się w przyszłości zamieszczeniu ogłoszeń o zwołaniu zebrań wierzycieli w innych poczytniejszych pismach bydgoskich.

Zarządca masy upadłościowej **p. dyr. Witek** złożył sprawozdanie za czas **od 8-go kwietnia 1932 do 21 grudnia 1933.** Zaraz na początku zarządca stwierdził, iż zbyt wiele jest sytuacyj tak niejasnych i powikłanych jeszcze, że trudno dzisiaj cyfrowo ustalić definitywnie ostateczne straty. Według ostatniego zestawienia bilansu, ogólna suma dotychczasowych strat wyraża się **w sumie 2.689.467,93 zł,** na pokrycie których przeciwstawia się kapitały własne (akcyjny, zapasowy i amortyzacyjny) **w sumie 1.575.168,28 zł,** tak, że rachunkowa strata bilansowa wierzycieli wynosi **1.114.299,65 złotych.** Strata ta faktycznie będzie wyższa, zależnie od realizacji pozostałych wartości upadłego banku. Dużo tu — jak można przypuszczać — jest **wątpliwych pozycyj.**

Ponad 60 procent weksli protestowanych odpisano na straty (w sumie 201.456,54 zł.) Jeżeli chodzi o płynność aktywów, to wszystkie wartości (Löhnert, Unja, Młyny Przechowo) **są trudne do zrealizowania i wymagają długiego czasu na przeprowadzenie likwidacji.** Wytoczone zostały procesy cywilne o odszkodowanie **przeciwko członkom zarządu i kilku członkom Rady Nadzorczej** za niezgodną z przepisami działalność na łączną kwotę **około 300.000 złotych.** W razie pomyślnego przeprowadzenia procesów może przypaść na rzecz wierzycieli pewna suma do podziału.

Koszta handlowe za okres sprawozdawczy, t. j. za czas około 1¾ roku, wyrażają się w sumie **65.966,— zł,** z czego przypada dla zarządu konkursowego 13.600 zł, pobory personelu, świadczenia socjalne i t. d. 37.800 zł, koszta prowadzenia procesów 13.154 zł i t. d. Zarządcy masy upadłościowej pobierali ostatnio według uchwały Sądu Grodzkiego po 500 zł miesięcznie.

Po tem sprawozdaniu sąd ustalił, iż zarządca masy upadłościowej **adw. Cisewski** złożył do akt swą **rezygnację ze stanowiska zarządcy** już w dniu 27 czerwca br., zaś dalsze oświadczenie rezygnacji z tego stanowiska złożył na zebraniu również drugi zarządca masy upadłościowej **p. dyr. Witek.** Przyczyny rezygnacji nie podano.

Na wniosek dotychczasowych zarządców konkursowych zwołane zostanie w połowie stycznia **nowe walne zebranie wierzycieli** w celu przyjęcia — zgodnie z ustawą — do zatwierdzającej wiadomości rezygnacji ze stanowiska zarządców konkursowych dyr. Witka i adwokata Cisewskiego, wyboru nowych zarządców konkursowych i uzupełnienia wydziału wierzycieli jak i przyjęcia rachunków końcowych.

—::—

Bydgoszcz otrzyma 300.000 złotych

na budownictwo drobnych mieszkań.

Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) Na drobne budownictwo mieszkaniowe został przydzielony Bydgoszczy kontyngent w wysokości 300 tys. zł. Grudziądz otrzyma 150 tys., Toruń — 300 tys., Warszawa — 2 i pół miljona, Łódź — 520 tys., Lwów — 600 tys. zł i t. d.

Zwraca uwagę fakt, iż w spisie 172 miast, które otrzymały kredyty, nie widzimy Poznania.

—::—

Tragedja człowieka, który znalazł pracę.

Prawdziwy pech prześladuje 55-letniego robotnika Jana Kaszyńskiego, zamieszkałego przy ul. Leśnej 30. Kaszyński przez długi czas był bezrobotnym i dopiero przed dwoma dniami znalazł przejściowo pracę. Wczoraj przy rozwożeniu towarów spadł na ul. Grunwaldzkiej tak nieszczęśliwie z wozu, iż ze zgniecioną klatką piersiową pozostał na bruku. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala Diakonisek.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń-Warszawa 2.26, 6.23, 8.06, 13.15, **15.43,** 19.37, 21.50, 23.30.
Tczew-Gdańsk-Gdynia 0.47, 3.29, 5.55, **7.31,** 10.41, **13.22,** 13.35, 17.01, 19.35
Kościerzyna-Gdynia 0.55, 17.40
Nakło-Piła 3.45, 8.05, 14.35, 19.47, 0.01.
Unisław-Brodnica 5.10, 8.11 13.33, 16.06, 21.00
Inowrocław-Poznań 3.50, 6.14, 8.04, 11.45, 14.15, 15.47, 20.35, **22.59.**
Wągrowiec-Poznań 5.02, 7.45, 13.36, 18.40, 23.06.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 14.15, 6.14, **22.59**

Z sali sądowej.

Defraudacja niesumiennego zarządcy konkursowego

Poszkodowani wierzyciele „Rolnika" w Barcinie.

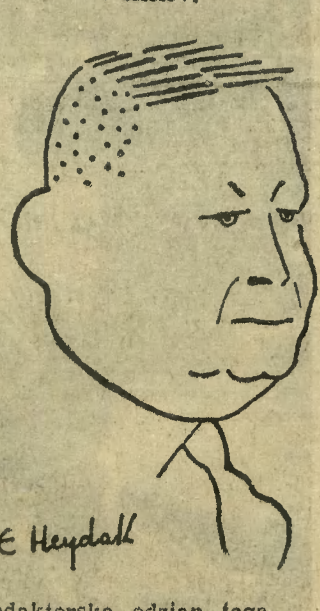
Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Bydgoszczy zasiadł 30-letni bankowiec St. S. z Szubina, oskarżony o popełnianie defraudacyj w łącznej sumie 16.710 zł. Po objęciu posady w banku S. otrzymał w 1926 r. zarząd masy upadłościowej „Rolnika" w Barcinie. W charakterze zarządcy konkursowego przywłaszczył sobie S. pieniądze na szkodę wierzycieli upadłej firmy. Potrafił on w zręczny sposób zatuszować defraudację w księgach kasowych.

S. przed sądem przyznał się z wielką skruchą do winy. Tłumaczył się, iż znalazł się w wielkich kłopotach finansowych z powodu kupna auta. Zakupił bowiem samochód marki „Chevrolet" za cenę 15.700 zł i spłacał go ratami miesięcznemi po 700 złotych. Opłacanie tak wysokich rat było dla niego klęską. Nie mając tych dochodów naruszył więc cudze kapitały. Ponadto zużył on wielkie sumy — około 7000 zł — na częste reparacje i koszta utrzymania samochodu.

Płaczliwym głosem S. zeznał przed sądem, iż jest dzisiaj zrujnowanym człowiekiem i cały jego ruchomy majątek bowiem zlicytowano, tak samo i samochód za który osiągnięto na licytacji tylko 2900 zł. Oskarżony apelował do serca sędziego, ażeby zlitował się i ratował jego i jego rodzinę.

Po przemówieniu obrońcy **mecenasa Wirskiego** sąd wymierzył oskarżonemu ze względu na jego dotychczasową niekaralność na karę więzienia **przez jeden rok,** przyczem darował mu na podstawie amnestji połowę kary. Oskarżonego osadzono natychmiast w więzieniu.

MINIATURY BYDGOSKIE
XXXV.



Redaktorską odzian togą
Bezbożników grzmoci srogo,
A gdy kulę puści celnie
Masz trupiarnię, nie kręgielnię!

Paziówka pani Bekierskiej.

Obrazek z poradni redakcyjnej.

Redaktor, pełniący funkcje sędziego rozjemczego, jest na urlopie. Zastępuje go panna Jancia, sekretarka redakcyjna.



— Czego pani chce z tą gęsią? Poco mi ją pani stawia na biurku?

— To sie wi, poco. Upiecze ją sobie paniusia na niedziele.

— Ja pani nie znam. Kto pani jest?

— Ady Celina Bekierska jestem. Ja tu dziś przyde z moim somsiadem na sprawe

— Aha! I tą gęsią chce mnie pani przekupić.

— Uchowej Boże! Gdzieżby zaś paniusie przekupił takim ptoszkiem? Toby trzebno już sporego cieloszka przyprowadzić.

— Dziękuję pani za dobrą opinję o mnie. Co pani ma ze swoim sąsiadem?

— To jest somsiad i mój narzyczony. Na Wawrzyńca ma być nasz ślub. Ale tymczasem my sie pohakali i paniusia musi nas rozsądzić.

— A o cóż wam poszło?

— O paziówke, paniusiu. Bo ja szykuje sie do ożynku, i mówie moimu, że do kościoła dam sobie narychtować paziówke A on, że to jest ordynus z niego, powiada: twoja babka i matka chodziły z długimi kudłami, a tobie sie zachciewo paciówki? bydziesz mi piniondze wydawała na paskudzenie sobie łba? niech cie ręka bosko broni z takimi głupotkami! Od słowa do słowa, aż my sie na dobre pożarli. Już miał sie rozejść cały ożynek wedle ty paziówki, ale somsiady poradziły, aby oddać sprawe do Dzinnika Bydgoskigo. Tak my tu przydziemy na połednie, ino targ na rynku sie skończy. A paniusia niech te gęś schowają pod lade, aby un ji nie zoboczył.

— Gęś pani zabierze ze sobą. Ale proszę mi powiedzieć, do czego pani paziówka? Przecie wy tam na wsi nie nosicie krótko obciętych włosów.

— Ganz richtig, paniusiu. Mnie tysz moich włosów żol. Ale powiedziałam mu umyśnie o ty paziówki, aby chłop sie dziwił, jaką to un dostanie żone. Bo przecie taka bylejaka paziówki nie bydzie nosić. To nawet do ni nie pasuje, taki zbytek. Ino ja wej myślałam, że wezmę chłopa na ambicje i bydzie miał dla mnie wiency szaconku.

— To pani myśli, że tylko te kobiety na szacunek zasługują, które noszą paziówkę?

— E, paniusia jest jeszcze dycht młoda, to paniusia tego nie rozumi. Taki chłop, jak mój, jest zdziebko głupawy i pomyśli se, że jak paziówka, to już Bóg wi co! Chłopa trzebno rozciekawić.

— Paziówką!

— Nu przecie. Takich kobit z długimi włosami jest tam u nas dość. A paziówke to ma tylko nauczycielka, a jo byde druga. Jeszcze jak dam sobie włosy w kółka pokryncić, to byde wyglondała jak ta Marjanna Wytrych.

— Jaka Marjanna Wytrych? Cóż to za jedna?

— Adyć to ta z kina.

— Marlena Dietrich!

— Nu, nu, ta sama! Paniusiu, chłopa trzebno brać na takie coś, czego un jeszcze nimioł. Bo chłop jest barzy ciekawy od kobity. Więc taka paziówka mu zajemponuje. Una jest jak ta omasta na chlib.

— Plecie pani jak na mękach!

— Nie, paniusiu. Pod Bogiem prawde mówie. Niech no paniusia te gęś sobie zatrzymie, a jak tu ze somsiadem przyjdemy, to paniusia ino powi, że Bekierska ma recht, że taki pannie młody, jak una, paziówka sie patrzy.

— Nic nie powiem, a pani zabieraj gęś i marsz z redakcji!

Banda fałszerzy paszportów duńskich

odpowiadała za swe przestępstwa przed sądem.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Tczew, 23. 12. W piątek, dnia 22 bm. na wokandzie sądu okręgowego w Starogardzie znalazła się **głośna na całą Polskę sprawa bandy fałszerzy paszportów duńskich i polskich wykazów osobistych.** Proces niniejszy to dalszy ciąg głównego procesu fałszerzy Szepsa-Rubinsteina i Rotmana, skazanych w listopadzie b. r. na 2 lata więzienia.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiedli dalsi członkowie tej żydowskiej bandy fałszerskiej: **Efraim Lamfiter,** krawiec, ostatnio zamieszkały w Gdańsku, **Maksymiljan Reich,** handlarz, bez stałego miejsca zamieszkania, **Abraham Bryl,** bez zawodu, ostatnio zamieszkały w Łodzi oraz **Celina Rozenbergówna,** robotnica, ostatnio zamieszkała w Łodzi.

Akt oskarżenia zarzuca Lamfitrowi, że w roku 1933 w Gdańsku przy pomocy zasądzonego Judy Szepsa-Rubinsteina **przerabiał duńskie paszporty zagraniczne, które kupował od przebywających na statkach w Gdańsku marynarzy duńskich.** Paszporty te następnie sprzedawał klientom, zamierzającym w nielegalny sposób udać się do Niemiec i Francji.

Reich oskarżony jest o **fałszowanie polskich dowodów osobistych** oraz zaświadczeń obywatelstwa polskiego, które następnie sprzedawał po 25 zł od „kawałka".

Bryl oskarżony jest o udzielanie pomocy hersztowi bandy fałszerzy paszportów Judzie Szepsowi-Rubinsteinowi i zastępcy jego Janklowi Rotmanowi oraz **werbowanie klientów na sfałszowane paszporty.**

Rozenbergówna oskarżona jest o użycie za autentyczny nabyty od Rubinsteina paszport duński, zapomocą którego **w Tczewie w lipcu br. przekroczyła nielegalnie granicę polsko-niemiecką, udając się przez Malborg, Chojnice, Berlin do Paryża.**

Mimo druzgocących dowodów winy **żaden z oskarżonych żydów do zarzuconej im aktem oskarżenia przestępstwa się nie przyznał, gdyż jak twierdzą, byli tylko „naganiaczami" i werbowali tylko klientów na wyjazd zagranicę.**

Jako pierwszy świadek zeznaje kierownik granicznego komisarjatu P. P. na dworcu w Tczewie **p. kom. Biel, który prowadził osobiście w tej sprawie dochodzenia.** Świadek p. kom. Biel przedstawił sądowi całokształt prowadzonej przez siebie sprawy, podkreślając przytem, **jak wielkie skarb Państwa Polskiego poniósł straty przez całą tą szajkę zawodowych fałszerzy paszportów zagranicznych.**

— **Koncerty z dancingiem** — odbywające się w znanej restauracji i winiarni „Gastronom" przy ul. Marsz. Focha 20 (naprzeciw odwachu) cieszą się zawsze dobrem powodzeniem. — W pierwsze święto odbędzie się specjalny dancing z racji obchodu gwiazdkowego Pracowników Gastronomicznych, na który swoich bywalców i sympatyków zaprasza kierownictwo „Gastronoma".

Kochany Dzienniku!

We Worobijówce pod Stanisławowem pewien ruski paroch wybierał się na pogrzeb. A że poczęło właśnie padać, więc żona odchodzącemu wetknęła prędko w rękę jakiś czerwony staroświecki parasol, zabytek starych jeszcze parafjalnych czasów. I pod takim to parasolem asystował ksiądz przy pogrzebie.

W parę dni przychodzi do urzędu parafjalnego chłop z żałobną miną i zamawia pogrzeb dla żony. Ale prosi, aby ksiądz przyszedł z tym samym czerwonym parasolem, który ostatni raz taki podziw budził wśród pogrzebowego orszaku. Ksiądz ukrył swoje zdziwienie, a zato połapał się prędko w sytuacji i rzekł:

— Dobre, moj prijatelu, ałe pochoron z czerwenym parasolom kosztuje bilsze.

— Naj i tak bude! — odpowiada wdowiec i dokłada do taksy pogrzebowej jeszcze 10 złotych.

Od tego czasu w Worobijówce egzystują dwojakie pogrzeby: drugiej klasy i pierwszej klasy. Te ostatnie odznaczają się tem, że są droższe, bo ksiądz prowadzi kondukt pod czerwonym parasolem.

Furmanka pod kołami pociągu.

Nieomal straszna śmierć dwóch osób.

Z Laskowic donosi nasz korespondent:

Poranny pociąg osobowy zdążający z Bydgoszczy najechał na przejeździe kolejowym w Laskowicach (szosa Świecie —Osie) furmankę jednokonną, obładowaną drzewem, jadącą z Łążka do Świecia na targ. Wskutek nie zamknięcia zapory furmanka znalazła się na torze i zanim woźnica się zorjentował, znalazł się wraz z drugim, przygodnym towarzyszem, jakiego był zabrał po drodze na wóz, w obliczu groźnej śmierci. Koń został zabity na miejscu; przednia część wozu kompletnie strzaskana, woźnica zaś, Bronisław Glaza z Łążka i drugi przygodny towarzysz podróży, zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć nabok i ujść cało; mogą mówić o prawdziwem szczęściu w nieszczęściu.

Kto ponosi winę w tym wypadku, ustali śledztwo.

— **Polski Zbór Ewangelicki** padaje do wiadomości, że nabożeństwo wigilijne odbędzie się w niedzielę, o godz. 18-ej przy ul. Libelta 4, a w pierwsze święto o godz. 12-ej w kościele przy ul. Poznańskiej 13.

Każdy abonent

„Dziennika Bydgoskiego" otrzyma w pierwszych dniach stycznia **za darmo**

piękny kalendarz,

który w księgarni kosztowałby około 2 złotych.

Przygodnych czytelników wypada nam tylko **zachęcić,** aby stali się **prenumeratorami** od 1 stycznia, bo odniosą korzyść podwójną — otrzymując **codzień** gazetę, a kalendarz bez dopłaty!

Legalizacja miar i wag.

W wykonaniu postanowień dekretu o miarach z dn. 8 lutego 1919 r. (Dz. Ustaw R. P. r. 1928 nr. 72, poz. 661) planowa legalizacja następcza (sprawozdanie i cechowanie) narzędzi mierniczych, a mianowicie przymiarów, pojemników, odważników i wag, znajdujących się w miejscach obrotu publicznego w Bydgoszczy w obrębie komisarjatów I, II, III i IV w r. 1934 odbędzie się w czasie od dnia 2-go stycznia do dnia 28-go lutego.

Poszczególni posiadacze narzędzi mierniczych otrzymają od urzędu miar osobne wezwania ze wskazaniem dnia, w którym powinni dostarczyć swoje narzędzia miernicze do legalizacji do Miejscowego Urzędu Miar ul. Toruńska nr. 21. Ci zaś, którzy takich wezwań z jakiegokolwiek powodu nie otrzymają, powinni przedłożyć swoje narzędzia miernicze w czasie od 16-go lutego do 28 lutego 1934 r.

Zgodnie z przepisami o okresie ważności legalizacji wyżej wymienione narzędzia miernicze powinny być legalizowane co dwa lata. Z dniem 1 stycznia 1934 r. tracą ważność cechy legalizacyjne z 1934 r.

Posługiwanie się w obrocie publicznym narzędziami mierniczemi nieposiadającemi ważnej cechy legalizacyjnej jest niedozwolone i zagrożone jest odpowiedzialnością karną.

Drobne wiadomości.

— **Uruchomiona została w Tegel pod Berlinem wielka nowa radjostacja niemiecka** o sile 100 kilowatów.

— **Zmarł w wieku 85 lat sir Henryk Dickens,** syn słynnego powieściopisarza. „Młody" Dikkens został najechany przez motocykl i zmarł na skutek odniesionych ran.

— **W Florencji zmarł, licząc lat 95, jeden z najstarszych weteranów Garibaldi'ego** kapitan Filip Tempestini. Walczył on 1866 r. w oddziale, złożonym przeważnie z emigrantów polskich.

— **W Gdańsku otworzony został urząd lotnictwa.** Komisarzem lotnictwa mianowany został kapitan policji Bethke.

Zwrotniczy Wawrzyniak i maszynista Niedzielski

sprawcami strasznej katastrofy kolejowej.

Co wykazało śledztwo komisji ministerjalnej?

Poznań, 22. 12. Komisja ministerjalna w składzie wiceministra komunikacji **inż. Piaseckiego,** inspektora ministerjalnego **inż. Ejsmonta** i naczelnika **inż. Tuza zakończyła śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej w Poznaniu.**

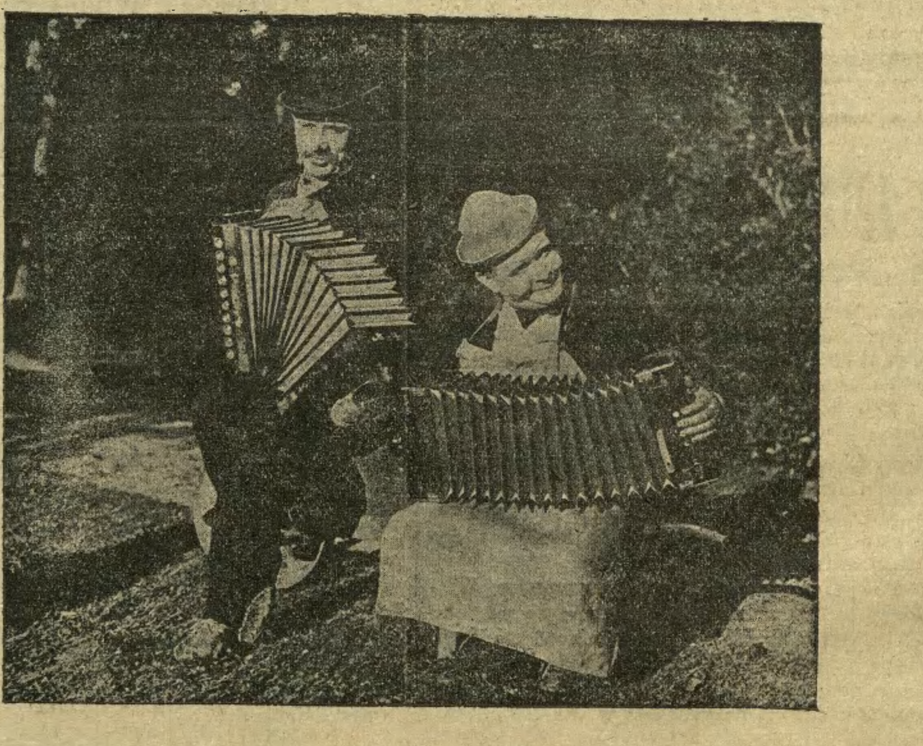
W wyniku przeprowadzonych dochodzeń komisja stwierdziła, że **powodem katastrofy nie było wadliwe działanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu.**

Całkowita **wina spada w tym wypadku na zwrotniczego Franciszka Wawrzyniaka.**

Ustalono bowiem, że pociąg, który znajdował się na szlaku pomiędzy posterunkiem zwrotniczego Wawrzyniaka a sygnałem wjazdowym przed stacją Poznań, **był mechanicznie zabezpieczony przed możliwością najechania przez inny pociąg.** Zwrotniczy Wawrzyniak natomiast na skutek niedozwolonych manipulacyj w mechaniźmie blokowym **zwolnił przemocą sygnał wjazdu dla pociągu szamotulskiego na tor, zajęty przez pociąg rogoziński.**

Nie bez winy jest również maszynista Niedzielski, który prowadził pociąg szamotulski. Miast jechać na krzywiźnie toru z ustaloną szybkością 40 klm., **Niedzielski nie zwolnił biegu maszyny** — tak, że na chwilę przed katastrofą szybkość pociągu wynosiła około 60 klm. **Okoliczność ta powiększyła oczywiście poważnie rozmiary katastrofy.**

Zatem **na zwrotniczego, sprawującego służbę na stacji Jeżyce, jak i na maszynistę pociągu szamotulskiego spada wina za spowodowanie strasznego w swych skutkach nieszczęścia.**



Pat i Patachon jako ogrodnicy na pensji żeńskiej w kinie „Kristal".

Ze sportu.

JESZCZE JEDNO ZWYCIĘSTWO OXFORDU.

Wiedeń. W meczu hokeja lodowego zawodnicy uniwersytetu Oxford pokonali kombinowany zespół wiedeński w stosunku 2:1 (0:1, 2:0, 0:0).

HOKEIŚCI KANADYJSCY W PRADZE.

Praga. Kanadyjska drużyna hokeistów, Ottawa Shamrocks, zwyciężyła kombinowany zespół dwóch najlepszych klubów praskich, LTC i Slavia w stosunku 5:2 (2:0, 2:3, 1:0).

Obie bramki dla Czechów strzelił Kanadyjczyk czeski, Hullquist.

ZAWODY HOKEJOWE O MISTRZOSTWO POMORZA W BYDGOSZCZY.

W pierwsze święto, dnia 25 bm. o godz. 14-ej odbędą się na boisku Polonji przy ul. Hetmańskiej zawody hokejowe o mistrzostwo Pomorza na rok 1934 pomiędzy zeszłorocznym mistrzem TKSZ Toruń, a drużyną Polonji.

Pozatem odbędą się jeszcze zawody w niedzielę (wigilja) i w drugie święto (wtorek), a mianowicie: w niedzielę 24 bm. o godz. 12 spotkają się nowo założona drużyna Sokoła I z Bydgoszczy z Ib drużyną Polonji, zaś w drugie święto, 26 bm. o godz. 12-ej odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy T. G. Sokół I Grudziądz i I drużyną Polonji.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś w sobotę kino nieczynne. W niedzielę powtórzenie premjery piątkowej p. t. **„10 proc. dla mnie",** pierwszej polskiej komedji muzycznej z udziałem asa humoru Kaz. Krukowskiego, Woltera, Mankiewiczówny i innych. Niezwykle wesoła i oryginalna fabuła okazała się zajmującą częścią filmu, pomysły zaś reżyserskie, djalogi i sytuacje wywołują salwy śmiechu i utrzymują widownię w wesołym nastroju do końca seansu. Piosenki, gra, dekoracje, ładne. Poza tem nadprogram. Pocz. o 3.

APOLLO (ul. Krasińskiego). W niedzielę po raz ostatni świetne arcydzieło dźwiękowe pt. **„Zapomniana melodja"** w którym udział bierze słynna orkiestra Jacka Payne i obfity nadprogram. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia uroczysta premjera wspaniałego filmu dźwiękowego p. t. **„Precz z kryzysem".** W roli głównej słynny komik Eddie Cantov. W programie przepiękna sztuka dźwiękowa cała w kolorach p. t. **„Św. Mikołaj",** oraz wesoła komedja i dwa najświeższe tygodniki aktualności. Pocz. o 3.

BAŁTYK. W niedzielę po raz ostatni **„Pat i Patachon w opałach"** oraz **„Janko muzykant".** W poniedziałek premjera nowego sensacyjnego filmu p. t. **„Rycerze stepu"** i potężny polski film p. t. **„Wiatr od morza"** z Malicką, Brodziszem, Bodo, Dymszą. Dla młodzieży dozwolone.

KRISTAL. W niedzielę o godz. 3 po poł. rozpoczyna się świąteczny program i oto według przyjętego zwyczaju na ekranie ujrzymy znowu dwóch „nieśmiertelnych", za to najweselszych ludzi świata **„Pata i Patachona jako ogrodników na pensji żeńskiej",** którzy dają widzom zapomnienie przez 2 godziny prawdziwym koncertem gry i humoru Jest to pierwszy, całkowicie mówiony film tych dwóch komików. Nadprogram tygodnik obfitujący w najświeższe wydarzenia świata.

MARYSIEŃKA. W niedzielę nowy olbrzymi świąteczny program wypełniony dwoma ładnemi filmami, a mianowicie: **„Król cyganów"** o interesującej fabule i ciekawie skonstruowanym scenarjuszu a przedewszystkiem, że czołową rolę odtwarzają najpiękniejszy amant o ślicznym tenorowym głosie Jose Mojica i Rosita Moreno. Poza tem chór cyganów śpiewa melodyjne romanse, słowem cały dźwiękowiec jest dziełem czarującem. Drugi film to polski dźwiękowiec zyskujący wszędzie poklask ze względu na wykonanie p. t. **„Cham"** z Cybulskim, Ankwiczówną i in. w głównych rolach. Pocz. o godz. 2,30.

REWJA w niedzielę występuje z olbrzymim i urozmaiconym programem kinowo-rewjowym. Na ekranie wyświetlana zostanie nieśmiertelna **„Halka",** piękna opera Moniuszki, w której arje wykona nasz sławny Jan Kiepura. Biorą udział najlepsze siły aktorskie, chóry opery warszawskiej i balet. Na scenie rewja najweselsza z dotychczasowych z udziałem artystów pod kierunkiem znakomitego piosenkarza i humorysty Urbańskiego. Balet, piosenki, skecze, wszystko to p. t. **„Podarki gwiazdkowe".** Pocz. o godz. 2,30.

SŁOŃCE. W niedzielę niezwykła atrakcja. Na scenie wystąpią gościnnie Górale z Łącka nad Dunajem p. p. M. Piksa i Michał Pyrdoł, znani w wielu miastach Polski oraz występów w rozgłośniach Polskiego Radja. M. Piksa zademonstruje publiczności grę na zwykłym listku bluszczowym przy akompanjamencie harmonji, zaś Pyrdoł Wicek zapozna widzów zoryginalną kobrą góralską i grze na „fulorce", „gęślickach" i skrzypcach. Również bawić będą publiczność piosenkami i anegdotkami góralskiemi. Ponadto na scenie nadprogram: wystąpią światowej sławy fakirzy hinduscy. Dodać należy, że Górale Piksa i Pyrdoł opuszczają Bydgoszcz w środę udając się zagranicę.



U golibrody.

— Co pan redaktor sobie życzy, co ja mam panu redaktoru winszować na szwienta? Możeby panu zrobiało przyjemnoszczy zostać członek u Akademji Literatury? Albo woli pan Sanacji? Chociaż lepi niech pan zostanie przy fachu. Literatury to jest pańskiego elementu: wymiszlać, wyszmiwać, robić krytyki i każdemu przypnić szmatki. Wtedy pan sobi czuje jak ryb we wody. Pan redaktor lepi klienta ogoli ze swoim piórem niż ja z moim brzytwem.

Więc ja panu życze Akademji. Pan dostanie galowego fraku, spodnie z lampasami, palmy i karty tramwajowy. Pan bedzi mógł cały dzeń sze pokazywać. Skąd ja wim o fraku? Mnie mówił mój szwagier Eierstock, że akademiki będą mieli uniformy, aby ich opinja publiczna nie mieszała z redaktorami i reporterami. To jest bardzo mądry prezerwatywy. Z tym uniformem to każdy bedzi sze zaraz wyznać, z kim on ma zaszczytu rozmawiać. A na pana niepoczeba dużo materji, bo pan jest bardzo czenki. Pan bedzi w tym munduru wiglądał jak panna w biustonoszu.

Co bedzi z Konstytucji, jak pan miszli? Niechce wyjść na Bożego szwiatu, co? A wi pan dlaczemu? Una wstydzi sze ze swoim Elitem. Podobno pan Car chce ji teraz ty Elity zoperować. Nu, on jest taki chirurg, że on to potrafi. Pan zobaczy, że on to nawet zrobi bez narkozy. A właściwie chloroformu dostanie opinji publiczny. To jest najnowsza metoda operacyjna, wymiszlana przez pana Prystor. Kraj sze obudzi i już jest nowy Konstytucji bez Elity.

Co pan powi o naszej harmonji z Niemcami? Ja zawsze mówił, że bedzi zgody z te dwa narody. Hitler jest bardzo solidny geszeftsman. Broni sze przed plajty jak ten Almanzor w Alpuchary. Pan zobaczy, co on jeszcze zrobi pielgrzymki do Belwederu. On bedzi jeszcze prosił Pana Marszałek o opieki nad sobą, bo we Faterlandu chcą mu głowe utnić. Pan Bóg spuści na niego taki kary za te pomordowany i wystyli..., wystreli... wystrelizowane żydki. Pszakrew, taki paskudny słowo, że mu ani wymówić nimożna. Ja sze ino boje, żeby u nas nie zakradłą sze taki samy metody. Pan Składkowski jest lekarz, to jemu łatwo może takiego pomysłu przyjść do głowy.

Choć wi pan, ja mam z tem strelizacji doskonały idei. Można rozpisać jeszcze jedny dobrowolny pożyczki, ale z takim paragrafem, że kto sze od ni wymówi, ten zostanie wystrelizowany jako kiepski obiwatel.

Pan czytał w „Sunday Express", że my w polityki zagraniczny zaczynamy grać na pierwszy skrzypce? Ja sze tem bardzo zmartwił, że my wybrali sobie takiego cichego argumentu. My w polityki zagraniczny powinni być klaksofon albo pierwszy trąby. Który kraj ma tyle patrjoty co my? U nas prawie każdy obiwatel ma medalu za usługi dla Rzeczypospolity. Jakiego medalu ma każdy.... pan sze pita? Nu, ja mam na miszli medalu pożyczkowego. Ja go nimam, bo — pan wi — mnie wtedy palec spuchnił i ja nimóg pożyczki podpisać. To ja tak sobi zato nieraz wstydzę! Żona mi często mówi: ty drań żydowski, to ty nimóg chociaż lewą ręką pożyczki podpisać? Każdy bidak zrobił ty subskrypcji, on nimiał, ale pożyczki musział podpisać... co pan gada, że nie musiał, że to był pożyczki dobrowolny? Nie, panie redaktoru, to nie był pożyczki dobrowolny, każdy musiał ji podpisać, bo tak mu nakazywało jego obiwatelskie sumienie!

Światek dziecięcy.

O czem dowiedziały się dzieci we wieczór wigilijny?

Spożyto w poważnym i podniosłym nastroju tradycyjną wieczerzę wigilijną.

A potem... potem wszystkię oczy skierowały się, jakby pociągnięte jakąś ukrytą, a nieprzepartą siłą ku drzwiom saloniku. Pokój ten był przez cały dzień owiany czarem tajemnicy, stanowiąc przedmiot głębokich westchnień, no i prawdziwą kopalnię domysłów dziecięcych.

Nagle odezwał się dźwięczny, metaliczny głos dzwonka. Zaklęte drzwi rozwarły się naoścież, ukazując obraz tak drogi i najmilszy. Na stole rozgorzała, skrząca i błyszcząca się choinka, a u jej stóp skupiają się podarki dla wszystkich. Widocznie i w królestwie Gwiazdora panuje „kryzys", bo podarków jest tym razem mniej, a wszystkie bywają praktyczne. Pomimo to wszyscy są zadowoleni. Dobry i kochany „Gwiazdor z nieba" nie zapomniał o nikim.

Gdy odpłynęła fala radości, podziwu i zachwytu, przystąpiły wnuczęta do babuni z prośbą:

— Opowiedz nam, kochana babuniu, coś o choince.

Babunia lubi opowiadać bajki, których zna bez liku, więc też chętnie przychyla się do prośby wnuczek i rozpoczyna swe opowiadanie temi słowy:

— Choinka nazywa się inaczej Bożem Drzewkiem. A wiecie, kochane dzieci, dlaczego?

— . . . . . .?

— Więc posłuchajcie! — ciągnie swe opowiadanie babunia. Bardzo dawno temu, kiedy Pan Jezus jeszcze się nie urodził, szedł lasem pewien dobry człowiek. Było to latem. Dzień był pogodny. Na niebie nie było ani jednej chmurki. W lesie była wielka cisza i człowiek usłyszał szept drzew leśnych.

Babunia widząc niedowierzający wzrok wnuczek pyta się:

— Nie słyszałyście jeszcze o tem, że drzewa rozmawiają?

Dzieci zaprzeczają żywym ruchem główek.

— Tak, one rozmawiają ze sobą, tak jak my — objaśnia dobrotliwie babunia i dodaje: lecz nie każdy człowiek słyszy rozmowę drzew, tylko dobrzy ludzie, którzy mają czyste serce.

— A o czem rozmawiały drzewa w lesie, babuniu — pytą ciekawa Helcia, nieodrodna córka Ewy.

Na to odpowiada babunia:

— Wszystkie drzewa, które miały piękne, zielone liście, wyśmiewały się z choinki i mówiły do niej: „Patrz, my mamy takie piękne liście, a ty jesteś taka biedna, taka uboga, nie masz żadnych liści, masz tylko zielone igiełki", i zaczęły się z niej śmiać. Biedna choinka była bardzo smutna, zmartwiona i rozpłakała się rzewnie. — Tymczasem nadeszła jesień. Liście na drzewach pożółkły, poopadały i drzewa stały się gołe, ale igiełki choinki pozostały zawsze zielone, nawet w zimie, kiedy śnieg spadł z nieba i białą, puszystą kołderką okrył ziemię. — Pewnej takiej zimowej nocy stał się cud na świecie. Gwiazdki na niebie świeciły jaśniej, niż zwykle. Z nieba zstępowały aniołki na ziemię, ukazywały się ludziom i śpiewały śliczne piosenki. A wiecie, dlaczego to wszystko się działo?

— Tak, wiemy, wiemy — odpowiadają prawie równocześnie dwie najmniejsze wnuczki — bo w tej nocy narodziło się Dzieciątko Jezus w ubogiej stajence.

— Aniołkom żal było — ciągnie swe opowiadanie babunia — iż mały Jezusek musi leżeć w takiej zimnej, ubogiej stajence. Aniołki namyślały się, czem mogłyby Bożej Dziecinie radość sprawić. Gdy tak długo i mocno myślały, wtedy jeden aniołek przypomniał sobie o choince. Prędko pofrunął do lasu. Na choince pozawieszał gwiazdki z nieba i przyniósł choinkę do stajenki. Mały Jezus bardzo się ucieszył, gdy zobaczył tak śliczną choinkę. Wyciągnął do niej Swe maleńkie rączki i uśmiechnął się. I odtąd nazywa się choinka Bożem Drzewkiem.

— Dziękujemy babuni za tę śliczną bajkę. Teraz będziemy zuż wiedziały, dlaczego choinka nazywa się Bożem Drzewkiem — odpowiadają chórem uradowane wnuczęta.

— A teraz na zakończenie zaśpiewajmy sobie kilka kolend — proponuje ojciec.

Mamusia zasiada do fortepianu. Z klawjatury płyną radosne melodje naszych najulubieńszych kolend: „Wśród nocnej ciszy...", „W żłobie leży...", „Anioł pasterzom mówił...".

„Zet-er".

Z życia towarzystw.

Dnia 23 grudnia 1933 r.

Godz. 19,20: **XXI Okręg Wielkopolskiego Zw. Śpiew.** Konferencja wszystkich prezesów w sprawie rejestracji w sekretarjacie ul. Mostowa 2 III ptr.

Dnia 24 grudnia 1933 r.

Godz. 11,00: **Sokół I.** Drużyna hokejowa stawi się na ślizgawce Polonji.

Godz. 14,00: **K. S. „Promień".** Roczne walne zebranie w lokalu p. Ferenca, Senatorska.

Godz. 16,00: **Szoferzy!** Obchód gwiazdkowy w Harmonji.

Dnia 25 grudnia 1933 r.

Godz. 12,00: **Tow. śpiewu „Halka"** śpiewa w kościele św. Wincentego a Paulo na Bielawkach.

Godz. 17,00: **Koło Byłych Siódemkarzy.** Obchód gwiazdkowy wspólnie z drużyną w lokalu „Harmonji", ul. Marcinkowskiego.

— **„Dzwon".** Tradycyjny obchód gwiazdkowy w dolnej sali Resursy Kupieckiej.

Dnia 26 grudnia 1933 r.

Godz. 9,00: **Powstańcy i Wojacy O. K. VIII.** Zbiórka wszystkich placówek w koszarach 62 p. p. celem wzięcia udziału w uroczystości 15-lecia powstania wielkopolskiego.

Godz. 10,30: **Związek Weteranów Powstań Narod. z r. 1914-19 Koło Kolejarzy.** Zbiórka wszystkich członków przed kościołem garnozonowym. O godz. 12,30 uroczysta akademja w sali Strzelnicy.

Godz. 17,00: **Koło Miłośników Sceny „Krakowianka".** Obchód gwiazdkowy w sali hotelu Lengning. Pożądanem jest, by każdy członek przyniósł jedną paczkę imienną i bezimienną dla wspólnego obdarowania.

— **Tow. Oświatowo-Religijne pod wezw. św. Ignacego.** Obchód gwiazdkowy w sali Kleinerta, 4 śluza. Wstęp za okazaniem książeczki członkowskiej.

Godz. 19,00: **Tow. śpiewu „Lutnia" Jachcice.** Zabawa w sali p. Orczykowskiego. 28. bm. o godz. 20 lekcja śpiewu.

Dnia 27 grudnia 1933 r.

Godz. 19,00: **Towarzystwo Uczniów Kupieckich.** Obchód gwiazdkowy w górnej sali Resursy Kupieckiej. Wręczenie zdobytych nagród.

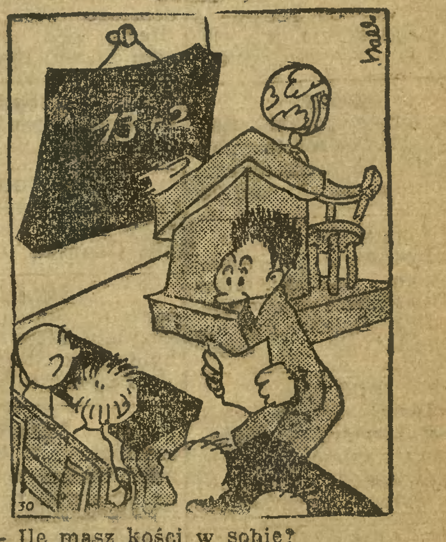
Godz. 20,00: **Związek Weteranów Powstań Narodowych z r. 1914-19 Koło Kolejarzy.** Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim celem uczczenia 15-tej rocznicy powstania wielkopolskiego. Bilety do teatru nabyć można u drh. Kanika, ul. Łokietka 32 i u drh. prezesa Wozignoja, Tabor Miejski, Pomorska.

*

Klub Sportowy „S. P. D.". Dziś gimnastyka wypada, następny trening ping-ponga w środę po świętach dla III dr. Dalsze dni według ustalonego porządku.

— **Reduta sylwestrowa „Żeńskiego Sokoła"** zapowiada się znakomicie. Odbędzie się ona w wszyskich salach „Hotelu Lengning", specjalnie ozdobionych. Kto przy wysyłce zaproszeń został przeoczony, niechaj zgłosi się jeszcze w sekretarjacie przy ulicy Dworcowej 5.

ŚCISŁY.



— Ile masz kości w sobie?

— 208.

— Nie, masz tylko 207.

— Przepraszam pana profesora, ale ja wczoraj połknąłem jedną kość z kury.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Pianina (24014
„Majewskiego“ kupują znawcy! — Fabryka Kraszewskiego 10 (Okole — za kolejką), telefon 2060.

Na gwiazdkę!
wózki lalkowe, dziecięce, rowerki, drezynki, koniki najtaniej. Długa 5. (24003

Zegarki
nowe, reperacje najtaniej. Chmielewski, Dworcowa nr. 41. (14399

Książki
nowości okazyjnie sprzedam, zamieniam, wypożyczam, kupuję. „Agentura gazet“ Długa 23, róg Jezuickiej. 23975

1.75
prasowanie ubrania, 1.50 płaszcza, czyszczenie, reperacja, jaknajdostępniejsze. „Ekonomja“ Dr. Emila Warmińskiego 10. (24045

SPRZEDAŻE

Kancelarję
adwokacką dotąd adwokacko-notarjalną, dobrze zaprowadzoną istniejącą przeszło 10 lat, na Pomorzu odstąpię od 1. I. 1934 r. Zgłoszenia pod „Kancelarja“. (23852

Dom
dwupietrowy, ogrod, skład sprzedam 16.000. Oferty Dz. Bydg. „Wygoda“. (24013

Dom
trzypiętrowy w Chojnicach sprzedam korzystnie z nowocześnie urządzoną piekarnią i składem za 35.000, dochód rocznie 4 tys. Zgłoszenia pod „Ch. K“. (24002

Dom
dwupiętrowy, dochód 6000. Wpłata 20000 reszta amortyzacja. Szuchiewicz, Dworcowa 2. (24041

2 kamienice
komfortowe z interesem, ogrodem z powodu śmierci korzystnie sprzedam. Of. filja Dzien. „Procentujące 15%.“ (14403

500 zł.
Sprzedam dobrze zaprowadzoną Kawiarnię-Restaurację lub przyjmę wspólniczkę. Oferty Dz. Bydg. pod „Pewna egzystencja“. (24040

Dom
śródmieście, kolonjalka, oficyny, ogród, 24 tys. Oferty filja Dzien. „Piętrowy“. (14401

Nieruchomość
fabryczna z domem mieszkalnym położona śródmieściu większego miasta powiatowego Pomorza, w której znajduje się hurtownia i fabryka branży napojów, na sprzedaż z przedsiębiorstwem lub bez Obszerne ubikacje fabryczne, biurowe, piwnice, stajnie i większe magazyny. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Fabryczna G.“ (23998

Kamienicę (14406
przynoszącą 7000 cena 65000 wpłata 30000 reszta długoterminowa pożyczka amortyzacyjna sprzeda Wedeł, Hetmańska 28.

Dom
2 piętr. przy Gdańskiej, komfort, cena 40 000, dużo innych na korzystnych warunkach poleca Fajtanowski, Gdańska 19. (14412

Kamienica
2 piętr., składami, centrum, dochód 14 000, cena 70 000. Fajtanowski, Gdańska 19, tel. 1274. (14411

Kolonialny
skład z mieszkaniem w biegu, dobre położenie sprzeda. Adres wskaże filja Dzien. (14408

Piekarnię (24044
odstąpię natychmiast z powodu objęcia większego przedsiębiorstwa. Odstępnego 300 zł. Piekarnia znajduje się w dużej kościelnej wiosce koło kościoła w dobrej okolicy. Jan Szymański, Lipinki, k. Warlubia pow. Swiecie.

Restaurację
w Bydgoszczy dobrze prosperującą z powodu podeszłego wieku oddam. Oferty pod „A. K.“ do adm. Dzien. Bydg. (23985

Skład (24031
z mieszkaniem na towary krótkie. Jagiellońska 28.

Skład
mleczarski z powodu choroby natychmiast odstąpię. Gdańska 143. (24026

Skład
sprzętów kuchennych okazyjnie tanio sprzedam byle zaraz. Oferty „Szkło“ do Dziennika filja. (14407

Skład (24039
rzeźnicki w Toruniu z mieszkaniem nowocześnie urządzony, dobrze prosperujący sprzedam. Of. Dz. Bydgoski Toruń „Okazja“.

Ładny (24021
gramofon tanio na sprzedaż, ul. Cicha 2, Bielawki.

Kiosk (14351
ul. Gdańska, cena 2.000 zł z towarem. Wiadomość Henryka Dietza 2—3.

Skóry
meblowe galanteryjne fachowe pantoflarskie podeszwowe wyprzedaż. Długa 8. (24023

Sprzedam
ciężarówkę Chevrolet w dobrym stanie tanio. Babia Wieś 25. (24033

Perski
dywan, garnitury klubowe, kanapy, fotele, sypialnie, salonik, biurka, krzesła, dywany, patefony, wagi, platery, zegarki i t. p. tanio „Stała Okazja“ Gdańska 10, tel. 1530. (24042

Gramofon
tanio. Plac Piastowski 4, m. 6. (14410

Dwa
konie robocze sprzedam. Toruńska 69. (24911

KUPNA

Poszukuje
placu budowlanego w centrum. Zgłoszenia pod „W. B. 2000“. (24008

Mierzwę
końską kupuje Kaniecki Koronowska 44. (23789

Kupię
maszynę, używane szprycę wilk, wóz do wożenia mięsa. Adr. Spalonowa Bydgoszcz, Chołoniewskiego 50. (24017

Młocarnia
motorowa, śrutownik, wóz, sanie wyjazdowe, koc futrzany, kupi Probostwo Opalenie. (24052

Ekspedjent
branży kolonjalnej, lat 29, z kaucją 900—1500 zł. poszukuje posady, dobre portjerstwo niewykluczone. Zgł. do Dz. Bydg. pod „T. G. 100“. (24048

Osoba
inteligentna, zaufana obeznana w dobrem gotowaniu, wszelkiej pracy domowej poszukuje posady gospodyni od 1 stycznia lub później. Of. Dz. Bydg. Toruń „Gospodyni“. (24038

DZIERŻAWY

Wydzierżawię
dom 5 mórg, blisko Bydgoszczy. Wiadomość Gdębia 23. 24027

Skład (24004
wynajmę tanio. Długa 5.

Motor (24028
2½ P. S. prąd stały sprzedam. Pomorska 34, skład

Motocykl
z przyczepką w doskonałym stanie odrazu zdolny do najdalszych tur sprzedam niedrogo. Zgł. Skład Okazyjny, Grudziądz Groblowa 3. (23999

Stół (24046
składowy oszklony 4 długości gablotki sprzeda tanio. Wełniany Rynek 12.

Maszyna
do szycia, rower damski, chłopięcy, lustra, wannę piecem węglowym tanio. Długa 5. (24005

Samochód
osobowy marki Mathis, waga Schembera tanio na sprzedaż Oferty Dziennik Bydgoski, Grudziądz pod „A. G.“ (23996

Tanio
dobrze utrzymane meble dywan, maszynę do szycia i dużo innych rzeczy. Pomorska 32, skład. (14409

Sypialnię
jadalnię, pokój męski i różne przedmioty urządzenia mieszkaniowego z wolnej ręki sprzeda okazyjnie tanio „Sala Licytacyjna“, Gdańska 42, tel. 1554. (24024

POSADY WOLNE

Kierownika
do restauracji w Bydgoszczy, będący w pełnym biegu, mającej sale na karnawał zajęte, poszukuję. Do objęcia inwentarza potrzeba 10.000 zł. Oferty pod liczbą „10.000“ do administracji Dzien. Bydg. (23986

Ekspedjentka
do składu rzeźnickiego od stycznia potrzebna. Oferty z fotografją i odpisem świadectw Dzien. Bydg. Grudziądz pod „O. G.“. (23995

Kasjer
autobusowy potrzebny zaraz. Kaucja do 1000 zł gotówkę. „Autobus“ filja Dz. Bydgoskiego. (14402

Trio
(akordion) poszukuję od zaraz. Cukiernia Puczyńskiego Chełmno Pomorze. (24050

POSADY POSZUKUJĄ

Młynarz
lub magazynier poszukuje posady, może złożyć kaucję 1000 zł. Łaskawe zgłoszenia filja Dziennika „Mlynarz“. (14207

1500
pomocnik handlowy proszę o propozycje. Oferty pod „S. W.“. (24007

Restauracje
mieszkaniem wydzierżawię. Gospodarz, Gdańska 158. (24022

MATRYMONJALNE

Panna
posiadająca kompl. wyprawę, umebl. 2 pokoje, kuch., małą gotówkę, szuka męża, 30—45. Oferty pod „Skromność“. (24015

Kawaler
lat 30 średniego wzrostu właściciel domu i restauracji wartości 30,000 pragnie ożenić się z panną lub wdową. Dla wspólnego dobra majątek pożądany. Zgłosz. Dziennik Bydg. pod „Rest. G.“ (24001

Życzenie
gwiazdkowe. Sympatyczny brunet, szlachetnego charakteru, lat 31, kupiec samodzielny, oficer rezerwy, zapozna miłą pannę do lat 28 z rodziny dobrze sytuowanej. Pośrednictwo krewnych lub znajomych w dyskrecji chętnie widziane. Łask. oferty z fotografją którą zwracam pod słowem oficerskim do Dz. Bydg. pod „Szlachetny G“. (24000

Kawaler
ślusarz, lat 30, zapozna pannę lub wdówkę. Of. do filji Dzien. Bydg. pod „Skromność“ (14397



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
i kuchnia. Nakielska 43.

kuchnia. Ks. Skorupki 9, gospodarz.

2 pokojowe
z kuchnią. Orla 14.

z kuchnią. Toruńska 69.

3 pokojowe:
kuchnia. Karpacka 45/3.

z kuchnią. Toruńska 69.

Składy:
mieszkanie. Orla 14.

Warsztaty i ubikacje fabryczne:
50 kw. mtr. Nakielska 43.

Wydzierżawię
pokój kuchnię. Nowa 10. 23957

Pokoik (23989
z kuchnią umebl. lub próżny. Okole, Ścieżka 25.

Pokój
bez mebli, używalność kuchni. Krasińskiego 4, mieszk. 4. (14377

2 pokoje
kuchnia, woda zlew elektryczność oddam urzędnikowi, na stałe posadzie. Okole, Ścieżka 23. (24006

2 pokoje
kuchnię wynajmę. Nakielska 145. (24034

Mieszkanie
2 pokoje, kuchnia i ubikację 13×6 na składnicę stolarnię oddam zaraz. Grunwaldzka 58. Dąbrowski. (14400

Na biura
2 pokoje na I piętrze w śródmieściu wydzierżawię. Zgłoszenia do filji Dzien. Bydg. pod „H. K. 123“. (14344

2 pokoje (14389
kuchnia. Szczecińska 9—2.

3 pokojowe
mieszkanie blisko dworca w podwórzu na parterze, od zaraz do wynajęcia. Fredry 2, zgłosić się u portjera. (23894

Mieszkanie
3 pokojowe szukam od 1 lutego. Of. pod „Iluty“ do Dziennika. (23991

Chełmno
ul. Marsz. Focha, sklep z 3 pokojowem mieszkaniem wolny, informuje: Domżalski, Chełmno, Dominikańska 12. (14371

4 pokojowe
mieszkanie z komfortem w centrum miasta wydzierżawi gospodarz. Zgł. do filji Dzien. Bydg. pod „Z. P.“ (14343

4 pokoje (23801
pokój dla służącej, weranda, światło gazowe i elektryczne przy Wesołej wynajmię. Wiadomość Bazar Obuwia. Stary Rynek 11.

Mieszkanie
czteropokojowe. Długa 25 Gospodarz. (23958

5 pokoi
II piętro zaraz do wynajęcia. Śniadeckich 21, gospodarz. (14396

5 pokojowe
zaraz do wynajęcia. Zbożowy Rynek 10. (23926

5-pokojowe
słoneczne zremontowane komfort. Florjana 9. (24030

6 pokoi
Krasińskiego 4, m. 4. (14375

6-cio pokojowe
mieszkanie z centralnem ogrzewaniem wolne zaraz. Ul. 20 Stycznia 10, wiadomość u gospodarza. (14361

6 pokojowe
mieszkanie wydzierżawię. Informacji udzieli J. Pilaczyński, Gdańska 14. 14342

6-pokojowe
komfortowe I. piętro, 2 balkony do wydzierżawienia. Zgł. Cieszkowskiego 9, m. 2, 3—4 godz. u portjera. (24029

MIESZKANIA SZUKA

Zamienię (14378
dwupokojowe na trzypokojowe w centrum. Oferty filja pod „Łazienka“.

Mieszkania
3 pokojowego z kuchnią i łazienką w Toruniu poszukuje zaraz wyższy urzędnik. Of. pod „Dobry“ do Dziennika Bydgoskiego Toruń. (24035

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany, telefon, utrzymanie. Konarskiego 9, mieszk. 1. (14398

Pokój (24032
niekrępujące wejście Jagiellońska 28, portjer.

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju
lub dwuch umebl. okolica Pl. Piastowski, Mazowiecka. Of. filji Dzien. pod „Umebl.“. (14404

RÓŻNE

Kalendarze
książkowe, ścienne. terminowe, kieszonkowe w Księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (24019

Pamiętajcie
że prenumerować czasopisma polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, esperanckie najwygodniej w Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna, Plac Teatralny. Żądajcie informacyj. (24020

Grafolog (23988
Król. Jadwigi 13, przepowiada intuicyjnie i naukowo, daje porady przez najsłynniejsze medjum.

Obrońca prywatny

załatwia sprawy sądowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności i udziela porady prawnej.

St. Banaszak, Bydgoszcz,
Cieszkowskiego 4. Tel. 1304.

POLECENIA

Tanio
łyżwy, sanki, wiązania narciarskie, kije hokejowe, buty narciarskie, łyżwiarskie. Dom Sportowy W. Krauze, Długa 25. (23956

Fabryczny
Dom Mebli
drzewnych i wyściełanych poleca nrządzenia mieszkaniowe wszelkiego rodzaju po cenach fabrycznych, bezkonkurencyjnych na dogodnych warunkach **Ignacy D. Grajnert, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 21. Tel. 1921.** (12298

Materace
Dworcowa 46
16155

Księgi (23339
handlowe Kręglewskiego kupisz najpewniej i najtaniej w specjalnie w tym dziale asortowanym składzie papieru Stan. Jankowskiego, ul. Długa 67

Meble (19376
wszelkiego rodzaju jak: sypialki, jadalki, gabinety męskie oraz meble pojedyńcze i wyściełane poleca najtaniej Centrala Mebli Długa 44 przy ul. Jana Kazimierza.

Sniegowce
reperacja wszelkiego gumowego obuwia Przyrzecze 25, obok Długiej. (23976

SPRZEDAŻE

Dom
sprzedam, rynek, składem, mieszkaniem, mniejsze miasto. Of. Dz. Bydg. „6000". (23927

Dom
1 piętrowy, 2 składy, śpichrze, ruchliwe miasto pow. zaraz na sprzedaż. Of. pod „K. 350" do Dziennika Bydgoskiego. (14301

Z powodu
śmierci sprzedam skład kolonjalny bardzo korzystnie z towarem lub bez przy rynku. Oferta spieszna pod „H. 2" filja Dziennika. 14360

Willa
przy głównym dworcu w Kowalewie po Stowarzyszeniu Zużytkowania Bydła (Viehverwertnngsgesellschaft) i około 4 morgi ziemi (osada rentowa) na sprzedaż. Oferty należy składać do dnia 15. I. 34 r. Informacyj udziela: Brunon Gołuński. Zarządca masy upadłościowej Stow. Zużyt. Bydła w Kowalewie-Pom. (23917

Inowrocław.
Kamienicę, restauracja, zajazd, sala, dużo towarzystw, egzystencja zapewniona, sprzedam okazyjnie. Cena 30 tysięcy, wpłata 15. Koralewski. Łucjana. (23626

Willa (23900
2 mieszk. dobrze położona, ogród i sad owocowy Dom 2 mieszk., podwórze, stajnie, ogród, rola, położenie dobre na przedsiębiorstwo handlowe, na sprzedaż. Warunki nabycia korzystne. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Świecie n. Wisłą.

Dom
dochodu 14.000 centrum Bydgoszczy 70 000. Dom piętrowy nowy 12.000. Szarek, Dworcowa 20. (14395

Trzypiętrowy
dom komfortowy, dochód 7350, wpłata 30.000. Wiele innych przy wpł. 8000 do 10000, sprzedaje okazyjnie tylko Szuchiewicz, Dworcowa 2. (23970

Nieruchomość
korzystnie sprzedam. Lenartowicza 6. (23981

Domek
plac budowlany sprzedam Jary blok 7. 14383

Majątek (23622
400 ha koło Wilna, budynki spalone wojną, sprzedam niedrogo lub zamienię na nieruchomość miejską. Wilejka powiatowa. Adw. J. Steckiewicz.

Sprzedam (23912
w Gdyni kamienicę 4 piętrową. Zgł. Dz. Bydg. Gdynia pod „180.000 zł".

Sprzedaż
zamiana. Domy, gospodarstwa, składy poleca Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (23932

Zamienię
50 mórg z oberżą pod Bydgoszczą, na domek w małem mieście, Bydgoszcz Kaszubska 16. Rudek. (14393

Dom
dochodowy, mórg ziemi korzystnie na sprzedaż. Stroma 24. (23906

Kawiarnia
jadłodajnia, lokal, 2 pokoje gościnne, z urządzeniem, okazja dla cukiernika. Cena 600 zł. Zgłoszenia do administracji pod „Kawiarnia". (23921

Kawiarnię
elegancko urządzoną sprzedam tanio byle zaraz. Wiadomość na miejscu Gdańska 42. (23932

Kiosk
z ubikacją sprzedam korzystnie zaraz z powodu choroby. Oferty pod „S. A. 108". (23978

Kolonjalkę
z towarem i koncesją tytoniową bez konkurencji w Koronowie, Tucholska 20, z powodu wojskowości oddam 1. I. 1934. Cena według inwentury. (23875

Ciężarówka
kryta $1\frac{1}{2}$ ton marki Chevrolet w dobrym stanie, dobre opony za 1.200 zł sprzedam. Zgłoszenia do Dzien. pod „1200". (23967

W dniu
27-go grudnia 1933 r., począwszy od godziny 11 sprzedawać się będzie na składnicy firmy C. Hartwig S. A. przy ul. Dworcowej 54: 3 platformy, 1 powózkę, 2 konie rob., 3 półszorki, 3 wagi decymalne, 14 skrzyń gwoździ, 12 worków cementu, wapna, lepniku, szplisów do dachówek, węgle oraz różne narzędzia. (23931

Skład
kolonjalny z domem sprzedam lub wydzierżawię. Dobra okazja również dla pp. rzeźników. Oferty Płachciński, Mniszek, poczta Rudnik (23989

Powózkę
krytą dobrze utrzymaną sprzedam. Bydgoszcz, Dworcowa 104. (23399

Maszyna
do pisania w dobrym stanie na sprzedaż. Of. do Dz. Bydg. pod „Maszyna 300". (23907

Na podatki
musimy spiesznie sprzedać eleg. nowe swe stołowe srebra 84 próby, na 6 osób kompl. wagi około 5 funtów (36 szt.) za 400 złotych. Wiad. codziennie 2—4 po poł. telef. 18-01. Pani domu. (1432

Traktor
nowoczesny do młócki, orki, wszelkich prac rolnych sprzedam. Grunwaldzka 217. (23930

Samochód (14387
Buick nowy półciężar sprzeda. tel. 1209, g. 8—4.

Urządzenie
kowalskie sprzedam, wiadomość w Dz. Bydg. (23961

Rolwóz
wóz sprzedam. Fordońska 20. (23962

Prawie
nową sypialnię, kuchnię, korzystnie sprzedam. Adr. Dziennik. (14363

Magiel
sprzedam. Jasna 39, ko lonjalka. (23977

KUPNA

Dom
kupię w Bydgoszczy, wpłacę 70—80 tys. Oferty pod „70—80". (23928

Skórki
surowe wszelkiego rodzaju jak lisie, tchórze, kuny, zające itp. kupuje po najwyższych cenach rynkowych Topelsohn, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 24, I ptr. Telefon 265-62. (22955

Stare
banknoty różnych kraji oraz monety srebrne i złote kupuje W. Lis, ulica Gdańska 101. (13943

Wannę
z piecem kupię. Petersilge, Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 8. (23867

Wielokrążek
(Flaschenzug) nośność 200—300 kg. w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „Wielokrążek". (23916

NAUKA

Znajomość
języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego ułatwiają roczniki „Tłumacza"; ciekawa treść, humor, karykatury. Szczegółowe prospekty bezpłatnie. Warszawa, Walicòw 3/4. (23525

Szkoła Języków
Marji Romington ogłasza kurs zatytułowany Nowoczesne Życie. Bliższe. Skargi 7. (14386

LEKCJE

Lekcje
gry na fortepianie. Gdańska 37. (14362

Gry (14370
fortepianowej, teorji. Ziemecka, Sienkiewicza 10.

POSADY WOLNE

Zastępstwo
na sprzedaż wyrobów wódczanych od inwalidy może otrzymać posiadający własne przedsiębiorstwo. Restauracja, wędliniarnia, pieczywo. Warunki obywatelstwo polskie, przepisowa odległość od najbliższego handlu wyrobami wódczanemi. Oferty Bydgoszcz, Szczecińska 3, m. 8, porozumieć się godz. 10—14-ta rano. (23979

Panie
inteligentne, młode, przystojne, umiejące obsłużyć fortepian otrzymają stałą posadę. Of. proszę pod „Kawiarnia" Dz. B. (23964

Agentów (23944
do zbierania zamówień po wsiach na narzędzia rolnicze, poszukuje „Żniwo", Lwów, Zółkiewskiego 34.

Inwalida
wojenny z koncesją wyszynk alk. może się zgłosić pod of. „100" Dzien. Bydg. (23963

Panienkę
do towarzystwa starszej osoby za wynagrodzeniem miesięcznem, pożądane języki. Oferty filji pod „Samotna". (14379

Ekspedjentka
z kaucją potrzebna. Adres Dziennik. (28971

Poszukuję
do restauracji hotelowej od 1. I. 1934 dwie bufetowe mówiące po polsku i niemiecku. Zapodać warunki z przysłanim fotografji pod „Hotel". (23983

Podróżujących
poszukujemy. Of. do Dz. pod „Podróż". (23889

Fryzjerski
pomocnik potrzebny zaraz do Gdyni mogący się wykazać 6-cio letnią praktyką. Oferty Dziennik Bydgoski, Gdynia z odpisami świadectw, fotografją, żądanem wynagrodzeniem. (23897

Ekspedjentka
dzielna z branży bławatów potrzebna na wyjazd. Zgł. Długa 55, skład. (23980

Dziewczyna (14359
z dobrem gotowaniem do restauracji. Toruńska 30.

2 ekspedjentki
branży rzeźnic. pierwszorzędne siły tylko z dłuższą praktyką potrzebne zaraz lub od Nowego Roku. Lewiński, Toruń, tel. 838. (23936)

Ucznia
ślusarskiego przyjmie Jankowski, Kcynia. (14299

Uczeń
syn uczciwych rodziców potrzebny. J. Kozłowski, Kcynia, Tow. kolonj, Hotel. (23919

Służąca
uczciwa i dobrze polecona potrzebna od 1. I. 34. Zgłoszenia z świadectwami Dr-owa Hasińska, Unisław (Pomorze). (23888

Dziewczyna
zaraz potrzebna. Gdańska 78, parter. (23965

POSADY POSZUKUJĄ

Sekretarz
adwokacko-notarjalny, posiadający kilkunastoletnią praktykę, dobre referencje, władający językiem polskim, niemieckim, samodzielny, były kierownik zlikwidowanej z powodu śmierci kancelarji adwokacko - notarjalnej, poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej w notarjacie. Łaskawe oferty skierować Dz. Bydg. Toruń „Sekretarz". (23935

Poszukuję
posady jako kierownika filji Poznań-Gdynia z kaucją 500 zł. Of. filja Dz. „G. P." (14369

DZIERŻAWY

Piekarń
poszukuję dzierżaw. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (23933

Skład
mieszkanie, przedewszystkiem na kolonjalkę, dobrze położony, od Nowego Roku. Adres wskaże Dz. Bydg. (14373

Kuźnię
wydzierżawię. Grunwaldzka 217. (23929

Cegielni (23940
dzierżawę poszukuję. Of. Dz. Bydg. pod „Ceg. G."

Skład
z mieszkaniem przy ruchliwej ulicy nadający się na każde przedsiębiorstwo wydzierżawię. Zgłoszenia właśc. domu ul. Wojciecha 60 Inowrocław. (23514

3 ubikacje (14374
suterena. Krasińskiego 4.

Skład
z 2 pokojami, kuchnią i przynależnościami przy ul. Promenada 1 zaraz do wynajęcia. Wiadomości u portjerki. (14356

Skład (14367
do wynajęcia. Gdańska 59.

Ubikacje
handlowe przy ul. Dr. Warmińskiego 17, zajmowane dotąd przez firmę Frajman, hurtownia towarów krótkich i galant. do wynajęcia. Zgłoszenia Staszica 1. m. 4. (14390

Ubikacje
fabryczne z kantorem, siła i światło, przy ul. Dr. Warmińskiego 17, do wynajęcia. Zgł. Sienkiewicza 35, m. 2. (14391

Torfu
eksploatację wydzierżawię, głęboki pokład. Stacja Kolei Państwowej 2 km., powiat Bydgoszcz. Zgłoszenia „Marja" filja Dzien. Bydg. (14358

Kino
i skład jest zaraz do wydzierżawienia w Inowrocławiu przy ruchliwej ulicy Król. Jadwigi 34. Zgł. proszę kierować do Majętności Opalenicy poczta Brodnica n./Dr. (23974

Dzierżawy
gospodarstwa od 80—150 mórg poszukuje. Błaszak, Inowrocław, Cmentarna nr. 15. (23924

POKOJE WOLNE

Pokój
dobrze umebl., ogrzewanie centralne. 20 Stycznia 10, m. 5. (14355

Pokój
dobrze umeblowany dla pana do wynajęcia. Nowogrodzka 10, m. 6. (23885

Pokój
z utrzymaniem lub bez. Gdańska 85 — 4. (14365

1—2 pokoje
umeblowane, kuchenka gazowa. Krasińskiego 4, mieszk. 4. (14376

Pokój (14388
Swiętojańska 15, mieszk. 6.

RÓŻNE

Obiady
warszawskie 70 groszy na świeżem maśle. Gdańska 85 — 4. (14364

Dziecko
ładną dziewczynkę oddam na własne Of. do filji Dzien. Bydgosk. pod „Własne". (14307

Zioła (23945
lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Apteka 35, Liszki.

Ostrzeżenie!
Za długi p. Remleina, skład rowerów, ul. Hetmańska 16, nie odpowiadam Stanisława Kolasa. (23966

Za
długi mojej żony od 20. XII. 33 Anieli Andrzejewskiej nie odpowiadam. Bydgoszcz, ul. Nakielska Jan Andrzejewski. (14366

MATRYMONJALNE

Kawaler
ma stałą pracę, zapozna przystojną pannę. Oferty do Dziennika Bydg. pod „Lat 32". (23987

Dla
córki, lat 17, poszukuję męża, czeladnika piekarskiego z gotówką od 3.000 do 5.000 zł. celem objęcia uruchomionej piekarni parowej w Gdyni. Oferty Dziennik Bydgoski, Gdynia. (23937

Która
z pań kulturalnych, dobrej prezencji i miłego charakteru do lat 26, najchętniej brunetka pragnie zapoznać w celu matrymonjalnym nauczyciela na stałej posadzie w Gdyni. Majątek pożądany. Zgłoszenia Dzien. Bydg Gdynia. (23938

Lekarz
młody pozna w celu matrymojalnym panienkę blondynkę, przystojną, młodą. Oferty z fotografjami pod „D. B." (23920

Kawaler (23934
lat 26, rzymsko - kat., posiadający własny interes rzeźnicki, pragnie zapoznać pannę w celu matrymonjalnym z jakąkolwiek gotówką. Oferty Dziennik Bydgoski, Inowrocław pod „Kawaler".

Kawaler
35 lat, kat., posiada nieruchomość wartości 50000 zł, poszukuje znajomości pań celem ożenku. Of. w języku niemieckim z dołączoną fotografją uprasza się pod „9199" poste restante Zagórze pomorskie. (23918

Szukam
męża inteligentnego ziemianina na moje gospodarstwo rolne. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Młodziutka". (23923

Separowany
bardzo młody, niezależny, zapozna panią prawdziwie inteligentną, dobrą, zrównoważoną. Szczere poważne oferty do filji pod „Zapomnienie". (14384

Panna
lat 30, ładna blondynka, posiada przy głównej ulicy sklep spożywczy, mieszkanie 2 pokoje, kuchnię, poszukuje męża, cośkolwiek gotówki dla powiększenia interesu i pomocy do prowadzenia, ewentl. krawca, może być wdowiec bezdzietny. Of. szczegółowe „Zacna" filja Dzien. (14380

Młody
przystojny szatyn, zapozna miłą samotną kobiecinkę. „Młody" filja. (14394

Wdowa
samotna lat 50, posiada 8-pokojowe umeblowanie i gotówkę wyjdzie zamąż za inteligentnego pana samotnego do lat 65 lub jako gospodyni przyjmię posadę. Of. filja Dzien. „W. B. 50". (14368

Znajomości
z Panią pos. skład lub przystąpię jako wspólnik z gotówką 2000 zł. Cel małżeństwo. Filja Dzien. Bydg. „Rencista". (14385

Zapoznam
pannę, wdówkę lub rozwódkę do lat 35 z własnem mieszkaniem. Cel poważny, skromnych wymagań, urzędnik, blondyn. Oferty pod „Seperat 38" filja. (14372

†

W dniu 17 bm. zmarł nagle i niespodziewanie nasz najukochańszy brat, szwagier i wuj

kupiec

Ernst Leistikow

licząc lat 66, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

23. XII. 1933 r.
Bydgoszcz, Berlin—Altenhof, Kopenhaga, Londyn.

†

Dnia 22 bm. o godz. 6 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza najdroższa matka, teściowa i babka ś. p.

Zuzanna Koczorowska

z d. Zawodna

w 67 roku życia, o czem zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

23969) **Rodzina.**

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm o godz. 14.30 z domu żałoby Strzelecka 5 na cmentarz parafjalny przy ul. Kossaka.

†

Wczoraj rano o godzinie 8,30 zmarła po pracowitem życiu, nasza kochana i dobra matka, teściowa, babcia, ciocia i szwagierka

wdowa po jubilerze

Ottilie Kinder

z domu Geschke

w 78 roku życia, o czem donosi w imieniu pozostałych w smutku pogrążony

Paul Kinder.

Pogrzeb odbędzie się w środę 27 grudnia br., o godz. 3 popoł. z kaplicy nowego ewangelickiego cmentarza.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji. (14405

†

Dnia 22 grudnia o godz. 21 zmarł po ciężkich i długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, ojczulek, syn, brat, szwagier śp.

Augustyn Zymmer

przeżywszy lat 50, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

24051) **Rodzina.**

Bydgoszcz, Gniezno, Poznań, Lipno, Chodzież, Oberhausen.

Pogrzeb odbędzie się w pierwsze św. B. N. o godz. 14-tej z domu żałoby przy ul. Senatorskiej 24. na cmentarz parafjalny.

Wszystkim, którzy naszej drogiej Zmarłej oddali ostatnią przysługę towarzysząc jej zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku i złożeniem wieńców uczcili jej pamięć, X. Kanonikowi Szulcowi, Ks. pref. Kukułce, Ks. prob. Budnemu i Ks. Sibertowi oraz Związkowi Pocztowców, składam

serdeczne podziękowanie.

W imieniu rodziny

14392) **Budziński.**

Osobę zabierającą mylnie moją walizkę w pociągu Tczew-Laskowice-Grudziądz dn. 16. bm. proszę zgłosić się Grudziądz, Lipowa 59. Ossowski. (23997

HUMOR ZAGRANICZNY.



— Marysiu, czy powiedziałaś kucharce, że dzisiaj chcę pomagać w kuchni?
— Owszem. Ale kucharka powiedziała, żeby Łaskawa Pani pomogła lepiej utro, bo ona dziś nie ma czasu.

(The humorist).

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.